661707

273471

Kopia

Luty 1894 roku

Cena 20 grosz

BIBLIOTEKA przy K.C. PZPR

R O B O T N I K

Jednodniówka
wydana staraniem

Polskiej Partyi Socyalistycznej

Robotnicy są opoką, na której kościół przyszłości zbudowanym będzie.

"Więc bracia do szeregu.
"Z jednością w sercu, z dłonią w dłoń"

"Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu
"Czyż jest na świecie taka broń"

Towarzysze, starajcie się o rozpowszechnianie naszego pisma!

8

Treść:

Od wydawców._ Carat i robotnicy. — Co nam dają kasy fabryczne?— Ustępstwa.— Dumanie/Wiersz/.— Warunku pracy przy tramwajach. Z życia górników. Dąbrowa górnicza.— Korespondencye/ Warszawa, Częstochowa, Będzin, Dąbrowa, Wilno, Kroże. — Z za kordonu: z Poznańskiego, z Galicyj.— Ruch zagraniczny.— Odpowiedz "Spr. Rob.".— Z chwili: Odezwa noworoczna, Do mularzy! /wiersz, Warszawa.— Rok 1794.— odezwa.

Od Wydawców

Pismo przeznaczone dla robotników-agitatorów, stało się pierwszorzędną potrzebą ruchu socyalistycznego u nas z chwilą, kiedy ruch ten pod wpływem kilkunastoletniej propagandy ogarnął szerokie koła ludności pracującej i wszedł na drogę wytworzenia silnego stronnictwa politycznego. Brak pisma takiego, w odpowiednim oświetleniu, przedstawiającego wszystkie objawy naszego życia społecznego, należycie piętnującego na każdym kroku spotykane się dające fakty politycznego ucisku i ekonomicznego wyzysku, odczuwane się daje dotkliwie. Jednak pismo takie jeżeli ma podołać zadaniu swemu, powinno być redagowane i wydawane w kraju. Wszelkie dotychczasowe próby wydawania pisma robotniczego za granicą nie osiągały zamierzonego celu, gdyż numery albo wcale nie dochodziły do kraju, albo dochodziły zbyt późno, kiedy artykuły potraciły wartość świeżości; przytem wydawcy zagraniczni, będąc oderwanymi od gruntu krajowego i utraciwszy miarę, co potrzebne, a co niepotrzebne na razie dla ruchu, pomimo najlepszych chęci nie mogą należycie wywiązać się ze swej roli.

D. 125/92 661707 BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

D. 125/92

Odczuwając te braki pisma robotniczego, wydawanego zagranicą, wszystkie swe siły skierujemy do tego, żeby wkrótce przywitać Was, towarzysze, słowem drukowanem w kraju. Tymczasem z powodu nagromadzenia się materyału puszczamy wśród Was tę jednoniówkę, ufni w to, że szeroko się ona rozejdzie pośród żądnych prawdziwej wiedzy robotników i że po przeczytaniu jej każdy odniesie należytą korzyść.

Więcej wyrobionych towarzyszy upraszamy o wytłómaczenie wątpliwości lub mniej zrozumiałych artykułów szerokiemu kołu swoich znajomych. Niech myśli tu zawarte wywołają jaknajwiększe zainteresowanie, wzbudzą ruch w tym kierunku między inteligencją robotniczą, a wydawcy sowicie zostaną wynagrodzeni.

Na zakończenie, dla uniknięcia możliwych napaści, dodajemy, że wszystkie artykuły, umieszczone tutaj, zostały napisane w kraju, były czytane przez Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej i uzyskały jego uznanie.

Warszawa, w styczniu 1894 r.

C A R A T I R O B O T N I C Y

Już nieraz w naszych utarczkach z kapitalistami o krótszy dzień roboczy i lepszą płacę sptkaliśmy na swej drodze rząd rosyjski, jako główną przeszkodę do zwycięstwa. Dość będzie tu wspomnieć wszystkim nam znane wypadki w czasie strejków w Zyrardowie i Łodzi, gdzie rząd rosyjski z takiem okrucieństwem mordował i katował naszych braci, walczących o lepszą dolę.

Że w naszych czasach każdy rząd broni interesów fabrykantów — nie jest to dla nas nowiną, boć rządy znajdują się teraz w rękach kapitalistów, a kruk krukowi oka nie wykole. Nie będziemy też tu nad tem dłużej się rozwodzili, a zajmiemy się wyjaśnieniem, dlaczego rząd rosyjski szczególniej to tamuje rozwój ruchu robotniczego. Musimy sobie wyjaśnić należycie, byśmy wiedzieli, jakie stanowisko wobec rządu rosyjskiego powinniśmy zająć my, robotnicy polscy.

I.

Rząd rosyjski jest rządem absolutnym czyli samowładnym dlatego, że car tu rządzi samowładnie /stąd też dzisiejsze państwo rosyjskie nazywają caratem/. Car sam jeden tylko, nie pytając się nikogo, wydaje prawa, ukazy, naznacza podatki, pobór do wojska – i choćby to wszystko było najbardziej niesprawiedliwe, głupie i szkodliwe – nikt nie może sprzeciwić się carskiej woli. Wszystko, co car chce, być musi, bo władza jego nie jest niczem ograniczona.

Do wykonania rozkazów swoich car naznacza różnych urzędników: gubernatorów, naczelników, komisarzy, żandarmów, policmajstrów i wielu innych. Czem jest taki urzędnik, każdy z nas wie dobrze. Nie jest on wybieranym przez nas, nie jest odpowiedzialnym przed narodem za swe postępki, więc też może postępować z nami, jak mu się podoba, byleby tylko w niczem nie naraził się carowi i gorliwie spełniał jego rozkazy.

Tak więc dzisiejszy rząd rosyjski, to car – samowładca z całą zgrają urzędników, posłusznych jego woli i tylko przed nim odpowiedzialnych za swe postępowanie.

A jakie jest życie robotników pod takim rządem?

Obrona praw naszych nie jest nam dozwolona.

Nie wolno nam publicznie i głośno mówić o naszej biedzie, o tem, że nas fabrykanci wyzyskują, że trzeba nam się łączyć do walki z wyzyskiem – jednem słowem nie wolno nam głośno dopominać się o lepsze warunki bytu bo zaraz rząd każe aresztować, więzi w cytadeli lub wysyła na Sybir.

Nie wolno nam jawnie drukować i rozpowszechniać pism i gazet, któreby broniły naszej sprawy i uczyły nas, co mamy robić, żeby wywalczyć sobie lepszą przyszłość.

Nie wolno nam się zbierać i radzić o swej doli.

Nie wolno nam łączyć się we wszelkiego rodzaju związki robotnicze, wspólne kasy na wypadek strejku, stowarzyszenia wzajemnej pomocy, nie wolno nam tworzyć kółek samokształcenia, by oświecać się i uczyć.

Nie wolno nam nawet strejkować, bo rząd przez swoich szpiegów stara się wyśledzić co dzielniejszych z pośród nas, i aresztuje ich, żeby nie nawoływali do strejku, a jeśli zastrejkujemy wszyscy razem i zachowujemy

spokojnie oraz wedle prawa, to i wtedy rząd stara się przeszkadzać, nie nie pozwala nieraz fabrykantom robić ustępstwa naszym żądaniom, nasyła żandarmów, kozaków i siłą zmusza, byśmy dalej spokojnie znosili swoją nędzę.

Jednem słowem pod samowładnym rządem rosyjskim jesteśmy pozbawieni wszystkich należnych nam praw: nie mamy swobody słowa, druku zebrań, stowarzyszeń, nie mamy nawet swobody strejkowania. A o udziale naszym w rządzie, stanowieniu praw, to i mowy nawet być niem może, bo tylko sam car rządzi i wydaje prawa.

Tak więc robotnicy pod rządem rosyjskim nie mają żadnych praw i swobód i to dlatego, że rząd ten jest samowładnym.

Położenie nasze pogarsza szę jeszcze przez to, że nie jest to NASZ rząd, ale rząd OBCY, zaborczy, nie polski, a rosyjski rząd.

Każdy rząd zaborczy dąży do wynarodowienia podbitego narodu, chce go przeroboć na swój ład; w tym celu narzuca mu swój język, swoje szkoły, swoje sądownictwo, swoje urządzenia polityczne — jednem słowem, narzuca mu całą swoją cywilizacjȩ i swój ustrój polityczny; oprócz tego rząd zaborczy wydaje prawa wyjątkowe, skierowane przeciw podbitemu narodowi i nieraz doprowadza do ruiny kraj, dawniej kwitnący dobrobytem.

Wszystko to znosi samodzielny byt narodu i przeszkadza jego cywilizacyjnemu rozwojowi, bo naród wszystkie swoje siły, któreby mógł zużytkować na dalszy postęp, musi stracić na przystosowanie się do nowych obcych porządków; upada oświata, szkoły raczej ogłupiają, niż oświecają, w sądach trudniej znaleźć sprawiedliwość, po urzędach trudniej dać sobie radę, bo trzeba mówić z urzędnikami obcym, nieznanym językiem. Człowiek, choć na swej ziemi, nie czuje się jak u siebie w domu, bo na każdym kroku prześladowanie, ucisk.

Takie to skutki pociąga za sobą obce jarzmo.

Jarzmo to staje się tem cięższem, im mniej swobód i praw daje rząd zaborczy swoim poddanym. Wtedy wynaradawianie i ucisk przyjmują jeszcze większe rozmiary, naród cały jęczy pod obcą przemocą.

Właśnie naród polski znajduje się w takiem nieszczęśliwem położeniu; mało tego, że nas pozbawiono samodzielnego bytu, jeszcze dostaliśmy się pod rząd samowładny, który w swych zapędach prześladowczych nie jest skrępowany żadnymi prawami. Nie dość, że rząd carski nienawidzi polaków, ale jeszcze może roboć z nimi, co mu się tylko spodoba Korzysta z tego tak dobrze, że dokoła siebienie nie słyszymy, jeno jęki, rozpacz i narzekania.

Że i nam, robotnikom polskim, ucisk ten daje się dobrze we znaki, toć chyba tego nie trzeba dowodzić. Czy mamy jakąkolwiek możność wykształcenia swych dzieci w szkołach rosyjskich? Czy po urzędach gdy przyjdziemy za jakim interesem, jesteśmy należycie traktowani przez urzędników rosyjskich? Nie — musimy odpowiedzieć. Rząd rosyjski nie tylko że nam nie daje żadnych praw, ale nas jeszcze stokroć bardziej uciska, niż własnych poddanych — rosyan. Cb więcej rząd rosyjski wszelkimi siłami stara się o to, aby przemysł polski nie mógł się należycie rozwijać, i stawia mu różne przeszkody, jak np. taryfy kolejowe, przy których przewóz towarów z Rosyi do Polski jest znacznie tańszym, niż z Polski do Rosyi; w ten sposób rząd daje pierwszeństwo rosyjskiemu przemysłowi przed polskim; że przez to i my cierpimy, to jasne: ruch po fabrykach jest mniej ożywiony, mniej trzeba robotników, więc też więcej nas z kaxa braku zajęcia głód cierpi.

Na wołowej skórze nie spisałby u nas wszystkich praw wyjątkowych, wszystkich objawów ucisku ze strony rządu. Że wszystko to każdy z nas dobrze odczuwa, to jasne; jak zaś to wpływa na rozwój ruchu robotniczego u nas, o tem jeszcze pomówimy. Tymczasem streśćmy w paru słowach to, cośmy powiedzieli:

Rząd rosyjski jest rządem samowładnym, nie daje robotnikom żadnych praw i swobód. Oprócz tego rząd rosyjski jest dla nas rządem zaborczym i przez to położenie nasze jeszcze więcej się pogarsza.

Zastanówmy się teraz, czego nam potrzeba, by dojść do lepszej przyszłości.

II.

Ruch robotniczo-socyalistyczny dąży do zupełnego wyzwolenia mas pracujących z pod przemocy przywileju i kapitału, do usunięcia tego wszystkiego, co podtrzymuje obecną nierówność pomiędzy ludźmi. Zadanie to rozwiązanem zostanie dopiero wtedy, kiedy rząd teraźnieszy, broniący klasy kapitalistów, zostanie zastąpiony przez rząd nasz, mianowany przez klasę robotniczą i zależny od niej. Dopiero taki rząd przeprowadzi potrzebne gruntowne zmiany, uczyni je obowiązującymi dla wszystkich i w ten sposób urzeczywistni ostateczny cel nasz: zupełną wolność i równość społeczną wszystkich ludzi.

Chwila ta tryumfu naszego tem jest bliższa, im większą jest świadomość nasza, im lepiej pojmujemy swoje położenie, im więcej nas się łączy się i organizuje.

By zawładnąć sterem rządu, musimy mieć dostateczną po temu siłę, musimy więc działać wszyscy razem, zwartymi szeregami, musimy być zorganizowani; musimy przytem wystąpić do walki świadomi swych praw i żądań, musimy wiedzieć, czego chcieć i co robić mamy, inaczej cała nasza siła poszła by na marne, bo stalibyśmy się tylko narzędziem w cudzych rękach i wyprowadzono by nas w pole.

Na to, byśmy mogli należycie się zorganizować i dojść do rzetelnej świadomości, musimy mieć odpowiednie po temu prawa polityczne; musimy mieć wolność słowa, druku, zebrań, stowarzyszeń.

Wolność słowa, druku i zebrań pozwoli nam otwarcie i jawnie radzić nad dolą naszą i jej polepszeniem, pozwoli nam szeroko rozpowszechnić wśród towarzyszy świadomość swego położenia i swych zadań, pozwoli nam jasno i wyraźnie wyznaczyć drogę, po której iść mamy ku lepszej przyszłości.

Wolność stowarzyszeń pozwoli nam łączyć się w jawne związki, mieć swoje kasy strejkowe, kasy wzajemnej pomocy, kółka samokształcenia, pozwoli nam zorganizować się na większą skalę, skupić wszystkich robotników w jedną potężną organizacyę, nauczy nas rachować tylko na własne siły.

Wszystkie te prawa ułatwią, nam też walkę z fabrykantami, pozwolą zdobywać coraz większe ustępstwa, coraz lepsze warunki bytu.

Bez tych praw politycznych trzeba robić wszystko pokryjomu, a przez to znacznie wolniej , gorzej i w mniejszych rozmiarach. Robotnikom wtedy trudniej zdobyć należytą świadomość, trudniej rozlać ją na szerokie masy; tajne związki nie mogą skupić wielkich zastępów robotniczych, niejeden z obawy kary nie chce do nich należeć i wszystkie nasze starania nie dają takich rezultatów, jak to być powinno; trudniej też nam walczyć z fabrykantami i położenie nasze nie polepsza się należycie.

Oprócz wolności słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń musimy mieć także także udział w rządzie, w stanowieniu praw dla całego narodu. Potrzebne nam to jest dlatego, że wtedy będziemy mogli przez naszych delegatów /posłów/ wywierać wpływ na rząd, wywalczać na nim niektóre ustępstwa, rozszerzać nasze prawa polityczne, przeszkadzać wydawaniu praw dla nas szkodliwych. Potrzebne to jest nam jeszcze i dlatego, że musimy zawczasu przygotować się do należytego wywiązania się w przyszłości z roli kierowników całego narodu. Przyjmując czynny udział w życiu prawodawczem narodu, bacznie śledząc za tem, co się dzieje w parlamentach, poddając krytyce czynności rządu, oceniając znaczenie każdej reformy /zmiany/, przewidując skutki każdego prawa, - nauczymy się kierować sprawami całego narodu, będziemy zdolni sami sobą rządzić i ująć ster władzy, by "nowy zaprowadzić ład".

Tak więc i ze względu i na ostateczne cele nasze i ze względu na codzienną walkę naszą o coraz lepszy byt, musimy mieć prawa polityczne, musimy mieć wolność słowa, druku, zebrań stowarzyszeń, musimy mieć udział w rządzie, w stanowieniu praw dla całego narodu.

Wiemy już, pod jakim żyjemy, wiemy też czego nam potrzeba, by dojść do lepszej przyszłości, możemy więc przystąpić do określenia naszego stanowiska wobec rządu rosyjskiego i wyznaczenia drogi, po której iść musimy, by osiągnąć lepsze warunki polityczne.

III.

Zastanówmy się przedewszystkiem, czy przy samowładnym rządzie rosyjskim możemy zdobyć lepsze warunki polityczne.

Obecnie wszystkie prawa wydaje car; nie może więc wyjść żadne takie prawo, któregoby car sobie nie życzył. A czyż car może sobie życzyć żeby robotnikom lepiej się działo? Dobrze wie on o tem, że przygnębiony nędzą, wygłodzony, zahukany i pozbawiony wszelkich praw robotnik najłatwiej da się utrzymać w posłuszeństwie. Gdyby pozwolił on robotnikom jawnie zbierać się i radzić nad swoją dolą, lub też łączyć się w jawne związki robotnicze, to prędko by im się oczy otworzyły i nastałby koniec carskiego panowania. Dlatego też, póki jest on carem samowładnym tylko nigdy nie dopuści on do tego, by robotnicy mieli jakie prawa polityczne Car nie taki głupi, jak myślą o nim ci, co powiadają, że możemy od cara dostać swobody polityczne i ulgi. Rozumie on doskonale, że dając nam swobody, dawałby broń przeciwko sobie, A choćby nawet czasem pod naciskiem naszych żądań zdobył się on na jakie marne prawo, jak np. niedawno wydane prawo fabryczne, to prawo takie nigdy nam nie da większych korzyści, bo będzie ono wypracowane bez udziału przedstawicieli robotników, a w dodatku, będąc oddane w ręce ciemnej i dzikiej zgrai urzędników, nie odpowiedzialnych przed narodem, musi stracić wszelką wartość dla nas.

Dopóki więc żyjemy pod rządem samowładnym, nie zaznamy żadnej wolności, bo wolność i rząd samowładny - to jak ogień i woda, jak światło i ciemność, nie pogodzą się nigdy ze sobą.

Żeby więc zdobyć wolność, trzeba obalić samowładny rząd rosyjski, trzeba wystąpić do otwartej z nim walki.

Byśmy jednak z tej walki odnieśli należyte korzyści, musimy wiedzieć jakiej wolności mamy się domagać: czy chcemy, nie oddzielając się od Rosyj, wspólnej dla nas i dla rosyan konstytucyi +/, czy też chcemy oddzielić się od Rosyi, i dobić się wolnej, niepodległej Polski.

+/ KONSTYTUCYA nazywają zbiór praw, które są ustanawiane przez parlament, czyli sejm, i których panujący nie może samowolnie zmienić, albo znieść. Prawa te zapewniają obywatelom większe lub mniejsze swobody polityczne, udział przy wyborach do sejmu i.t.d. Naturalnie, że jedne konstytucje bardziej są dla robotników korzystne, drugie mniej, np. w jednych krajach sejm wybierany jest przez cały naród, w innych zaś tylko przez ludzi bogatych, w jednych jest więcej swobód, zatem możności organizowania się, strejkowania i.t.p., w innych zaś mniej i.t.d.

Gdybyśmy w naszej walce o wolność ograniczyli się tylko do żądania wspólnej konstytucyi z Rosyą, w takim razie pozostawilibyśmy bez zmiany to zło, które wynika dla nas z zależności naszego narodu od Rosyi. Wiemy że każdy rząd zaborczy dąży do wynarodowienia podbitego narodu. Otóż wynarodawianie jest zawsze połączone z objawami, które znacznie oddalają chwile zupełnego wyzwolenia się ludu roboczego z pod przemocy uprzywilejowanej klasy kapitalistów.

Przedewszystkiem upadek oświaty, towarzyszący zawsze zależności jednego narodu od drugiego, sprawia to, że robotnicy są mniej oświeceni, i co za tem idzie, trudniej uświadamiają się co do swego położenia i i swoich zadań.

Dalej wspólna zależność od obcego rządu powoduje to, że robotnikom trudniej poznać się na wrogiem dla nich stanowisku kapitalistów - rddaków, którzy zwykle w takich razach wiele krzyczą o jedności narodowej, o wspólnych interesach; utrudnionym więc jest rozwój świadomości klasowej robotników, a jest ona niezbędną do tego, by robotnicy zorganizowali się do walki o lepszą przyszłość, jako samodzielna klasa; bez tego nie możliwem jest ich zwycięstwo.

W dodatku utrudnionym jest rozwój międzynarodowej solidarności robotników wszystkich krajów, bo robotnicy pod wpływem ucisku ze strony rządu zaborczego swoją nienawiść do niego przenoszą na cały naród a nie powinniśmy o tym zapominać, że w chwili ostatecznej rozprawy z dzisiejszym porządkiem będzie potrzebnem braterstwo i współdziałanie robotników wszystkich krajów.

Wszystko to, jak widzimy, utrudnia należyty rozwój ruchu robotniczego i pochodzi z zależności jednego narodu od drugiego, bez względu na na to, czy rząd zaborczy jest samowładny, czy konstytucyjny.

W imię więc rozwoju naszej sprawy musimy domagać się oddzielenia się od Rosyi, bo tylko wtedy usuniemy zło, wynikające z zależności naszej od Rosyi.

Rząd rosyjski oprócz tego, że jest dla nas rządem zaborczym, jest jeszcze rządem narodu, który znacznie niżej od naszego stoi zarówno pod względem cywilizacyi jak i rozwoju życia ekonomicznego.

Długoletnie panowanie tatarów nad Rosyą pozostawiło swoje ślady w obyczajach ludu rosyjskiego, przyzwyczaiło go do niewoli, oddawania władzcom boskiej czci, zatamowało wszelką oświatę; zrzucenie jarzmatatarskiego połączenie w jedno państwo ziem rosyjskich wzmocniło potęgę carów i nadało w oczach ludu urok ich władzy, wskutek czego on ugina pokornie i bez protestu karki pod jarzmo carskie; odwieczne i zupełne usunięcie szerokich mas narodu od życia politycznego, brak oświaty — oto są przyczyny, dla których masy narodu rosyjskiego obojętne są dla spraw politycznych.

Do podtrzymania takiego stanu w Rosyi przyczynia się też i jej zacofanie ekonomiczne: na wsi znajdujemy tam gminę z wspólnym posiadaniem ziemi; ten prastary ustrój broni w pewnym stopniu chłopa rosyjskiego od ostatecznego zbiednienia, ale przykuwa go do ziemi i czyni go obojętnym na wszystko, co się po za wrotami jego wsi dzieje. Życie chłopa rosyjskiego ogranicza się tylko do spraw jego gminy, nie ma on żadnych dążeń politycznych i znajduje się w tym stanie, przy którym może panować największy ucisk polityczny. Klasa robotnicza, mająca stanowić główną siłę polityczną w Rosyi, stoi jeszcze na niskim stopniu świadomości swych praw i jest bardzo nieliczną. W różnych gałęziach przemysłu liczba robotników dochodzi zaledwie do 2 milionów, co przy 100 milionowej ludności czyni z nich siłę bardzo niewielką; w dodatku są oni rozrzuceni na olbrzymiej przestrzeni, co znacznie utrudnia porozumienie się między sobą robotników rosyjskich i wytworzenie z nich jednej partyji o jednakowych celach i żądaniach.

Resztę narodu rosyjskiego stanowią kupcy, fabrykanci, urzędnicy, oficerowie, szlachta, a wszyscy oni z wyjątkiem nielicznych kół inteligencji, ubóstwiają swego cara i razem z nim marzą o podbiciu świata

zruszczeniu całej Europy i panowaniu nad nią,

W Polsce było inaczej i jest inaczej. Władza królewska nigdy tak silną nie była, jak w Rosyi; była ona ograniczoną przez czynny udział szlachty w życiu politycznym narodu; lud wprawdzie nie miał żadnych praw politycznych, ale nie miał też nad sobą cara – boga i wcześniej zbudził się z odrętwienia i zapragnął zrównać się w prawach z panami; od czasu zgiecenia Polski przez najazd trwa u nas ciągła walka z caratem i lud w niej niepoślednią gra rolę; szalony ucisk ze strony rządu zaborczego, wyższa oświata, niż w Rosyi, ciągła propaganda wśród ludu polskiego wolności i równości, wszystko to nie mało przyczyniło się do podniesienia samowiedzy politycznej ludu polskiego.

Oprócz tego stosunki ekonomiczne u nas są znacznie więcej rozwinięte i bardziej zbliżone do zachodnio-europejskich. Większy rozwój kapitalizmu wytworzył u nas silną klasę robotniczą, skupioną w ludnych miastach i osadach fabrycznych; samych robotników miejskich miejskich jest u nas blisko milion na 10 milionów ludności; oświata wśród nich stoi względnie wysoko i większość umie czytać; pod względem rozwoju świadomości robotnik polski znacznie też wyprzedził swych towarzyszy robotników rosyjskich, dowiódł on tego swą kilkunastuletnią walką w latach ostatnich, święceniem świętem święta robotniczego na 1 maja, licznymi strajkami, ogarniającymi nieraz całe tysiące ludności pracującej. Wszystko to czyni z robotników polskich poważną siłę polityczną z którą coraz trudniej jest uporać się rządowi rosyjskiemu.

Przytym liczny bardzo u nas proletariat wiejski w porównaniu z chłopem rosyjskim, znacznie jest dostępniejszy dla wszelkiej myśli politycznej; po miastach mamy też liczne szeregi drobnych mieszczan dość wyrobionych pod względem politycznym, co stwierdzili oni już niejednokrotnie licznym udziałem w powstaniach.

Jednym słowem, zarówno przyczyny historyczne, jak i rozwój cywilizacyjny i ekonomiczny składają się na to, by konstytucya rosyjskaxxx /ustawa państwowa/ niepodległej Polski była nieporównanie więcej demokratyczną /korzystną dla ludu/, aniżeli konstytucya rosyjska: wobec

Wyższej oświaty i większego wyrobienia politycznego mas pracujących w Polsce ustawa państwowa będzie musiała im dawać więcej praw politycznych i swobód; głos robotników polskich, stanowiących u nas potężną i pierwszorzędną siłę polityczną, będzie bardziej słuchanym w niepodległej Polsce, niż w konstytucyjnem państwie rosyjskiem.

Konstytucya rosyjska byłaby dla nas nie wygodną jeszcze z tego powodu, że wtedy najwyższa władza byłaby, jak dotychczas, w Petersburgu a nie w Warszawie, to znaczy, że wszystkie prawa i zmiany zatwierdzałoby zgromadzenie przedstawicieli z całego państwa rosyjskiego. Wobec tego nawet przy konstytucyjnym rządzie rosyjskim nie moglibyśmy należycie polepszać swej doli, zdobywać coraz szersze prawa polityczne dla siebie i większy wpływ na rząd, gdyż w olbrzymiem państwie rosyjskiem zginęłaby pod względem znaczenia nie tylko polska klasa robotnicza, ale i cały naród polski miałby małe znaczenie. Gdyby nawet xxx wszyscy delegaci narodu polskiego byli obrońcami interesów robotników, to i wtedy robotnicy polscy nie mogli by przeprowadzić potrzebnych dla siebie zmian i nowych praw, bo w parlamencie zawsze przedstawicieli narodu rosyjskiego byłoby dziesięć razy więcej, niż przedstawicieli narodu polskiego; dlatego też mogłyby być wydawane tylko takie prawa, na które by się zgodzili przedstawiciele narodu rosyjskiego. A wiemy już, że lud pracujący w Rosyi znacznie pozostał w tyle za nami pod względem rozwoju świadomości i żądań politycznych, jest on tam niewielką siłą polityczną i wskutek tego ogromna większość przedtawicieli narodu rosyjskiego będzie bronić jedynie interesów kupców, kapitalistów, urzędników i szlachty. Rządy tylko wtedy robią ustępstwa, kiedy na nie naciska zorganizowany i świadomy swych praw lud roboczy, tymczasem lud rosyjski nie przedstawia ze siebie takiej siły, zadowolni się nieznacznemi ulgami, i żądania przedstawicieli

robotników polskich, bardziej świadomych swych praw, lepiej zorganizowanych, nic nie pomogą, rosyjskie zgromadzenie prawodawcze je odrzuci, bo nie będą one poparte przez lud rosyjski.

Tak więc wspólna konstytucja z Rosyą ma dla nas, robotników polskich, następujące niedogodności:

Konstytucyjny rząd ~~xxxx~~ rosyjski nie przestanie być dla nas rządem zaborczym, przez co i nadal utrudnionem będzie należyty rozwój naszej sprawy;

Konstytucyjny rząd rosyjski da nam mniej praw i swobód, niż namsię należy, gdyż będzie on rządem narodu, który ma mniejsze wymagania polityczne, niż naród polski;

Konstytucyjny rząd rosyjski nie pozwoli nam otrzymywać należytych korzyści ze zdobytej swobody, gdyż mógłby on zrobić ustępstwo tylko pod naciskiem rosyjskiego ludu roboczego, tymczasem ten pozostał znacznie w tyle za nami pod względem swoich wymagań; będziemy więc otrzymywać od rządu za mało lub też nic z tego, czego się będziemy się domagali.

Ze względu więc na nasze interesy, przy rozrywaniu więzów dzisiejszej niewoli politycznej , musimy się domagać wolnej i niepodległej Polski , bo tylko wtedy otrzymamy należyte korzyści z wywalczonej swobody.

/ / /

Ale nie tylko ze względu na nasze interesy musimy się oddzielić od Rosyi. "Robotnicy całej pozostałej Europy potrzebują niezależności Polski również, jak robotnicy polscy", mówi sędziwy przedstawiciel socyalizmu Fr. Engels, i nie trudno pojąć przyczynę tego. Oto car rosyjski nie tylko, że gniecie własnych poddanych, ale jeszcze stara się o to, by w całej Europie działo się jaknajgorzej masom pracującym, by robotnicy mieli jak najmniej praw politycznych. Jak robotnicy wszystkich ~~kmrm~~ krajów ~~pmkr~~ porozumiewają ~~mię~~ i łączą się ze sobą, by w chwili ostatecznej walki nieść sobie wzajemną pomoc,

tak z drugiej strony nieprzyjaciele ludu nie przestają pomagać sobie by przeszkodzić robotnikom w ich dążeniu do lepszej przyszłości. Najpotężniejszym zaś z tych wrogów ruchu robotniczego jest car rosyjski, główna podpora wszystkich ciemiężców ludu i największy wróg wolności. Trzeba więc cara pozbawić jego potęgi i siły, którą używa dla powstrzymania ruchu robotniczego nie tylko w Polsce i Rosyi, ale i w całej Europie. I nie tylko wskrzeszenie Polski niezależnej zadać może cios śmiertelny pierwszorzędnej potędze cara. "Bądzcie przekonani, mówił sławny rewolucjonista rosyjski Hercen, że car niczego tak się nie lęka, jak niepodległej Polski. W teb dzień, w którym w Warszawie ogłoszoną będzie rzeczpospolita, petersburski orzeł powiesi się za jedną z swoich głów."
Zatem walka nasza z rządem rosyjskim prowadzoną będzie nie tylko za nasze interesy, ale i za sprawę ludu roboczego całej Europy.

W walce tej z caratem będziemy szukać połączenia z wszystkimi ludami, które dziś jęczą pod carskim jarzmem, i pod tym względem najbliższych sojuszników będziemy mieli w ludzie litewskim i rusińskim. Połączenie się z nimi leży w wspólnym naszym interesie i już nieraz w przeszłości mieliśmy dowody, że naród polski, litewski i rusiński zrywały się razem do walki z caratem.

W imię więc lepszej przyszłości dla siebie, w imię interesów naszych braci - robotników z innych krajów, musimy w naszej walce politycznej wystawić żądanie oddzielenia się od Rosyi; będziemy walczyć o niepodległą demokratyczną Polskę dlatego, że jest ona nam - robotnikom potrzebną na drodze naszej ku lepszej przyszłości.

Nie znaczy to jednak, byśmy zupełnie lekceważyli jakieś ustępstwa konstytucyjne, któreby mogły być nam dane przez Rosję pod wpływem wzrostu ruchu robotniczego. Wszystko cokolwiekby rozwiązywało nam ręce, byłoby dla nas pożądanem; staniemy też do każdej walki o wolność, ale zawsze pod swoim sztandarem, jasno zaznaczając swoje żądanie oddzielenia się od Rosji, bo tylko ono rozwiąże nam

ręce na tyle, byśmy mogli szybkim krokiem zdążyć ku ostecznemu celowi.

CO NAM DAJA KASY FABRYCZNE?

W 1891 roku wprowadzone zostało w Królewstwie Polskiem nowe prawo fabryczne. Znamy już to prawo, bo ono nam dało owe książeczki zarobkowe, z których zaprowadzeniem tyle było zachodu. Mocą tego prawa ustanowioną została w Warszawie komisya dla spraw fabrycznych, składająca się z wice - gubernatora, naczelnika okręgu żandarmskiego, prokuratora sądu okręgowego i dwóch właścicieli zakładów fabrycznych. /-/

Otóż ta komisja, mająca w tak pięknie dobranem towarzystwie czuwać nad położeniem robotników, w serdecznej troskliwości o niedolę naszą na wypadek choroby lub śmierci w rodzinie, wypracowała niedawno "projekt ustawy kasy dla robotników fabrycznych". W przypisku zawiadamia ona, że projekt ten rozesłany został do niektórych fabrykantów, aby ci swoje uwagi i poprawki zrobili. Następnie po rozpatrzeniu tych uwag fabrykantów i poprawieniu samego projektu /jeśli komisja poprawki uzna za potrzebne/ ustawa odesłaną będzie do zatwierdzenia wyższej władzy. Jeżeli wyższa władza zatwierdzi, to "wszyscy właściciele zakładów fabrycznych, w których pracuje co najmniej 30 robotników obowiązani będą urządzić u siebie kasy tego rodzaju".

/-/ obecnie: B. Handtke, /który niedawno miał sprawę o pobicie robotnika i wyrokiem sądu skazany został na karę pieniężną i areszt/ i Karol Szlenkier /w jego fabryce firanek w 1891 r. był strajk kobiet, wywołany obniżeniem płacy od sztuki, niedozwalającym przy 12 godzinnej pracy zarobić więcej, jak 10 złotych tygodniowo./

Zanim więc to się stanie, musimy się zapoznać z tą nową ustawą, tym nowym dowodem troskliwości rządu i fabrykantów o naszą dolę. Kasa ta ma być naszą, ale nas o to zamożwańczy opiekunowie nasi - nie pytają. Postępują z nami tak, jak się postępuje z dziećmi lub obłąkanymi, - rozciągają opiekę nad naszym groszem. Do kasy tej my, ludzie dojrzali, MUSIMY należeć, bo nam każą ci, którzy z naszej pracy żyją. Że ułożyli projekt ustawy - to jeszcze nic. Należało ją rozesłać nam do uczynienia poprawek i uwag, boć przecie o nasz to grosz chodzi. Rozesłano ją fabrykantom. Nie chodzi więc im o to, czy dla nas taka kasa będzie korzystną, ale o to, żeby dla wszystkich fabrykantów była dogodną.

Gdyby rząd rzeczywiście dbał o dobro robotników, to powinien był nas zapytać, czy my mamy co do zarzucenia jego ustawie. Toć przecież oddawna już po fabrykach są kasy - jedne założone za wspólną zgodą robotników z fabrykantami, inne przez nas samych. My chyba najlepiej rozumiemy, co jest dla nas najpotrzebniejsze.

Zapoznamy się bliżej z tą nową ustawą, a zrozumiemy, czego się po niej spodziewać możemy.

I.

W projekcie mówi się o dwóch celach, na które iść będą nasze grosze: 1/ na zapomogi bezpowrotne i 2/ na kasę oszczędności. Kantor fabryki przy każdej wypłacie będzie potrącał 1% / 1 kopiejkę od rubla/ na fundusz zapomóg i 3% /3 kopiejki od rubla/ na fundusz własnej naszej oszczędności.

Wszystkie potrącenia zapisują się do książeczki zarobkowej. Raz na rok do osobnej książeczki wpisuje się cała suma oszczędzonych przez rok pieniędzy i książeczka ta wydaje się robotnikowi.

Pieniądze potrącone robotnikom leżą w kantorze fabryki, dopóki się nie zbierze 100 rubli albo 500, co zależy od liczby robotników w fabryce. Resztę, co nad to, fabrykant oddawać będzie do rządowej kasy oszczędności.

O stanie kasy zapomóg co pół roku będą wywieszone ogłoszenia w fabryce.

Kasę kontroluje inspektor fabryczny.

Oszczędności swoje robotnik będzie mógł odebrać dopiero po zwolnieniu z fabryki. Przyczem, gdy go fabrykant uwalnia, to dostaje on oszczędzone pieniądze natychmiast; gdy zaś sam się uwalnia to dopiero w 2 miesiące po zwolnieniu. Jednak w jakichś nadzwyczajnych wypadkach inspektor fabryczny może pozwolić na zwrot natychmiastowy w każdym razie.

Po zwolnieniu robotnika z fabryki, fabrykant ma prawo potrącić sobie z jego oszczędności, co pożyczył lub dał jako zaliczkę robotnikowi.

Zapomogi wydawane będą:

1/ na wypadek choroby: pół lonu, najdłużej przez 3 miesiące;

2/ - na wypadek nieszczęścia /pożaru, powodzi i.t.p./, wysokość zapomogi oznacza inspektor fabryczny.

3/ - na wypadek śmierci uczestnika lub uczestniczki kasy, wdowa lub wdowiec po nich dostaje 20 rubli, jeśli nie ma dzieci,- 25 rubli, jeśli są dzieci;

4/ - na wypadek, gdy uczestnikowi kasy umrze żona lub dziecko, lub gdy uczestniczce kasy umrze mąż lub dziecko, dostaje na pogrzeb męża lub żony 15 rubli, na pogrzeb dziecka 10 rub.

Inspektor fabryczny może kazać dać mniej lub więcej, jak w jakim wypadku.

Gdy kto choruje tylko 3 dni - nie dostaje zapomogi.

Żeby dostać zapomogę, trzeba przedstawić świadectwo od lekarza fabrycznego lub policyi.

Robotnik traci prawo do odbierania zapomóg z chwilą uwolnienia z fabryki z własnej czy nie z własnej woli. Ten jednak, który był uczestnikiem kasy przez 5 lat i dłużej, ma prawo dostawać zapomogi jeszcze w ciągu dwóch miesięcy po zwolnieniu.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Taki jest projekt nowej ustawy.

II.

Gdy kto chce robić oszczędności, aby uciułać trochę groszy na czarną godzinę, to składa ile może w kasie oszczędności, bo naprzód tam pieniądze procnetują, a powtóre, gdyby trzymał w domu, to by mu się te pieniądze prędzej rozeszły. Zresztą wie, że kiedy zechce, to może sobie swoje oszczędności z kasy odebrać. Gdy kto jest urzędnikiem, to mu przy wypłaceniu miesięcznej pensyi potrącają jakąś drobną część na oszczędności. Bo wiadomo, że sam człowiek nie wiele potrafi zebrać, zwłaszcza, gdy nie wiele wszystkiego ma na wydatki; Nie gniewa się też wcale, gdy mu musowo potrącają.

Otóż chociaż mało który robotnik u nas może oszczędzić jakąś znaczniejszą sumkę, to jednak w tem potrąceniu 3 kopiejek od rubla na oszczędności nie byłoby jeszcze nic złego, gdyby to było za zgodą poprzednią robotników, gdyby nie znalazło się między nami wielu takich, co przeklną i tę kasę i jej założycieli. Ktoś, naprzykład, ma żonę i dzieci czy też rodziców na swem utrzymaniu i zarabia miesięcznie 25 rubli; grosz do grosza się nie schodzi, człowiek ciągle siedzi w długach; nowa kasa nie daje pożyczek, a rubla miesięcznie bierze, którego akurat zabrakło na węgiel albo buciny dla dzieciaka. Włazisz więc w jeszcze większe długi. O tem nie pamiętają panowie fabrykanci i urzędnicy rządowi, bo oni 25 rubli w ciągu jednej nocy przegrywają w karty. Zedrą z robotnika zdrowie, siły, odbiorą mu spokój i szczęście rodzinne, rzucą w szpony lichwiarskie, a później wymyślą mu kasę oszczędności i powiedzą: patrzcie, jak my troszczymy się o byt naszych robotników! - a nam każą nęce całować za swe mądre ustawy. A co będzie, gdy robotnika wyrzucą z fabryki? W ciągu miesiąca zje oszczędności, robione przez dwa lata.

Tak to! co innym może przynieść ulgę, dla nas robotników albo nic nie znaczy, albo jeszcze na szkodę pójść może.

Rząd i fabrykanci są jednak tak podli i bezczelni, że ułożyli oto taki artykuł ustawy: gdy robotnik oddalony zostaje przez fabrykanta - odbiera swoje oszczędności natychmiast; gdy się sa uwalnia, musi czekać na odebranie swoich pieniędzy dwa miesiące. Dlaczego taka różnica? Każdy zdrowo myślący człowiek oczy ze zdumienia otworzy, gdy to usłyszy. Więc ja do własnego grosza nie mam prawa? To wygląda na karę za to, że ja odchodzę od fabrykanta! Czy on mnie kupił? Takie artykuły ustawy - to hańba i wstyd, których publicznie napiętnować nie można tylko pod samowładnym rządem rosyjskim! Bylibyśmy wrogami naszej własnej sprawy, postąpilibyśmy, jak niewolnicy, gdybyśmy taką kasę przyjęli. Ja rzucam robotę, bo mam gdzieindziej lepszy zarobek, bo znieść nie mogę grubiańskiego obejścia mego wyzyskiwacza, bo głód mi grozi po obniżeniu płacy u niego, - on mnie zwalnia, ale za karę zatrzymuje na 2 miesiące moje oszczędności, które ja muszę mieć, nim znajdę inną robotę; a później muszę się wrócić do fabryki, pokłonić się panu fabrykantowi i prosić o zwrot moich pieniędzy. Tego już za wiele! Toć to nic innego, jak przytwierdzenie do fabryki, jak niegdyś chłopa do roli!

Pod tym artykułem dodano: w okolicznościach nadzwyczajnych na natychmiastowy zwrot oszczędności może zezwolić inspektor fabryczny. Co to jest? Z jednej opieki w drugą? Znowu krępowanie praw ludzkich. Mnie nikt nie może ani zabraniać ani pozwalać odbierać moją należność.

Ten oto artykuł wskazuje nam, że przy zakładaniu takich kas fabrykanci głównie swoją korzyść mieli na celu. Po uwolnieniu robotnika z fabryki, fabrykant ma prawo z oszczędności robotniczych zatrzymać sobie to, co mu się należy od robotnika dług lub zaliczkę. Artykuł ten więc daje prawo fabrykantowi bez sądu wytrącać należność z oszczędności robotniczych, chociaż na oszczędnościach takich prawo zabrania nakładać areszt.

Gdy do tego wszystkiego dodamy, że pieniądze robotnicze do 100 i 500 rubli leżą u fabrykanta, i on może nimi obracać, za co od oszczędności robotniczych płaci niewielki procent, bo 4 ruble od sta rocznie, to chyba każdy da tylko jedną odpowiedz na pytanie: czy kasy oszczędności, jakie chce urządzić rząd dla robotników fabrycznych, więcej przyniosą korzyści klasie robotniczej, czy też fabrykantom?

III.

Fundusz kasy zapomóg składać się ma z 1% /jedna kopiejka od rubla/ potrąceń z zarobku robotników. Prócz tego, jeżeli w jakiejś fabryce będą kary pieniężne, to i kary do kasy tej dołączane będą. Wreszcie, jeśli fabrykant będzie łaskaw coś dać, to dobrze; jeśli nie zechce, to ustawa go do tego nie zmusza. Co nam da taka kasa? Chyba bardzo nie wiele. Dla przekonania się o tem, zróbmy na próbę mały obrachunek. W zakładzie, gdzie pracuje 30 robotników, a każdy zarabia średnio 20 rubli w ciągu miesiąca, to do kasy zapomóg miesięcznie wpływa po 20 kopiejek od każdego, od wszystkich razem 6 rubli; w ciągu roku uczyni to 72 ruble. Otóż, gdyby w ciągu całego roku chorowało tylko dwóch robotników i korzystali oni z zapomogi /pół lonu dziennie - 40 kopiejek/ w ciągu trzech miesięcy, co jest dozwolonem przez ustawę, to kasę zapomóg bezpowrotnych kosztowałoby to akurat 72 ruble. A gdzież wsparcia na pogrzeby, dla wdów, na wypadek nieszczęścia? Może z dobrowolnych wkładów fabrykantów? Rachujmy na przeszłoroczne ciepło!

Ale nie obawiajcie się robotnicy! Przecież żaden fabrykant nie będzie czekał trzy miesiące, aż wyzdrowieje robotnik. Po tygodniu choroby grzecznie wymówi mu robotę i po dwu następnych tygodniach zwolni od obowiązków. Więc cóż - powiecie - to nie przeszkodzi, żeby brał zapomogę! Gdzie tam! posłuchajcie tylko ustawa powiada: z chwilą zwolnienia z fabryki z jakiegokolwiek powodu, więc i choroby, robotnik traci prawo do zapomóg.

Aha! Myślicie, że naprawdę, jak zachorujecie, to możecie rachować na zapomogę kasy?....Przecież rządowi o nas nie chodzi, tyle razy już wam mówiłem. Gdy zaś będziecie w jednym zakładzie pracować pięć lat i więcej - możecie i po uwolnieniu przez 2 miesiące dostawać zapomogę. Pracujcie więc mimo wyzysku, grubiaństwa i niesprawiedliwości, jakie się wam mogą zdarzyć. Rząd i fabrykanci z każdej sposobności chcieliby skorzystać, żeby nas zachęcić do spokojnego, uległego pracowania na fabrykantów, żeby im nie zakłócać miłego spokoju i szczęścia ciągłemi żądaniami, zmianami, strajkami.

Wydawać zapomogi wedle swego uznania będzie fabrykant. Może więc być tak: w kasie jest kilkanaście rubli. Zgłasza się dwóch robotników po zapomogę: jeden, który z fabrykantem prowadzi wojnę albo"buntuje" drugich, - drugi, co się liże fabrykantowi i jest jego szpiegiem. Który z nich dostanie, jak wam się zdaje? Fabrykant, mając władzę wydawania zapomóg, będzie je wydawał swoim protegowanym, szpiegom, naszym wrogom. My na to nigdy pozwolić nie możemy; nasze to pieniądze, i tylko my, a nie kto inny, nie nasz wróg, możemy nimi rozporządzać!

IV.

Kto zna istniejące dzisiaj po fabrykach kasy pożyczkowo-wkładowe, ten łatwo pojmie, że nowe kasy nic lepszego robotnikom nie dadzą i nawet położenie ich nieraz pogorszą. Trzeba więc szukać wyjścia. Potrzeba, abyśmy wszyscy wypowiedzieli rządowi, że takich kas nie chcemy. Może kto pamięta, lat temu jedenaście, oberpolicmajster miasta Warszawy wydał rozporządzenie dokonania rewizyi kobiet, pracujących w fabrykach. Gdy jednak wszyscy robotnicy tłumnie wypowiedzieli, że do takiego ohydnego gwałtu nie dopuszczą - władza cofnęła swoje niecne rozporządzenie. to samo możemy zrobić i teraz:

Nie łudźmy się tą opieką rządową!

Nie zapominajmy, że rząd, zmuszając nas do płacenia składek do swoich kas, ubliża godności naszej klasy robotniczej, odbiera nam możność zakładania sobie swoich kas, naprzykład, do walki z fabrykantami o krótszy dzień roboczy i lepszą pracę; nareszcie w nowych kasach prawo wydawania zapomóg rząd oddaje fabrykantowi i sługom swoim - inspektorom fabrycznym.

Zadaniem naszem powinno być:

Jak wszyscy kupcy, przemysłowcy, urzędnicy mają swoje kasy, do których nikt się nie wtrąca, tak i my, robotnicy, chcemy mieć swoje kasy, których ustawy sami sobie ułożymy, i które prowadzić sami potrafimy.

:::::::::::::::::::::::::

USTĘPSTWA

Stała się dziwna rzecz, towarzysze! Nasi panowie fabrykanci, którzy dotychczas myśleli tylko o tem, w jaki by sposób obarczyć nas jaknajwiększą pracą i przedłużyć dzień roboczy, jaknajmniej zaś zapłacić i jeszcze przy tem oszukać, teraz raptem przypomnieli sobie, że za długo dla nich pracujemy. Krótko mówiąc, fabrykanci łódzcy przy pomocy towarzystwa popierania przemysłu i handlu ułożyli i przedstawili rządowi do zatwierdzenia projekt skrócenia dnia roboczego do 12 godzin zarówno u nas, w Królewstwie Polskiem, jak i w całem państwie rosyjskiem. Na tem jednak nie koniec: żądają oni dalej, żeby tam, gdzie z powodu szkodliwego dla zdrowia zajęcia praca ciągła i teraz nie przekracza się dłużej, skrócić czas pracy do 11-tu godzin, w kopalniach zaś do 10-ciu. Chcą dalej zakazu pracy nocnej od godziny 10-tej wieczorem do 4-tej rano tam, gdzie nie zależy na ciągłym ruchu fabryki, dozwalając na nią tylko w razach wyjątkowej potrzeby. Tam, gdzie praca nocna nie jest koniecznie potrzebną, fabrykant będzie mógł zastąpić ją dwiema zmianami robotników, pracujących po 9 godzin. W fabrykach zaś, których

nie można zatrzymywać na noc, proponują urządzić 3 zmiany robotników, pracujących 7 do 8-miu godzin. Czy na tem już koniec? Gdzie tam; serca fabrykantów tak zmiękły, że po pięciu latach chcą nam podarować znowu jedną godzinę pracy, naturalnie jeżeli się okaże, że skrócenie dnia roboczego nie przyniosło im straty i jeżeli rząd na to pozwoli.

Cóż to się stało panom kapitalistom, że tacy są dla nas łaskawi? Zaraz to zobyczymy.

W swoim projekcie sami się przyznają, że chodzi im głównie o własny interes. Rozindyczylisię, biedacy, swoją konkurencyją i zapędzili tak daleko , że z przedłużeniem dnia roboczego nie osiągają już korzyści, ale straty.

W innych krajach, gdzie robotnicy wcześniej od nas zrozumieli, że ich wyzyskują i że, jeżeli się sami nie upomną o swoją krzywdę, to nikt o nich nie pomyśli, potrafili oni nareszcie, dzięki swej solidarnocci i wytrwałości, zmusić fabrykantów do podwyższenia płacy, a rządy - do prawnego ograniczenia dnia roboczego. Fabrykanci krakali, jak kruki, że wszystko to przyczyni się do zupełnego upadku przemysłu. Stało się jednak inaczej, i przemysł, zamiast upadać, bardzo pomyślnie się dalej rozwijał.

Robotnik, pracując krócej, jest bardziej wypoczęty, silny, i pomimo krótszej pracy może wytworzyć tyleż, a niekiedy nawet więcej towarów, niż przed tem przy dłuższym dniu roboczym. Skrócenie więc dnia roboczego w niczem nie wpływa na zmienieszenie ilości wytwarzanych towarów.

Oprócz tego fabrykanci po skróceniu dnia roboczego musieli nająć więcej robotników; przeto zapotrzebowanie na robotników wzrosło a konkurencyja pomiędzy nimi przy ubieganiu się o zajęcie zmniejszyła się i fabrykanci byli zmuszeni płacić robotnika drożej.

Ponieważ byt robotników się polepszył, zatem mogli oni lepiej żyć, a co za tem idzie, kupowali więcej różnych towarów,

niż przed tem. A dla przemysłu jest to bardzo ważną rzeczą, czy robotnicy kupują więcej lub mniej towarów; Przecież kapitaliści muszą sprzedawać wytworzone towary, a kto będzie je kupował, jeśli nie robotnicy? Sami fabrykanci, choćby nie wiem jak zbytkowali nie zjedzą ani wszystkiego chleba, ani mięsa, nie znoszą wszystkich butów, kapeluszy, surdutów, koszul, nie zużyją wszystkich wyrobionych po fabrykach naczyń, mebli i różnych innych przedmiotów, służących do zaspokojenia codziennych potrzeb, Jeśli więc robotnicy nie zakupią tych towarów, to zostaną one na składach, po sklepach; nie będzie potrzeby więcej ich wytwarzać, bo nie będzie kupujących. Przemysł upadnie, fabrykanci pobankrutują. Tak więc rozwój przemasłu zależy też od tego, czy robotnicy mniej lub więcej towarów kupują. Przy skróceniu dnia roboczego i , co za tem idzie, podwyższeniu płacy, robotnicy mogą lepiej żyć, kupują więcej towarów i przemysł wtedy nie upada, jak krakali kapitaliści, a rozwija się coraz pomyślniej. Ale kapitaliści są tego rodzaju bydłem, które nie może się paść, żeby nie stratować i nie zapaskudzić swego pastwiska. Potrzeba na nich bata, a taki bat robotnicy wynaleźli sobie w postaci zorganizowanej walki o swoje prawa.

Fabrykanci nasi przekonali się zatem na przykładach z innych krajów, że skrócenie dnia roboczego robi pracę robotnika wydajniejszą a przytem pośrednio przyczynia się do rozwoju przemysłu. Pomimo to jednak sami nigdyby nie pomyśleli o skróceniu nam dnia roboczego. Przecież oni i teraz mają zyski, więc po co wdawać się w nowe próby? My, jednak, za przykładem naszych b-raci zagranicznych, podcięliśmy ich batem i bydełko ze strachu stara się teraz porządniej zachowywać na swoim pastwisku.

Nasze domagania się, strajki, manifestacje pierwszego maja zmusiły niektórych fabrykantów do skrócenia dnia roboczego i powiększenia płacy, inni zaś przekonali się, że prędzej

czy później będą musieli również uledz naciskowi z naszej strony. Więc rada w radę, co robić, i... postanowili, że lepiej dobrowolnie poczynić małe ustępstwa; wtedy może uda się zamydlić nam oczy jakąś drobnostką i nie będziemy się od nich już więcej niczego domagali. Taki pan Scheibler z Łodzi, który z naszej pracy dorobił się milionów, przed ostatniem świętem majowem skrócił w swoich fabrykach dzień roboczy; inni zaczęli skracać także, a wszyscy robili to, by zaspokojeni na razie robotnicy zaniechali manifestacyj majowej i uważali fabrykantów za swoich dobroczyńców. Ale fabrykanci znaleźli się wkrótce w trochę niedogodnem położeniu. Korzyści bowiem ze skrócenia dnia roboczego osiągają oni nie zaraz trzeba pewnego czasu na to, żeby przy krótszym dniu roboczym praca stała się wydajniejszą. Na razie musieli oni robić większe nakłady więc na wynajęcie nowych robotników i żeby otrzymywać dawne zyski musieliby podnieść cenę towarów. Zarobić jednak tego nie mogą, bo wtedy wszyscy zaczęliby kupować u fabrykantów z Rosyi, którzy nie mając przed sobą świadomych robotników, nie poczynili im żadnych ustępstw, zatem mogą po dawnej cenie sprzedawać swoje towary. Kapitaliści więc wpadli na pomysł, ażeby i wilk był syty i koza cała: trzeba, żeby wszyscy fabrykanci mieli jednakowe warunki, trzeba więc przy pomocy rządu prawnie skrócić dzień roboczy dla całego państwa rosyjskiego, a wtedy w razie zmniejszenia się zysków można będzie je pokryć zwiększeniem ceny towarów, a w przyszłości skorzysta się jeszcze na większej wydajności pracy robotnika.

Tem się powodowali nasi kapitaliści, gdy podawali rządowi swój projekt skrócenia w całem państwie dnia roboczego. ZROBILI TO NIE PRZEZ DOBROĆ, ALE DLA WŁASNEGO INTERESU. Zastrzegają się oni przy tym żeby, broń Boże, nie ustępować odrazu za wiele i nie wywołać przez to zbyt wielkich zmian w naszem życiu; boją się, żeby nam nie było zbyt dobrze.

Dla tego też radzą skracać dzień roboczy po kawałeczku, co kilka lat i w ten sposób stopniowo przyzwyczajać robotników do bardziej natężonej i wydajnej pracy, Chodzi więc tu wprost o to, by nie nas narażać kapitalistów na jakie drobne straty.

Wiemy zatem, że kapitaliści chcą skrócić dzień roboczy jedynie tylko dla własnego interesu. Ale czy dla nas robotników, skrócenie to będzie korzystnem? Na to odpowiedzieć można tylko twierdząco. Najprzód zyskamy na tem, że będziemy mieli więcej czasu na odpoczynek, sen, zabawę, na kształcenie i zajmowanie się swojemi sprawami, powtóre znajdą robotę nasi bracia, pozostający teraz bez pracy, przez co zwiększy się zapotrzebowanie na robotników i łatwiej nam będzie wywalczyć sobie większą płacę.

Ustępstwo to fabrykantów jest krwawym naszym dorobkiem, jest wynikiem całego szeregu strejków i manifestacyj majowych, jest owocem naszej walki o swoje prawa, walki, którą prowadzimy pomimo ucisku ze strony rządu. Niepowinniśmy się jednak zadawalniać dotychczasowem zwycięstwem. Dla nas tego za mało, nam się należy więcej! Będziemy więc dalej walczyć, będziemy obchodzić nasze święto robotnicze 1-go maja, będziemy dalej zmawiać się pomiędzy sobą, uświadamiać, organizować się, dopóki nie wywalczymy sobie takich warunków, że wszyscy mogli żyć tak, jak dzisiaj nasi panowie kapitaliści. A jest to zupełnie możliwe.

Nie zapominajmy więc, że kapitaliści są panami w fabrykach, będą oni nas zawsze wyzyskiwali i nigdy nie otrzymamy tyle, ile mieć możemy przy należytej gospodarce, kiedy ziemia, kopalnie, fabryki, narzędzia pracy, będą własnością całego narodu i robotnicy będą kierowali wytworzeniem bogactw. Nie ustawajmy więc towarzysze, a ustępstwa fabrykantów niech będą dla nas zachętą do dalszej walki. Uświadamiajmy się! Organizujmy się!

Projekt fabrykantów łódzkich jest dla nas ciekawem zjawiskiem jeszcze z innych względów. Dotychczas na całym świecie prawne ograniczenie ~~się~~

dnia roboczego następowało wtedy, gdy rząd pod naciskiem uświadomionych i zorganizowanych robotników narzucał to prawo fabrykantom, którzy, jako bezpośrednio zainteresowani w tej sprawie, zwykle starali się temu przeszkodzić. U nas się dzieje przeciwnie. Rząd rosyjski drzemie sobie jak niedźwiedź w legowisku, i zupełnie na podobne rzeczy nie zwraca uwagi, głosu ludu roboczego nie słucha i słyszeć nie chce, i sprawa doszła do tego, że fabrykanci nietylko pod naszym naciskiem robią nam ustępstwa, ale jeszcze i sami agitują, by dzień roboczy skrócono także w innych miejscach. Jest to doskonałą miarą i wskazówką, jakie to kochane i miłe rządy nad nami panują, i o ile je nasza dola obchodzi. A jeszcze wszak pytanie, czy rząd ten projekt zatwierdzi?

Jeżeli rząd projekt zatwierdzi, będzie to owocem naszej zorganizowanej walki, i z pracy naszej skorzystają i robotnicy rosyjscy, którzy o wiele słabiej od nas upominali się o należne im prawa, ale będzie to dla nas ustępstwo za małe dlatego, że prawo to zostało ułożonem przez samych fabrykantów, którzy o swoim interesie naturalnie zapominać nie mogli i powtóre dlatego i to najważniejsze, że ułożono ono zostało dla całej Rosyi, ta zaś, jako kraj mniej ucywilizowany i nie mający świadomych i zorganizowanych zastępów robotniczych, może nieznacznymi ulgami zaspokoić niezadowolony proletariat. Ta właśnie okoliczność sprawia że projekt cały nie może zawierać takich żądań, które by o wiele przerastały wymagania robotników rosyjskich, bo rząd i kapitaliści ustępują tylko o tyle, o ile na nich wywierają nacisk robotnicy.

Otrzymamy więc zamało dla tego, że jesteśmy pod rządem rosyjskim i przymusowo z Rosją związani. Tutaj małe wymagania robotników rosyjskich zmniejszają znaczenie naszej walki. Jeżeli zaś rząd projektu wcale nie zatwierdzi, jeśli dzień roboczy prawnie nie będzie ograniczonym, będzie to oznaczało, że robotnik rosyjski tak słabo stanowisko wobec rządu i kapitalistów zajmuje, że mogą

oni wcale się z nim nie liczyć. W tym wię wypadku stracimy również tylko dzięki swej zależności od Rosji.

Zatem z projektu łódzkiego możemy wyciągnąć ważne wskazówki: DO TEGO, ŻEBY NAM BYŁO LEPIEJ, ŻEBY WIELE NASZYCH USIŁOWAŃ NIE POSZŁO NA MARNE, POTRZEBA NAM SWOBODY POLITYCZNEJ I NIEZALEŻNOŚCI OD ROSJI.

::::::::::::::::::::::::::::::

D U M A N I E

Gdy praca nadmierna obciąża człowieka,-
Myśl wszelka, spłoszona zmęczeniem, ucieka,
I nic mi do tego, co było, co będzie,
Bom taki nieczuły, jak moje narzędzie.
Lecz kiedy w dzień święta swobodne mam chwile,
Myśl moja rozwija skrzydełka motyle,
I widzę dokładnie, jak zastęp roboczy
Wśród walki i trudów gdzieś naprzód wciąż kroczy.
I widzę, jak ludzie krzyż ciężki swój niosą,
A życie ich w nędzy, i głodno, i boso,
A droga przed nimi ponura i ciemna,
Tu osty, tu ciernie, tu przeźaść bezdenna,
A wkoło się wielkie przeszkody spiętrzyły
Czyhają pokusy, szatańskie wrą siły,
I grozi nieszczęście przy każdym złym kroku,
Więc muszą iść wolno i baczność mieć w oku.
Lecz nic ich w pochodzie powstrzymać nie zdoła,
Bo wiedzą, że czeka ich przyszłość wesoła,
Że zmogą nareszcie te wszystkie przeszkody
I dotrą do kraju szczęścia i swobody.
Tam będzie tak jasno....Szczęśliwe krainy!
Nie znają ni zbrodni, ni kary, ni winy,
Nie znają złodziei, próżniaków, bogaczy,
Nie znany tam będzie chleb ciężki, żebraczy,
I znikną Sybiry, obroże i knuty,
Odetchnie swobodniej lud z kajdan rozkuty
Bo wszyscy panowie, i króle i cary
Opuszczą na zawsze tych krain obszary.
Robotnik pracuje swobodny, ochoczy,
Nie dręczy go nędza, ni głód zajrzy w oczy,
Przed nikim swej głowy nie zgina w pokorze
Bo wszyscy są równi, nikt dręczyć nie może,
I nikt się nad innych wywyższać nie waży:
Literat nad szewca, doktór nad mularzy,
Lecz każdy tam prawa jednakie posiądzie
Udziału w oświacie, wygodach i rządzie.
.....
Dziś nie tak! Żal ściska i serce się krwawi,
Gdy widzę nierówność i tyle bezprawi!
Dziś doktór w karecie o kołach na gumie
Porasta w dostatki, zasklepia się w dumie,
Zna tylko bogaczy a szuka pieniędzy,
Lecz tam go nie ujrzysz, gdzie kona ktoś w nędzy.....
Gdy stera robotnik przy pracy wiek młody,
Choć stworzył dla innych bogactwa, wygody,

Na starość nikt chleba kawałka mu nie da,
Wśród chłodu i głodu dogryzie go bieda.
A pyszny z swojego talentu literat
O różnych podłościach rozwodzić się nierad;
On wietrzy, gdzie smarzą się pańskie pieczenie,
Tam kadzi pochlebstwem, stąd czerpie natchnienie -
I chociaż jęk ludzki rozdrażnia mu uszy,
On złotem, jak może, sumienie swe głuszy.
A inny, gdy pisze z swojego poddasza,
I gromi ciemiężców i prawdę ogłasza,
I nie dba o pieniądz, honory, powozy,
Wnet milknie głos jego, bo idzie do kozy....
I tak się nam plecie na nędznym tym świecie;
Robotnik jest ciemny, gdyż bieda go gniecie,
Nie śpieszy nikt podać pomocnej mu dłoni,
Lecz każdy za marą fortuny wciąż goni,
Więc kiedy myśl wszelka usycha z frasunku,
Robotnik pośpiesza utopić ją w trunku.
I nie dziw! Bo uczyć choć chciałby się szczerze,
Lecz szkoła dzisiejsza ubogich nie bierze,
Bo ukaz ogłosił nasz pan miłościwy,
Że rozum dla biednych jest wielce szkodliwy.
Łaskami obdarza car tylko bogaczy,
A dla nas są turmy i kosztur żebraczy.

Cegiełka.

:::::::::::::::::::::::::::::::::::

W A R U N K I P R A C Y
przy tramwajach

Kapitaliści nasi, dając zajęcie, sądzą, że wyświadczają tem wielką łaskę i dobrodziejstwo, i dlatego poniewierają pracującymi i lekceważą ich. My, jednak, robotnicy, jesteśmy innego zdania, my wiemy, że bez naszej pracy nie mogliby oni nagromadzać swoich kapitałów, a więc właściwie my tu wyświadczamy im dobrodziejstwo, i za naszą pracę należy się nam wygodne życie i szacunek, a nie poniewierka. To też już nie raz utarliśmy zbyt zadarte nosy kapitalistom. Swiadomość jednak swoich interesów, choć ciągle się wzmaga i rozszerza, nie przeniknęła jeszcze u nas do wszystkich gałęzi pracy. Tak np. słyszymy o strejkach pracowników tramwajowych w Wiedniu, Paryżu i innych miastach, nasi zaś siedzą sobie spokojnie i nie myślą o polepszeniu swego bytu. A może im tak się dobrze dzieje, że nie mają poprostu o co więcej się dopominać? Przypatrzmy się więc warunkom, w jakich oni żyją.

Pracownicy tramwajowi, oprócz urzędników w biurze zarządu, składają się z konduktorów, woźniców, kontrolerów, zawiadowców stacyi i remiz, stajennych, zwrotniczych /podczas zimy/ i.t.p. Już same warunki przyjęcia na służbę, świadczą, że potrzebujących pracy jest wielu, a i zarząd może sobie między nimi dowolnie wybierać i stawiać warunki, jakie zechce. Przy takim stanie rzeczy los pracujących nie bywa godnym zazdrości; żeby dostać zajęcie, wymaganą tu jest koniecznie jakaś protekcja, a bez tego przyjmują tylko w wyjątkowymh wypadkach nagłej potrzeby. Kandydat na konduktora musi złożyć do kasy zarządu Towarzystwa gotówką 50 rs. jako kaucję, która następnie potrącaniem z pensyi /po 50 kop. co miesiąc/ jest powiększana do wysokości 100 rs. Służba otrzymuje darmo tylko czapki, inne zaś części umundurowania musi spłacać ratami miesięcznie po 2 rs. Po trzech latach służby konduktorzy otrzymują po 15 rs., a woźnice po 10 rs. na zakup nowego umundurowania; konduktor otrzymuje również torbę i zegarek, za które także mu potrącają. Za zegarek wartości 10rs. zdzierają 25 rubli, oczywiście ratami. Za całość otrzymanych rzeczy, jak również i za bilety, konduktor odpowiada kaucją i pensją.

Ruch tramwajowy rozpoczyna się o godz. 7.30 rano, pracujący jednak muszą przychodzić o wiele wcześniej. Służba trwa, póki nie wyrobi się przepisanej ilości kursów o ściśle określonym czasie; żaden z nich nie może trwać ani krócej, ani dłużej. "Jazda" bywa pojedyńcza, albo podwójna; w pierwszym wypadku tramwaj odbywa kursów 15, w drugim - 6. Do remizy powraca się najwcześniej o godz. 10.45 wieczorem, bardzo zaś często znacznie później. Latem wogóle dzień roboczy jest dłuższy, szczególniej w niedzielę i święta.

Z pociągów spacerowych zjeżdża się od godz. 12-ej w nocy, a czasami i później. W czasie obiadu, który trwa od jednej do dwóch godzin, t.j. przez czas jednego kursu, pracujących zastępują koledzy, którzy

mają wtedy dzixx t. zw. dzień "wolny". Taki "wolny" dzień zdarzał się dawniej co czwarty, obecnie co ósmy, a nawet dziesiąty lub jedenasty dzień pracy. Kontrolerzy muszą być czynni 20 dni z rzędu, i dopiero 21-y mają wolny, o ile nie wypadnie wtedy święto lub niedziela. Najkrótszy zatem dzień roboczy pracowników Tramwajowych jest 13 godzin, bardzo zaś często przeciąga się do 16-tu i 17-tu godzin. Zamiast świąt i niedziel mają t.zw. dnie wolne, które zdarzają się coraz rzadziej i podczas których trzeba również pełnić służbę, luzując na obiad kolegów. Wogóle pracownicy tramwajowi są przeciążeni pracą; ich dzień roboczy należy do najdłuższych.

Ale może im przynajmniej płacą za to jakie sumy ogromne? Posłuchajmy.

Woźnice biorą z początku 24 rs. miesięcznie, po kilku zaś miesiącach podwyższają im płacę do 30 rs; koduktor pierwszej klasy pobiera 36 rs., drugiej - 30 rs; kontrolerzy otrzymują od 40 do 60 rs. miesięcznie. Wypłata odbywa się dwa razy na miesiąc. Raz do roku 5 do 10 na sto pracujących otrzymuje gratyfikację od 5 do 15 rs. Widzimy więc, że płaca jest bardzo mała, za którą człowiek z rodziną może zaledwie, jak to mówią, koniec z końcem związać, ograniczając się do najniezbędniejszych potrzeb; w stosunku zaś do olbrzymich zysków kapitalistów jest to prawie niczem, Dość powiedzieć, że przy każdym wypłacanym pracownikom rublu kapitaliści zgarniają do swej kieszeni przynajmniej 20 rs. A przecież zysk ten pochodzi z krwawej pracy tramwajowych pracowników, zaprzężonych w jarzmo zagranicznych kapitalistów! Ale i ta marna płaca nie dochodzi w całości do rąk pracujących, dzięki karom, spadającym na nich co chwila; za byle co, skazują pracującego na półpensję na dzień, dwa i więcej, lub zawieszają go w służbie, nie płacąc mu nic za dni odpoczynku przymusowego Oprócz tego nakładają się tu pieniężne kary za rozmaite udowodnione i nie udowodnione przewinienia. Zdarzają się wypadki, że wynoszą one miesięcznie 5 do 6 rs; jeżeli więc dodamy do tego potrącenie za ub-

zegarek, na kaucję, i.t.p., to okaże się, że konduktor zamiast więc
30 rs. otrzymuje zaledwie około 20rs. Wynagrodzenie pracowników tramwajowych jest poprostu marne i stanowi zaledwie malutki okruch tych szalonych zysków, jakie zgarniają kapitaliści.

Ale może chociaż na przyszłość mają oni być zabezpieczony?

Przypuszczenie takie byłoby nawet drwinami. W żadnej może gałęzi pracy przyszłość pracujących nie jest tak lekceważoną. Nie znajdziemy tu nawet śladu jakiejś kasy przezorności. A przecież z samych kar Towarzystwo otrzymuje corocznie około 1000 rs., z którymi nie wiadomo co się staje, a które gdzieindziej przelewane są do rozmaitych kas robotniczych. Na żądanie pracowników zarząd wydaje czasem forszusy, które potem w całości z pierwszej lub drugiej pensyi potrąca; jest to jedyna okazywana przezeń pomoc. Służba zdrowia właściwie nie istnieje, porad bowiem lekarskich udziela jeden jedyny felczer /Rapaport/, który figuruje tylko po to, by o chorych pracownikach świadczyć, że są zdrowi; kto zaś pragnie otrzymać od niego świadectwo choroby, - musi dać łapówkę. A jednak przedsiębiorstwo takie powinno mieć przynamniej jednego stałego lekarza, paru felczerów, ambulatorium i szpital na kilka łóżek, lub odpowiednią ilość miejsc w szpitalach miejskich. I pod względem więc zabezpieczenia pracowników tramwajowych na wypadek choroby, kalectwa lub starości stosunki te przedstawiają się jak można najgorzej.

Nie świetne zatem jest położenie pracujących przy tramwajach i nie tylko, że się ono nie polepsza, ale stale z każdym rokiem pogarsza się. Wymagania zarządu coraz większe, odpowiedzialność wzrasta, służba coraz dłuższa i uciążliwsza, /dawniej np. zwrotniczy był czynny przez cały rok, obecnie zaś tylko przez 5 miesięcy zimowych, a latem konduktor obowiązany jest sam zwrotnice nastawiać/. Płaca nie wystarczająca na utrzymanie, ustawiczne kary i "strączki", dzień roboczy nieraz 16 lub 17 godzinny, ani chwili wytchnienia,

brak wszelkiego zabezpieczenia na wypadek choroby lub starości - oto los pracownika tramwajowego w Warszawie! Gdy stera w pracy swe siły i młodość, wyciśnięty jak cytryna, będzie mógł bez przeszkody umierać na starość z głodu.

A jednak w takich właśnie przedsiębiorstwach, jak tramwaje, dających ogromne zyski, kapitalistom łatwiej, niż gdzieindziej, poczynić znaczne nawet ustępstwa na rzecz pracujących. Jeżeli np. na rubla płacy roboczej wypada rubel zysku kapitalisty, to gdyby płaca wzrosła wdwójnasób - zysk stopniałby zupełnie i kapitalista musiałby podwyższyć cenę swoich wytworów; ale jeżeli na rubla płacy roboczej wypada 20 rs. /co ma miejsce w przedsiębiorstwie tramwajowem/, to przy powiększeniu płacy roboczej wdwójnasób, zysk zmniejszyłby się tylko o dwudziestą swoją część, i kapitaliści mogliby tej straty nawet nie poczuć.

Dlaczegóż więc pracownicy tramwajowi mają tak małą płacę?

Jest jedna bardzo ważna przyczyna tego. Praca ich nie wymaga zbyt wielkiego przygotowania się i dlatego ludzi mogących się nią zająć, jest dużo, a wiadomo, że gdzie kapitaliści mogą przebierać, tam lekceważą pracujących, płacą mało i przeciążają pracą. Oni robią ustępstwa tylko wtedy, gdy muszą, a los pracowników bardzo mało ich obchodzi, Tutaj zaś, jeżeli kto się domaga lepszych warunków, zostaje wyrzucony, bo na jego miejsce znajdzie się zaraz inny.

Ale i na to jest sposób! TRZEBA SIE ŁACZYC, USWIADAMIAC, ORGANIZOWAC! Pracujących przy tramwajach już obecnie jest około 500 ludzi; ilość ich ciągle wzrasta wraz z przeprowadzaniem nowych linij. GDZIE NIE MOŻE PORADZIC JEDNOSTKA TAM ZWYCIĘZA MASA! Jeżeli wszyscy zgodnie czegoś zażądają - kapitaliści będą musieli ustąpić, bo nie znajdą odrazu tak wielkiej ilości rąk bez pracy, by niemi zastąpić opornych.

Pracownicy tramwajowi, losy Wasze i przyszłość cała w waszym spoczywają ręku! Jeżeli sami nie upomnicie się o swoją krzywdę, nikt się za was nie ujmie. Wy, którzy swoją pracą dajecie kapitalistom miliony, a sami nic nie macie, połączcie swoje siły, porozumiejcie się, a gdy nadziejcie czas odpowiedni, kiedy kapitaliści najbardziej będą was potrzebowali, wystąpicie wszyscy razem z żądaniami! Domagajcie się zmniejszenia i ścisłego oznaczenia ilości godzin pracy, a w razie przedłużania jej po nad normę, żądajcie oddzielnego za to wynagrodzenia; żądajcie dni wolnych co czwarty dzień, jak było dawniej, i nie zgadzajcie się, by w tym czasie pełnić jakie bądź czynności.; żądajcie większej płacy, założenia kas pomowy i wprowadzenia bezpłatnej obsługi lekarskiej! Wszystko to święcie się wam należy, ale otrzymacie dopiero wtedy, gdy wszyscy razem wystąpicie z temi żądaniami! Należycie do wielkiej klasy wyzyskiwanych i wysiłkom waszym współczuć będą całe miliony!

::::::::::::::::::::::::::::::

Z ŻYCIA GÓRNIKÓW

DĄBROWA GÓRNICZA

Znamy mniej lub więcej warunki pracy w najrozmaitszych fachach, mało jednak mamy pojęcia o pracy kopalnianej. A jest ona nader ciekawą z wielu a wielu względów.

Kilkadziesiąt tysięcy ludzi żyje przez 3/4 roku nie widząc światła dziennego, a z pod kilkuset nieraz metrowej powłoki ziemnej odgłos ich nędzy i ucisku nigdy się nie wydobywa. Ani opieki prawnej/jedyny inżynier okręgowy Kondratowicz przy kieliszku szampana roztrzyga wszelkie nieporozumienia/, ani towarzystw fachowych nie posiadają górnicy. Kopalnie - przeważnie własność towarzystw akcyjnych - kierowane są przez płatnych urzędników; robotnik, chcąc znaleźć sprawiedliwość w razie jakiegobądź nadużycia, jest w zaczarowanym kole bez wyjścia, bo sprawcy nigdy nie ma, zjeżdża on zwykle z zagranicy tylko na podział dywidendy /zysków/.

Oto kilka obrazów z życia górników.

W żadnym fachu nie spotykamy się z taką liczbą wypadków śmierci i kalectw najrozmaitszych, co w naszem górnictwie; wynika to wprost z systemu wydobywania węgla, jaki dotychczas jest zastosowywany /t.zw. system rabunkowy/. Niebezpieczeństwo przy pracy na t. zw. filarach, gdzie wydobywa się najwięcej węgla na dobę /węgiel ten jest najgrubszy, a więc najdroższy, szczególniej w kopalniach z grubym pokładem węgla/, przechodzi wszelkie granice. Pomimo, że pracują tam tylko wytrawni i doświadczeni górnicy, uniknąć wypadków wprost nie sposób. Górnik nie jest w stanie ani ręką ani okiem przekonać się o pewności węgla, a nawet gdyby wiedział o tem nie może go wzmocnić, ze względu na szerokość i wysokość filaru, wynoszącą nieraz do 10 sążni. Kilka a nawet kilkanaście razy na szychtę /dzień roboczy/ słyszy się tam okrzyk "tąpie", po którym wszyscy uciekają z filaru i biada temu, kto pozostał na drabinie lub potknął się przy ucieczce. Statystyka życiowa - innej nie mamy- podaje najmniej kilkanaście wypadków miesięcznie pobicia i potłuczenia na śmierć wiecznego lub czasowego kalectwa. Kopalnie odciągają górnikowi z zarobku pewną część na szpital, więc powinien by on otrzymywać pomoc w razie nieszczęścia i emeryturę, ale fakty następujące wyjaśnią nam, co za te potrącone ze swego zarobku pieniądze otrzymuje on od kopalni.

Emeryturę wydają górnikowi w ilości 5 rs. miesięcznie z tem zastrzeżeniem, że emeryt traci do niej prawo, gdy zechce w jakibądź sposób zarabiać na utrzymanie i będzie miał z tego dochód dodatkowy.

Ale jeszcze ciekawszą jest organizacja pomocy doraźnej na miejscu wypadku. Pomoc ta we wszystkich mniej więcej kopalniach okazywaną bywa w jednakowy sposób. Weźmy dla przykładu kopalnię "Mortymer", odległą od centrum Dąbrowy o 1/2 wiorsty. Zdarza się wypadek - przytłukło górnika. Potłuczonego pakują do wózka i przywożą do szybu, jedynego w kopalni wejścia i wyjścia, nieraz bardzo oddalonego od miejsca wypadku. Przy szybie nie mają prawa wydać go

na szalę, która łączy podziemie ze światem, chociażby kąpał się we krwi, bez kartki dozorcy, a dozorca niestety może być nieraz bardzo daleko i od miejsca wypadku i od szybu. Na powierzchni zie mi znowu nie mogą wypuścić chorego bez kartki innego urzędnika. Przypuśćmy jednakże, że się już przeszło te dwie instancje. Towarzystwo sosnowieckie /jedno z najbogatszych w okręgu/, do którego należy "Mortymer" za ubogie jest na to, żeby miało trzymać swoje konie dla odwożenia ofiary wypadku do szpitala. Konie arenduje żyd należy więc posłać po niego i wypadek rzadki, jeżeli w jaką godzinę lub ~~1 1/2 1 1/2~~ 1 1/2 znajdzie konia i brykę wolną. Szpital jest odległy o 6 - 8 wiorstw; wobec masy fabryk i zakładów trzeba dobrze obznajmionego z miejscowością woźnicy, by godziny - dwóch nie stracił na szukanie, szczególniej jeśli wypadek nastąpił w nocy Tak więc nieszczęśliwa ofiara dopiero po kilkunastu godzinach dostaje się do szpitala. Nieludzka ta organizacja pomocy praktykuje się stale, choć jest przy kopalni pokój dla doktora, a drugi dla felczera, bo widocznie Towarzystwo nie jest w stanie dać chociażby garści słomy w takich wypadkach, a może też p. doktór, 2 razy w tygodniu zaglądający do tych pokoi, lubi przedewszystkiem porządek.

Takich dowodów troskliwości kopalni o los górników możnaby przytoczyć bez liku. Ponieważ zarobki pracujących w kopalniach zaledwie wystarczają na życie, chleb więc stanowi najważniejszy pokarm codzienny, Otóż zarząd jednej z kopalni tutejszych zawarł umowę z piekarzem i daje chleb codziennie na kredyt; z tą tylko różnicą, iż chleb ten jest o 2 - 3 kopiejki na bochenku droższy, niż po za kopalnią. Z powodu braku kredytu 3/4 górników zmuszonych jest brać chleb z kopalni i dać się w ten sposób okradać.

Coraz częściej zdarzają się wypadki, że górnicy wychodzą już ze swego dotychczasowego biernego stanu i rwą się do czynu;

szkoda tylko, że czyny te dotychczas mają charakter więcej rozpaczliwego wysiłku, aniżeli świadomego swoich celów działania. Jeden z tych wypadków opisujemy tu : oto parę tygodni temu jeden z pp. ~~xx~~ dozorców kopalnianych, Kowalczewski, znany ze swoich instynktów krwiożerczych/zdolny do obijania kijem chłopaka, związanego przez niegoż drutem/ został fatalnie /w skroń/ skaleczony siekierą, wobec wszystkich swych podwładnych. Sprawca tego, górnik, w ten sposób zemścił się za ponownie przyjęty zwyczaj wydalania całkiem z kopalni w razie opuszczenia jednego dnia bez uprzedniego zawiadomienia o tem pana dozorcy,

Taki jest stan obecny tych samych górników, których dawniej tak u nas ceniono, że uwalniano ich od wojska. Ale rząd carski potrzebuje żołnierzy, by módz rozpościerać swą tyranję nad stu milionami poddanych. Więc i ten przywilej został zniesiony.

Przywileje stare zniesiono, ale jak widzieliśmy, nadużycia zostały, bicie robotników, wyzyskiwanie ich wszelkimi sposobami, ~~xxxxx~~ nawet przy sprzedaży chleba, - czyż to wszystko nie przypomina czasów pańszczyźnianych? Oto do czego doprowadzony został dziś ten niegdyś wolny górnik.

Tymczasem w innych krajach górnicy doprowadzili do tego, że dzień roboczy został zmniejszony do 9 a nawet 8 godzin, a płaca podniesiona odpowiednio do natężenia, jakiegi ich praca wymaga. Prawda, że kosztowało ich to całych dziesiątków lat walki, a nie jeden padł, nie doczekawszy się jej owoców, ale za to wiele już dziś zdobyli i są na drodze do lepszej przyszłości.

I u nas to kiedyś nastąpi.

::::::::::::::::::::::

K O R E S P O N D E N C J E

WARSZAWA. - W roku 1893 upłynęło 10 lat panowania Hurki w byłym zamku królewskim w Warszawie. Gazety rosyjskie, zaprzedane rządowi umieściły cały szereg artykułów, poświęconych działalności rusyfikacyjnej tego bohatera z po Szypki w Królestwie Polskiem.

Oddają mu hołd za to, że mądrą swoją polityką i zupełnie "pokojowymi" środkami nie tylko uśmierzył polaków, ale nawet zdołał "organicznie wcielić" Polskę do Rosyi. Doprawdy bezczelność tych płatnych pismaków nie zna granic. U wszystkich przecież w pamięci są straszne barbarzyństwa, nieludzkie pastwienie się nad strejkującymi robotnikami w Łodzi i Żyrardowie. "Nie oszczędzać kul" było hasłem wydanem z góry i z całą bezwzględnością zastosowanem w praktyce. Zesłanie k setek rodzin robotniczych do miejsc urodzenia, a przez to pozbawienie ich zarobku, nahajki kozaków, które nie oszczędzały ani dzieci, ani kobiet, strumienie krwi męczenników, walczących o swe prawa ludzkie - wszystko to są "pokojowe" środki, uśmierzające ludność. O wszystkich tych zasługach Hurki robotnicy powinni dobrze pamiętać, żeby i na przyszłość wiedzieć, czego się trzeba spodziewać od opiekuńczego rządu rosyjskiego i jego gorliwych wykonawców w rodzaju obecnego generał gubernatora.

Co jest także ciekawem, to to, że o wszystkich tych faktach wszyscy wiedzą, a jednak wcale to urzędowym gazetom nie przeszkadza pisać zupełnie poważnie o "pokojowem" usposobieniu Hurki. To nieliczenie się z opinią publiczną jest u nas stale powtarzającem się zjawiskiem i życie codzien nam dostarcza masę po temu dowodów. Weźmy pierwszy lepszy.

W Puławach naczelnik powiatu chciał uzyskać pochwałę władzy a nie wiedząc, czem by się tu przysłużyć, postanowił wybudować cerkiew. Uśmiechał się ten projekt panu naczelnikowi, ale co tu robić, kiedy placu odpowiedniego nie ma. Rada na to prędko się znalazła w pomysłowej głowie rosyjskiego czynownika. Wprost wywłaszczył opierających się temu usilnie chłopów, a teraz przejezdni widzą tuż koło szosy olbrzymi krzyż z napisem " dobrowolna ofiara włościan na cerkiew". Czyż można wymyślić większe urągowisko? Nie tylko zabrali plac chłopom, ale jeszcze z całą bezczelnością nie zawahali się ogłosić, że to zostało dobrowolnie ofiarowane.

Ale u nas wszystko się tak odbywa. Naczelnik powiatu naznacza składkę na jakiś pomnik, cerkiew lub coś podobnego i biada tym, którzy x nie zapłacą tych "dobrowolnych" składek. W galówki obywatele miasta"mogą"wywieszać flagi i oświetleniem okien wyrażać swoją pokorę względem rządu, ale jednocze nie istnieją surowe kary na tych, którzy by nie chcieli się zastosować do tych "dobrowolnych" ofiar.

W ostatnich czasach aresztowania są u nas na porządku dziennym i nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji. Żandarmeria i policja ciągle spotykając się z żywotnością ruchu robotniczego u nas, wyłapują jednostki, myśląc, że w ten sposób uda im się ruch cały zatamować. Żandarmskie głowy nie mogą się oswoić z myślą, że ruch u nas stał się masowym i że, jeżeli już w 1885 roku prokurator odezwał się w czasie procesu "Proletariatu": "zasieliście ziarno, którego i zębami wyrwać nie można", to tembardziej teraz tak łatwo z tem ziarnem, które już zaczęło wydawać plony, poradzić sobie nie można.

W październiku i listopadzie spadł cały szereg wyroków, skierowanych przeważnie na ludzi, oskarżonych o udział w manifestacyi 3-go maja 1891 r. Wyroki są nader surowe - kilkuletnie więzienie w petersburskim "kresie", a potem kilkoletnie zesłanie na Sybir lub do odalonych gubernii w Rosyi, Rząd nie żartuje i chce dowieść, że ma w zapasie dużo "pokojowych" środków.

W listopadzie przez t.zw. "socjaldemokrację" była rozrzucona w Warszawie proklamacja, wystawiająca żądania wolności stowarzyszeń, zebrań i powszechnego głosowania. Wszystkie te żądania są wspaniałe i niezbędne dla szerokiego rozwoju socjalistycznego ruchu, ale trzeba pamiętać o tym, że wszystkie te prawa wolnościowe zdobywać można jedynie na gruzach caratu. Dopóki on istnieje, zawsze będzie stanowił główną przeszkodę, której na boku zostawiać nie można, ale którą należy zdruzgotać, jeżeli się nie chce wiecznie pozostawać w błędnem kole.

Od kilku tygodni plac Saski ogrodzono szczelnie deskami,

tamując drogę przechodniom. W dobranem towarzystwie siedmiu zdrajców pomnika ma tam stanąć cerkiew, jako nowy dowód panowania Rosyi nad Warszawą, której pan generał-gubernator pragnie w ten sposób nadać pozór rosyjskiego miasta. Składki sypią się z całego państwa, w Królestwie zaś zbierane są drogą przymusową. Cerkiew ma kosztować miliony - a jak na nędzę robotników, to rząd nie ma pieniędzy.

W ostatnich czasach mamy do zanotowania znowu dość znaczną liczbę aresztowań. Przed wigilją - w piątek - zostali aresztowani na Pradze Raciborski,/zecer/ i Schylling, robotnik z Pełcowizny z siostrą, pracującą w fabryce trykotaży; w Warszawie: Czarkowski, Radzikowski, /mularze/, Rosół i wielu innych, których nazwiska niewiadome, albo nie sprawdzone. W tym samym fatalnym dniu "nakryto" całe zebranie przy czem niektórych uczestników aresztowano. Wreszcie w poniedziałek /pierwszy dzień świąt/ w południe na Chmielnej pod Nr. 24 policja, robiąc rewizję, znalazła drukarhię i z tego powodu zaaresztowała 4-ch krawców. Jak wiadomo w takich wypadkach urządzają się zwykle pułapki na przychodzących przez zostawienie w mieszkaniu łapaczy, żeby wykryć najbliższe stosunki i po nitce dojść do kłębka.

Tu jednak stał się wypadek charakterystyczny: jedna ze służących, zamieszkałych w tym domu, postanowiła pokrzyżować zamiary policji i cały dzień przesiedziała na schodach, ostrzegając każdego o niebezpieczeństwie. W ten sposób ocaliła czterech ludzi. "Czy pan idzie nam czwarte piętro?2 - pyta jednego. "Tak". "To proszę wrócić, bo tam są łapacze". "Nic nie szkodzi - odpowiada młodzieniec - ja sam jestem łapaczem" - i idzie dalej. Ostrzeżony w ten sposób drugi szpicel wykazał więcej gorliwości i zaaresztował bohaterską dziewczynę. Przekonano się jednak ze zdziwieniem, że nie zna ona wcale owych krawców i naraziła się na niebezpieczeństwo dla całkiem obcych sobie ludzi. Po paru dniach śledztwa w cytadeli wypuszczono ją na wolność. Fakt ten jest dowodem, że zasady i dążenia socjalistyczne nie są już tajemnicą dla szerszych mas u nas i cieszą się ich sympatią.

CZESTOCHOWA.- Jedna z większych fabryk w naszem mieście, fabryka przędzy czesankowej Peltzera i synów zaprowadziła niedawno u siebie pewne zmiany. Daje to okazję panom fabrykantom do pouczenia robotników, jak to fabrykanci dbają o ich dobro i jakie to wielkie ofiary ze swej kieszeni ponoszą oni, żeby dogodzić robotnikom. Przypatrzmy się więc bliżej tym zmianom, a zrozumiemy, dlaczego to panowie fabrykanci tak wiele gadają o swych dobrodziejstwach.

Poprzednio w fabryce Peltzera pracowały dwie partie robotników: dzienna i nocna. Dzienna pracowała od 5 rano do 3,30 po południu z przerwą 15 minut na śniadanie; i nocna - od 3,30 po południu do 2 w nocy z przerwą 15 minut na kolację. Każda więc partja pracowała po 10 godzin 15 minut /po strąceniu 15 minut przerwy/. Teraz pracują trzy i każda partja pracuje tylko 8 godzin. Bardzo ładnie! powie każdy z nas, teraz przynajmniej człowiek będzie mógł trochę więcej odpocząć, pobawić się, będzie mógł więcej czasu poświęcić na oświecenie siebie i swoich towarzyszy; 8- godzinny dzień pracy jest dla nas bardzo pożądany i fabrykantowi trzebaby podziękować za jego dobre serce. Ale poczekajcie no jeszcze trochę, a zapoznamy bliżej to dobre serce. Panowie fabrykanci jednocześnie ze skróceniem dnia roboczego OBCINAJA PŁACE, i to jeszcze jak: dzień roboczy skrócili o 2 godziny 15 min. to jest prawie o piątą część, a płacę obcinają o trzecią część. Objaśnijmy to przykładem: jeśli za 10 godzin 15 minut pracy przędzarz otrzymywał przedtem 1 rs. 20 kopi, to teraz za 8 godzin pracy otrzymuje 80 kop. /obcięta trzecia część - 40 kop./; Przedtem więc za godzinę pracy przędzarz otrzymywał prawie 24 grosze, teraz zaś otrzymuje 20 groszy, fabrykant więc obciął płace o 4 grosze na godzinę. Skracając więc dzień roboczy, fabrykant się tak urządził, że teraz taniej płaci robotnika. Za takie dobrodziejstwo powinniśmy panom fabrykantom podziękować strejkiem, powinniśmy żądać, by płaca pozostała ta sama, bo inaczej skrócenie dnia roboczego traci dla nas swoje znaczenie;

chcemy mieć ośmiogodzinny dzień roboczy, ale nie chcemy, by nas przy tem okradano tak, jak to zrobił p. Pelżzer i synowie.

Teraz rozumiemy, dlaczego to panowie fabrykanci robili tak wiele hałasu, głosząc o swych ofiarach. Oto poprostu robili oni szwindel i chcieli odwrócić od tego uwagę robotników; myśleli, że wskazując robotnikom na krótszy dzień roboczy otumanią ich, i robotnicy nie zauważą obniżenia płacy. Nie da jmy się otumanić, objaśniajmy towarzyszy o kradzieży, jaką na naszych kieszeniach popełnił fabrykant, żądajmy utrzymania dawnej płacy, a jeśli nam nie ustąpią fabrykanci, to zastrajkujemy, bo tylko w ten sposób zmusimy ich do ustąpienia naszym żądaniom. Oto w innej fabryce wełny czesankowej panów "Motte, Maillassaux, Caulier i Delavautre" robotnicy zażądali podwyższenia płacy, a gdy im nie chciano ustąpić, zastrejkowali i swem solidarnem wystąpieniem zmusili fabrykantów do porobienia ustępstw.

Mamy nadzieję, że towarzysze nasi żywiej zajmą się swoim losem i z czasem upomną się o swoje prawa; w nadziei utwierdza nas to, że robotnicy coraz więcej zaczynają się tu krzątać koło szerzenia dobrej nowiny, z zajęciem czytają broszurki niedozwolone, rozprawiają o tem, co w nich napisane i dają innym do przeczytania. Bierzmy się żwawo do głoszenia nowej ewangielji, a przyszłość będzie naszą!

::::::::::

BEDZIN. - Wiadoma rzecz, że właśnie najbiedniejsi i najnieszczęśliwsi robotnicy najbardziej ujmują się za swe prawa. Gdy nędza, ciemnota i ucisk przejdą pewne granice, wtenczas człowiek traci odwagę i chęć do oporu. Dlatego też fabrykanci z taką lubością osiadają na wsi, gdzie robotnicy daleko są potulniejsi i gdzie dotąd nie było obawy przyjścia socjalistów.

Do tego rodzaju miejscowości, stanowiących raj dla kapitalistów, należą okolice Będzina. Ziemia piaszczysta, nieurodzajna, nie daje włościanom nawet wystarczającego pokarmu; trzeba iść do fabryki i sprzedawać się fabrykantom za byle jaką cenę. Dlatego też u nas zarobek przeciętnego mężczyzny dorosłego wynosi 50 do 55 kop. dziennie,

kobiety 40 - 45 kop., chłopaka 35 - 40 kop.

Większa część robotników pochodzi ze wsi, a nawet latem w lecie porzucą robotę, by obrobić własny nędzny kawałek pola.

Jak fabrykanci obchodzą się z robotnikami, dowodzi to, że do nie dawna w wielu fabrykach tutejszych, kary pieniężne były zastępowane cielesnemi. Zapewne, że dla nieszczęśliwego , który może zarabia 40 kop. w ciągu dnia, odtrącenie 10 kop. od zarobku jest groźną karą, ale swoją drogą przez jakie piekło prześladowań musi człowiek przejść, żeby dawać się znieważać czynnie i znosić to spokojnie!

A jednak i w naszej miejscowości widać początki budzenia się klasy robotniczej. Oto w listopadzie roku zeszłego w hucie cynkowej Towarzystwa ruskiego, dyrekcja obcięła płacę o połowę. Wtenczas stała się rzecz, jak na stosunki będzińskie, niesłychana. Robotnicy wszyscy, między którymi są i kobiety oraz dzieci przyszli do fabryki, ale zamiast pracować siedzieli i oświadczyli, że żądają podwyższenia płacy.

Próżno zawiadowcy i majstrowie dokładali wszelkich starań, próżno grozili kozakami, by skłonić robotników do natychmiastowego zabrania się do pracy. Nic nie poskutkowało, robotnicy ostatecznie wynieśli się do domów, a galman w piecach zastygł, co przyniosło fabryce olbrzymie straty.

Niestety, dyrekcji udało się później oszukać robotników; wmówiono w nich, że wezwany już został telegramem urzędnik z Petersburga, który niby to ma przyjechać dla rozpatrzenia skarg pracujących; w oczekiwaniu tego urzędnika wrócili oni do pracy i,,oczywiście, czekają na niego dotąd.

Ale czas robi swoje: robotnicy już przekonali się, jaka siła leży w działaniu wspólnem i z czasem częściej się za nie będą brali. Tylko zapewne na drugi raz dyrekcja nie potrafi wziąć ich na lep pięknych obietnic.

::::::::::::

DABROWA. - Jeśli los robotników miejskich nie jest u nas do pozazdroszczenia

to o ile bardziej nieszczęśliwymi ~~xx~~ od nich są ci, którzy muszą pracować w fabrykach na wsi! Tamci mają przynajmniej za swój nędzny zarobek choćby najgorsze, ale własne mieszkanie, mogą zmienić zmienić jedzenie, gdy ich zanadto truje; na wsi o wyborze mowy nie ma i trzeba brać to, co się znajdzie.

A to co jest, tak jest straszne, że robotnik miejski zadrżałby, gdyby zobaczył, jak jego towarzysz ze wsi żyć muszą: pokoju mieszkalnego albo łóżka porządnego, które by można odnająć, nigdzie się nie znajdzie, więc robotnicy muszą po kilku lub ~~xxx~~ kilkunastu gnieździć się w tak zwanych domach spalnych, gdzie często na podłogach sypiają, ~~xxx~~ a i to wydaje się szczęściem dla tych, którzy nie znajdą wcale domu w blizkości fabryki i nieraz milę, albo i dziesięć wiorst do roboty iść muszą. Z jedzeniem to samo: bierze się co się znajdzie.

U nas pod tym względem stosunki nie lepsze są, jak gdzieindziej, a może jeszcze gorsze. Fabryki nowe powstają na każdym kroku, o ręce nie trudno, ale jak te ręce się żywią, i gdzie spoczywają, o to ani nikt się nie stara, ani nie może się postrać sam robotnik. Gdy w innych krajach istnieją przepisy szczegółowe, zabraniające budowania sprzedaży niezdrowych mieszkań oraz zepsutych lub fałszowanych produktów i Państwo lub zarząd gminy muszą trzymać urzędników, którzy by pilnowali wykonania tych przepisów, gdy istnieją tam gazety, w których można wytknąć wszelkie nadużycia, u nas nie ma ani przepisów, ani urzędników, a choćby robotnicy umieli pisać do gazety, to nie mogą tego robić.

Istnieją coprawda inżynierowie górniczy, którzy z urzędu powinni opiekować się robotnikami, ale opieka ta na nic się nie przydaje. Przyczyna leży w tem, że panowie inżynierowie od górnika są zupełnie niezależni: mianuje ich rząd, a nie robotnicy, więc nie dbają oni a zresztą o zdanie robotnika wcale, jak robotnik ma się skarżyć: zebrań publicznych pod rządem carskim nie ma, a gatety usta mają zakneblowane przez cenzurę.

Tymczasem fabrykant inżyniera zaprosi na obiad, spoi drogiem

winem. przegra do niego w karty, więc też gdy się zdarzy wypadek jaki, to inżynier przyjeżdża, robi dużo hałasu, pisze protokół i.... na tem koniec; więcej o sprawie nie słychać.

Oto naprzykład wydane zostało w roku przeszłym prawo, nakazujące właścicielom łożyć na utrzymanie szpitali i lekarzy szpitalnych dla robotników. Tymczasem dotychczas oni tego nie robią a pieniądze idą z kas braterskich, robotniczych. W ten sam sposób i inne prawa są wykonywane.

również haniebną rzeczą są kary, spadające na robotników. Oprócz kar cielesnych, jak policzki, obicie kijem i.t.d., które często są jeszcze w użyciu, ciągle się powtarza odciąganie od płacy pod lada pozorem. W Hucie Bankowej, należącej do towarzystwa francuskiego wydalają za karę robotnika na pewien czas. Mając powrót zapewniony nie może on szukać roboty gdzieindziej i musi głodzić się i zaciągać długi przez cały ten czas.

A i bez tego zarobki są marne: przeciętnie górnik zarabia u nas 15 rs. na miesiąc. Emeryt, lub taki,który wskutek ciężkiej pracy lub wypadku stracił zajęcie, dostaje 4 do 5 rs. na miesiąc, kobiety nawet 1 rs.50 kop. do 3 rs. I z tych pieniędzy człowiek ma wyżyć!

Pocieszającem jest to, że nasi towarzysze z tych stron zaczynają powoli brać się wspólnemi siłami do polepszenia stosunków. Dowodem tego są bezrobocia. Następują one bez żadnej postronnej agitacji, ale sami robotnicy, zrozpaczeni nizką płacą lub złem obejściem się, porzucają pracę. Do takich bezrobocia można zaliczyć zawieszenie pracy w hucie cynkowej oraz w kopalni Ignacy w Zagórzu.

Gdy bezrobocia przestaną być wybuchami rozpaczy, a prowadzone będą ze świadomością i z jasno określonem celem, to nie jedno, nawet w naszym zapadłym kącie, będą one w stanie zmienić.

Wilno. - Istnieje oddawna prawo, zabraniające w zakładach rzemieślniczych pracy dłuższej nad 12 godzin. Prawo to, jak zresztą wiele innych praw u nas, długo było nieznanem i nie zastosowywanem w życiu. Zaledwie kilka lat temu wypadek wyciągnął je na świat boży. Starszy zgromadzenia rzemieślniczego, niejaki Zaleski, ściągnął na siebie niełaskę panów majstrów i za to został pozbawionym przez nich zwykłej miesięcznej łapówki, dotychczas stale przez niego i jego poprzedników pobieranej. Przez zemstę wydostał on z pomiędzy dawnych aktów i papierów wspomniany wyżej rozkaz, ograniczający dzień roboczy w warsztatach i ogłosił go, nakazując, by majstrowie doń się stosowali. Lecz władza, której obowiązkiem jest patrzeć, by prawo było ściśle wykonywanem, sowicie przez majstrów opłacana, nie zwracała uwagi na przekroczenia prawa. Wszak prawo istnieje tylko dla bogatych, a biedny ma tylko to, co sam sobie wywalczy. Otóż i u nas dopóki sami czeladnicy nie wystąpili do walki z majstrami, dopóty wszystko było po staremu.

Nie dawno wybuchnął strejk wśród krawców żydów. Przyjęło w nim udział do 200 ludzi; czyli więcej, niż połowa wszystkich robotników, pracujących w tym fachu. Robotnicy wymagali: 1/ by prawo o 12-godzinnej pracy było ściśle przestrzeganem, 2/ by płaca była podwyższoną o 20-25% / o 20 do 25 kop. na rublu/. Zauważyć trzeba, że były ważne okoliczności, które stały na przeszkodzie dopięciu przez strajkujących swego celu Naprzód ogromna większość zakładów, objętych strejkiem, są to drobne warsztaty, zatrudniające najwyżej 10 robotników, co bardzo utrudnia zmowę pomiędzy krawcami; powtóre strejk wybuchnął w czasie zastoju w tej gałęzi produkcji. Robotnicy więc przystąpili do strejku w bardzo niedogodnych warunkach i z bardzo małymi środkami, majstrowie zaś bez większych strat dla siebie mogli dłuższy czas przetrwać i opierać się żądaniom pracujących. Pomimo tego wszystkiego strejkujący robotnicy wytrwali przy swoim. Dla większości z nich /100 szyjących męskie ubrania na zamówienie/ czas bezrobocia przeciągnął się do 5 tygodni Innym udało się dobić żądanych ustępstw o parę tygodni wcześniej.

Strejk zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Ustanowionym został 12-godzinny dzień roboczy, i płaca podwyższona stosownie do żądań robotników / w niektórych tylko działach pracy tego fachu ustanowiono płacę trochę niższą od wymaganej przez robotników, lecz w każdym razie wyższą od poprzedniej/.

Zaznaczyć nadto wypada, że władza, jak zwykle w takich wypadkach bywa, przyjęła postwaę wrogą względem robotników. Policmajster w ciągu strejku wzywał do siebie robotników i majstrów i zapowiedział że w razie skargi ze strony czy to robotników czy to majstrów winni bezzwłocznie będą wydaleni z miasta. Jak gdyby bezstronnie! Lecz bezxstronność ta była tylko pozorną, gdyż policja raz po raz brała pojedyńczych robotników do cyrkułu, chcąc w ten sposób ich zastraszyć. Trzymano ich, nie dłużej nad dzień lub dwa, i wypadków takich było wiele. Zastraszyć co prawda nie zdołano, lecz chęci po temu bez wątpienia były.

Mamy nadzieję, że zwycięstwo, otrzymane przez naszych towarzyszy krawców, przekona wielu, że przy zgodności i dobrych chęciach nawet nasze nierozwinięte jeszcze stosunki ekonomiczne nie mogą być przeszkodą w skutecznej walce z wyzyskiem kapitału i uciskiem władzy.

Jedność i organizacja to jedyna broń robotników, lecz broń tak potężna, że wobec niej z czasem ustąpić muszą miliony pieniędzy i miliony bagnetów, broniących teraźniejszego porządku.

::::::::::::

KROZE -Wiele się u nas dzieje bezprawia i gwałtów. My, poddani cara rosyjskiego, nie mamy żadnych praw, z których korzystają ludzie, mieszkający w innych krajach i państwach.. U nas ponad wszystkimi jest postawiony urzędnik; jego wola, a nieraz zachcianka może zrobić nieszczęśliwymi całe mnóstwo ludzi. Rozumie się, że doprowadza to nieraz ludzi nawet zupełnie cichych i spokojnych do rozpaczy i odporu.

Tak było i w małym miasteczku na Litwie, Krożach, w samem sercu Zmudzi /gubernia kowieńska, powiat rosieński/.

Rzecz się tak miała. Istniał tam klasztor z murowanym kościołem i parafialny drewniany, już dobrze podstarzały, kościołek. W roku zeszyłym rząd postanowił zamknąć klasztor i kościół do niego należący. Wywieziono więc zakonnice nieledwie siłą, gdyż opierały się one władzy. Włościanie, przyzwyczajeni do kościoła klasztornego i mając na oku, że drewniany parafialny będzie wkrótce potrzebował gruntownej naprawy, na co dość trudno uzyskać pozwolenie, wnieśli podanie do władzy o zostawienie im kościoła murowanego i zamknięcie w zamian drewnianego. Sprawa ta przeciągnęła się do ostatnich czasów /do listopada/ gdy rząd postanowił włościanom odmówić i przystąpić do zamknięcia kościoła. Wieść o tem gruchnęła po okolicy, i lud zdecydował się bronić swej świątyni. Kilka dni lud zalegał kościół i okolicę, nie rozchodząc się wcale. Jedzono i pito na miejscu.

Gubernator kowieński Klingenberg, otrzymawszy stosowne polecenie od Orżewskiego /jenerał-gubernator wileński/, dał rpzkaz trzem sotniom kozaków, kwaterującym we Wroniach, miasteczku o kilka mil od Kroż odległem, stanąć w Krożach na czas umówiony, sam zaś, otoczony żandarmami i uriadnikami przyjechał do Krożw nocy. Włościanie oddawna już pilnowali kościoła, gdyż postanowili go nie oddawać, lecz nie spodziewali się, żeby napadano na nich w nocy, więc, pozostawiwszy kilka bab przy kościele, sami się rozeszli do domu. Gubernator skorzystał z tego i otoczony żandarmami i policją poszedł do kościoła. Baby uderzyły w dzwony i naród ze wszystkich stron zaczął się zbiegać do obrony. Gubernator chciał uspokoić wzburzonych imieniem cara, lecz nie na wiele to się przydało, gdyż lud słusznie bardzo zauważył, że urzędnicy rządowi nie powinniby ze zbrojnymi bandami w nocy napadać na spokojne miasteczka, i że tak postępują zwykle rozbójnicy. Mocno to ubodło gubernatora i zaraz dał rozkaz siepaczom by oczyścili kościoł od buntowników.

Zandarmi i policjanci przystąpili do ludu i zaczęli bić mężczyzn

i kobiety i wypychać ich z kościoła, lecz lud spotkał ich odważnie i zbitych na kwaśne jabłko powyrzucał za drzwi. Kuso było koło gubernatora, przystąpiliśmy i do niego, szarpano na nim ubranie i powiadają, że nawet śliczne bokobrody, które był odhodował, uległy uszkodzeniu. Dzięki pomocy obecnego tu księdza, uszedł jednak zagłady, i udało mu się skryć na chórze przy organach. Tam klapiąc zębami ze strachu, zaczął z rozgniewanym ludem wchodzić w umowę. Obiecał mu wszystko, co tylko chcieli. Sprowadzono papier, atrament i pióro i zmuszono napisać na papierze, że kościół zostanie na miejscu, że go nie zamkną. Wszystko to robił gubernator, licząc na to, że kozacy nadbiegną i oswobodzą go z tej niewoli.

Jakoś rzeczywiście nadeszły kozackie pułki i spostrzegłszy lud stojący przed kościołem, rzuciły się nań z szablami i nahajkami. Bitwa rozpoczęła się na dobre, rozległy się strzały, świst nahajek, krzyki, i jęki. Kozacy wrąbali się do kościoła i tu spotkali nowe ofiary. Rozjuszone żołdactwo rąbało i strzelało na prawo i na lewo, dopóki na szablach nie wyniesiono włościan z kościoła i nie oswobodzono gubernatora z oblężenia. Wylazł wtedy i on ze swej kryjówki i przypomniał swą urazę. Gniew w nim kipiał, a widok trupów i rannych, którymi usłany był kościół i podwórze, tylko podwajał w nim chęć zemsty. Zwrócił się wtedy do kozaków. "Nu pohulajtie rebiata", to jest "pobawcie się dziewci", rzekł im.

Kozacy na to też tylko czekali. Rzucili się na miasteczko, i rozpoczęła się zabawka, która trwała aż do wieczora. Bawiono się w ten sposób, że w miasteczku po tej zabawie nie zostało zupełnie bydła, koni gęsi, kur i tak dalej, wszystko to wybito i zrabowano. Kozacy wpadali do chat i unosili ze sobą co było droższego, niszcząc pozostałe rzeczy. Gwałcono kobiety, bito starych i niedołężnych, dzieci i dorosłych. Barbarzyńska ta zabawka nie skończyła się w Krożach, rozbiegli się bowiem kozacy po okolicznych wsiach i dworach i tam też hulali w najlepsze. Dopiero wieczorem zakończono zabawkę.

Nazajutrz gubernator odszukiwał winnych. Co znajdą na kim ubranie

poszarpane, albo draśnięcie świeże na ciele, to dowód, że uczestniczył w buncie. Rozciągano go wtedy na ziemi, nie bacząc, czy to kobieta, czy młode chłopię, i bito nahajkami. Jednak gubernator był jeszcze na tyle łaskawym, że nie chciał na śmierć zabijać. Postawił przy tem doktora, który zważał, czy nieszczęśliwy może jeszcze wytrzymać katowanie. Później winnych wywieziono do więzienia, gdzie wielu z nich już umarło od otrzymanych razów. Zabitych wogóle było do 60 osób. Wszystkich ich wrzucono do jednego dołu, zasypano piaskiem, a gubernator kazał to miejsce zatratować końmi, żeby go później poznać nie można było. Ranionych i pokaleczonych jest z górą 2oo osób.

"Porządek został przywrócony" — zdał raport gubernator swej władzy. A wiadomość o tem "przywróceniu porządku" przez wykonawców carskiej woli szeroko rozeszła się po całym świecie. Lud litewski ma jeden krwawy dowód więcej, czego się można spodziewać po carze i jego rządach u nas.

Zaś rząd rosyjski znowu zhańbił się wobec całego świata ohydnemi z gwałtami, popełnionymi nad bezbronnym ludem. Nie oszczędzać kul, pałaszy, nahajek i batów — oto hasło rosyjskiego rządu u nas. Niedawno, bo w 1892 roku widzieliśmy, jak on to hasło zastosowywał względem braci naszych w Łodzi; dziś zapoznajemy się ze świeżym objawem jego krwiożerczości na Litwie.

I pomyśleć, że wszystkie te gwałty i rozboje działy się z powodu tak błahej rzeczy, jak to, że rząd nie chciał się zgodzić na prośbę włościan, nie chciał zamknąć jeden kościół, a chciał koniecznie zabrać drugi inny. A ofiary, a trupy, któż na to zważa? wszak my nie ludzie, my carscy niewolnicy, my musimy słuchać cara i każdego z tych, którym on nalepi gwiazdkę na czapce i postawi nad nami. A.

"Co im łzy ludu, ludu męczarnie?".....

::::::::::::::::::::::::::::

Z ZA KORDONU

POLSKI RUCH SOCJALISTYCZNY POD ZABOREM PRUSKIM

Gdy w roku 1890 parlament niemiecki nie zgodził się na przedłużenie praw wyjątkowych przeciwko socjalistom i gdy, wskutek tego, prawa te po 12-letnim istnieniu upadły, robotnicy polscy, mający nieszczęście znajdowania się pod rządami pruskimi, odetchnęli, Każdy powiedział sobie, że teraz nareszcie będzie można korzystać ze swobód, które konstytucja niemiecka daje i które przez tak długi czas były zawieszone. Ale prawo na papierze, a prawo w rękach pruskiego urzędnika - to są dwie zupełnie różne rzeczy, o czem socjaliści polscy mieli się wkrótce przekonać.

Trudności, które ruch nasz napotykał przed rokiem 1890, pozostały i potem, jak to zaraz zobaczymy; drobne przeszkody znikły, ale najważniejsze pozostały. Przeszkody te dwojakiego są rodzaju: jedne, które stawiają nam prawa pruskie, a głównie ich złe wykonanie, drugie, pochodzące od tak zwanego społeczeństwa polskiego, czyli jego burżuazji, szlachty i ich wiernego obrońcy - kościoła. Zacznijmy od pierwszych.

Konstytucja pruska pozwala każdemu zwoływać zebrania publiczne, byle nie pod odkrytem niebem /ma to są osobne przepisy/; policja może nie dopuścić do zebrania tylko w takim razie, jeśli ma jakieś bardzo poważne powody, np. obawę rozruchów, zakłócenia porządku publicznego itp. To też pozornie policja nie stawia żadnych przeszkód, gdy zebranie zostanie ogłoszone i w biurze policyjnym zameldowane. Ale ma ona sposób doskonały. Oto zaledwo zebranie zostanie zameldowane przez socjalistów, natychmiast idzie szpicel do restauratora, u którego wynajęto salę i pyta go się, czy on wie, że ludzie, którzy się u niego zbiorą, są socjalistami? Czasami już to wystarcza, by właściciela sali nastraszyć, a gdy to nie skutkuje, wtedy grozi mu się, że władza wojskowa zabroni bywać w jego knajpie żołnierzom, że żaden urzędnik do niego nie zajdzie i.t.d. Oczywista rzecz, że takie groźby zwykle skutkują: knajpista nie chce stracić

knajpista nie chce stracić dochodu i oświadcza towarzyszowi, który zebranie zwołał, że sali mu na dzień zapowiedziany dać nie może. Tymczasem chcąc odbyć zebranie gdzieindziej, trzeba znowu je zameldować, następuj więc szukanie nowej sali, a gdy się takową znajdzie, — znowu ta sama historja. Jeżeli tylko knajpiści łatwo dają się powodować policji, a jak zobaczymy, zdarza się to wszędzie w krajach polskich, to policja może w ten sposób zrobić niemożebnem odbycie choćby jednego zebrania. Gdy zaś znajdzie się jakiś knajpista śmielszej natury, który nie boi się gróźb policyjnych, to zaczyna się prześladowanie, które w końcu może go zrujnować; w ostatecznym zaś razie może mu być odebrany konsens pod jakimkolwiek pozorem.

To są przyczyny, dla których socjaliści polscy dotąd nie mogli mieć ANI JEDNEGO zebrania na Górnym Śląsku, pomimo tego, że zwoływano je nieraz; zawsze w ostatniej chwili sala została odmówioną i kilka tysięcy robotników, którzy stali już na ulicy, musiało odejść do domu.

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego, towarzysze nasi w Poznaniu użyli następującego sposobu: zakontraktowali oni u pewnej baby śpichlerz na cały czas trwania wyborów i tam odbywali zebrania. Prawda, że i to starano się im odebrać: przed pierwszem zebraniem właścicielka śpichlerza przyszła do zwołującego i oświadczyła mu, że woli stracić pieniądze, jak dozwolić na odbycie zebrania, bo policja odnalazła jakiś stary dług rządowy i grozi jej sfantowaniem rzeczy, jeśli socjaliści zbiorą się u niej. Ale poznańczycy nie w ciemię są bici; wiedzieli oni, że gdyby taką rzecz ogłoszono w gazetach, to po dokonanych wyborach, parlament mógłby uznać wybór posła szlacheckiego za nieważny z powodu sztuczek policyjnych, udali się zatem mąż natychmiast do komisarza z żądaniem wyjaśnienia. Ten zobaczył, że to nie przelewki i oświadczył, że on nigdy babie nie groził, poczem zebrania odbyły się z wielkim powodzeniem.

Ale jeszcze jest sposób: gdy już zebranie się odbywa, przychodzi kilku krzykaczów, którzy niby to chcą mówić przeciwko socjalistom a w rzeczywistości wszczynają burdę; wtedy komisarz policyjny, który przez cały czas siedzi w sali, ma prawo rozwiązać zgromadzenie, co on też kwapliwie robi. Takiego sposobu chwycili się nasi wrogowie podczas wyborów w r. 1887 z powodzeniem. Teraz niemudało im się tego wykonać w Poznaniu, bo sami byli nastraszeni socjalistami, którzy przychodzili tłumnie na ich zebrania, ale po małych miasteczkach ten środek zawsze może być użyty.

Na tem nie koniec. Wiadomo, że w Niemczech istnieje parlament i że każdy mężczyzna, który skończył 25 lat, ma prawo głosować przy wyborach posłów. Otóż przed wyborami policja bez żadnej ceremonii pakuje do więzienia bardziej znanych agitatorów, a przy tem zabiera u nich wszystkie kartki z nazwiskami kandydatów, jakie może znaleźć, oraz odezwy socjalistyczne. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Niemczech każda partja drukuje przed wyborami mnóstwo kartek z nazwiskami tych ludzi, na których radzi głosować; jeżeli policji uda się złapać wszystkie kartki socjalistyczne to, to ludzie muszą sami pisać na kartce nazwisko tego kandydata, na którego głosują, przytem wielu się omyli, inni zaś nie wiedzą dokładnie jak się socjalista nazywa; wielu zatem wcale nie głosuje, a inni robią błędy i, przy rachowaniu głosów, ich kartki są uznane za nieważne.

Po wyborach wypuszczają z więzienia aresztowanych, a nawet czasami oddają im, jakby na kpiny, kartki, ale cóż wtedy z niemi zrobić? Tego sposobu używała policja szczególniej na Górnym Śląsku, gdzie wogóle samowola jej jest największą.

Tak robi się podczas wyborów, ale są sposoby na upartych agitatorów i w innych czasach. Istnieje np. w jakiejś miejscowości drobny kupiec socjalista, który sprowadza sobie towary; towar przychodzi na stację, a jednocześnie telegram, zawiadamiający o tem kupca. Dziwnym zbiegiem okoliczności, kupiec nie dostaje telegramu, dopiero po kilku dniach kolej zawiadamia go, że przyszedł dla niego transport. Wtedy on musi za zapłacić składowe, a towar /np.jajka/ może już tymczasem zgnił. W ten

sposób człowiek zostaje zrujnowany..

Oczywista rzecz, że dużo znaczy, czy towarzysze są energiczni, czy nie i czy znają dokładnie prawo? Widzieliśmy, że w Poznaniu w sprawie ze śpichlerzem zwyciężyli oni dzięki swej wytrwałości, ale najprzód nie wszędzie się to udaje, a potem rzadko kto zna prawo. Szczególniej źle jest pod tym względem na wsi i w małych miasteczkach. Z czasem to się zmieni.

Co jest ciekawe to to, że w takim Berlinie swobody daleko są większe niż w Poznaniu lub na Górnym Śląsku! Przyczyny są dwojakie: najprzód urzędnik pruski przejęty jest daleko większą niechęcią do robotnika polskiego, niż to się dzieje w prowincjach niemieckich, a powtóre burżuazja polska na tyle jest podłą, że przyklaskuje tym wszystkim bezprawiom i sama im pomaga. Znikły już dawne gawędy o wolności pod zaborem pruskim i ci sami, którzy dawniej robili spiski przeciwko rządowi pruskiemu i mówili : wszystko dla ludu i przez lud! + ci sami teraz pomagają rządowi w jego działaniu. Pod tym względem w Poznańskiem najgorzej jest ze wszystkich trzech zaborów: gdy w Galicji lub pod rządami cara zawsze znajdą się nawet między burżuazją ludzie, których bezprawie oburza, to w Poznańskiem nikt przeciwko niemu nie występuje, byleby jego ofiarą nie był robotnik.

I tu właśnie mamy drugą przeszkodę, którą ruch socjalistyczny napotyka. Jest nią kierunek polityczny burżuazji i szlachty. Istnieje np. w Poznaniu pisemko pod tytułem "Orędownik", które to niby ma służyć interesom klas średnich i rzeczywiście czytane jest przeważnie przez majstrów, chłopów lepiej się mających, a czasami nawet przez robotników. W interesie wszystkich tych ludzi leżałoby przecie, żeby panowała największa swoboda, gdyż tylko wtedy mogliby oni bronić się przeciwko wielkim fabrykantom i wielkim właścicielom. Gdzie tam! — nie dość, że Orędownik jest najwierniejszem obrońcą tronu pruskiego, ale ucieka się on nawet pod opiekę policji i DENUNCJUJE SOCJALISTÓW, co mu się już kilka razy zdarzało.

Jeżeli tacy są obrońcy "klas średnich", to cóż powiedziec o "klasach wyższych". Te jeszcze bezczelniej postępują. Socjalista traktowany jest jak pies wściekły, na którego wszystkie środki są dobre. Odmawianie sal przez policję nie byłoby możebnem, gdyby ich właściciele byli trochę przyzwoitsi, bo policja nie mogłaby przecie zamknąć wszystkich restauracji w jakiemś mieście. Ale knajpista sam kontent jest, gdy oszuka socjalistów i na godzinę przed zebraniem odprawi ich z kwitkiem. Ale gorsze jeszcze rzeczy się dzieją. Oto np. w Trzemiesznie podczas wyborów ksiądz z ambony wyklął agitatora socjalistycznego, który tam został posłany. Tymczasem wiedział on dobrze, że wskutek wyklęcia może się znaleźć jaki warjat, który będzie uważał za czyn, prowadzący do zbawienia, zabicie naszego towarzysza, co też doskonale mogło nastąpić. Wydalanie socjalistów z fabryk też wszędzie się powtarza; na takim Górnym Śląsku nie dość, że kogo wydalą, ale jeszcze obtelefonują po całej prowincji, żeby go nigdzie nie przyjmowano, tak że zanim się dostanie do innego kraju, to z głodu umrzeć może, jeżeli go towarzysze nie wesprą. Takiemu biedakowi nic nie pozostaje, jak emigrować do Ameryki, co też wielu robi.

Jednem słowem przy walce politycznej przeciwnicy nasi zapominają zupełnie o tych wszystkich zasadach swobody i równouprawnienia, które dawniej w Polsce istniały i które oni wychwalają w książeczkach, opisujących historię polską. Oto np. na zebraniach publicznych robotnikowi głosu nigdy się nie daje, jeżeli tylko zechce wystąpić w obronie swych praw. Również towarzystwa po większej części biorą od swych członków przyrzeczenie, że nie będą należeć do żadnych związków socjalistycznych. Ci sami ludzie potem mają odczyty o tem, jak to prześladowani heretycy lub żydzi chronili się do Polski, gdzie dawano im swobodę. Wyrodni synowie, nie godni swych przodków!

Taki jest grunt, na którym działa socjalista poznański: z jednej strony samowola policyjna, z drugiej śmierć głodowa, to jego stali towarzysze naokoło proletariat taki zbiedzony, zalękniony i ciemny, jak w żadnym zakątku Polski. A jednak propaganda socjalistyczna zapuściła tam już korzenie i pokazała swą siłę!

Pierwsza rzecz, którą zrobiono po zniesieniu praw wyjątkowych, było założenie pisma socjalistycznego, Gazety Robotniczej. Niestety, nie można było założyć ją w Poznaniu, gdzie ona byłaby na swoim miejscu, trzeba było przenosić się do Berlina;

w Poznaniu gazeta napewno już teraz nie istniała, a jej redaktor ani na chwilę od czasu założenia nie wyszedłby z więzienia. Tymczasem w Berlinie brak gazecie zetknięcia ciągłego z ludem polskim, które właśnie byłoby najlepszym środkiem propagandy.

A jednak, pomimo oddalenia swego od ziem polskich, Gazeta Robotnicza nie lada wpływ na nie wywarła. Stałe i ciągłe wykazywanie robotnikom polskim owoców gospodarki burżuazyjnej i pouczanie ich o środkach walki z rządem i burżuazją wyrabiało zwolna świadomych socjalistów i utrzymywało przy ruchu niejednego, któryby inaczej może zmnienił przekonania. Ważną też rzeczą było ciągłe podnoszenie w gazecie różnych krzywd robotniczych, które dzieją się wszędzie, a których dawniej nikt nie wiedział.

To też liczba prenumeratorów choć zwolna, ale stale wzrastała, a z nią także rosła liczba listów pisanych przez robotników i wskazujących różne nadużycia. Te listy są najlepszym dowodem zaufania, jakiem gazeta się cieszy.

Jednem z dowodów wzrostu ruchu było święto 1-go maja tego roku, które, choć nie może być porównane z obchodem w innych prowincjach polskich, jednak udało się stosunkowo nieźle.

Wiadomo, że niemicka partia socjalistyczna postanowiła nie obchodzić 1-go maja przez porzucenie pracy, ale tylko przez zebrania i manifestacje. Oczywista rzecz, że i socjaliści polscy musieli to samo zrobić, bo środki ich nie pozwalały na nic więcej.

Zrobiono zatem w Poznaniu wiec publiczny w niedzielę, poprzedzającą 1-szy maja; zebrało się przeszło 500 osób, tymczasem w ostatniej chwili gospodarz odmówił sali; nie było rady, trzeba było odejść spokojnie, bo na ulicy czekała chmara policji, gotowa skorzystać ze sposobności, gdyby tylko ktoś głośno wyraził swe niezadowolenie. Ale towarzysze nasi nie dali za wygraną: ruszyli tłumnie do niedaleko stamtąd znajdującego się ogródka i tam, śpiewając Czerwony Sztandar i inne pieśni, pozostali do nocy.

W wielu innych miastach, gdzie są robotnicy polscy wśród niemców, odbyły się takie wielkie zgromadzenia publiczne, jako to w Berlinie, Riksdorfie, Hamburgu i.t.d..

Ale owoce pracy Gazety Robotniczej miały pokazać się w całej pełni dopiero podczas wyborów do parlamentu, które nastąpiły 15 czerwca 1893 roku. Wiadomo, z jakiego powodu wybory nastąpiły: cesarz niemiecki chciał powiększyć wojsko o 70 tysięcy ludzi, oraz, naturalnie, podnieść podatki; parlament nie zgodził się na to, gdyż posłowie jego obawiali się, że podatki im może i ich kieszeni się dotkną. Wtenczas cesarz skorzystał z przysługującego mu prawa, rozpuścił parlament i kazał wybierać posłów na nowo. Spodziewał się, że zapomocą różnych sztuczek, których policja używa, uda mu się skłonić lud do tego, by wybierał posłów, którzyby przystali na powiększenie armii.

Wtedy stała się u nas rzecz haniebna: posłowie polacy oświadczyli, że będą głosować za powiększeniem armii niemieckiej, tej samej armii, której kule i bagnety może kiedyś i nasze piersi przeszywać będą! prawda, że będą to piersi nasze, nie pańskie pańskie.

Socjaliści w Poznańskiem oświadczyli naturalnie, że nie podobna na to się zgodzić i postawili przeciwko posłom szlacheckim wszędzie swoich. Zaczęła się agitacja zażarta; nasi towarzysze wiedzieli, że żaden socjalista polski nie dostanie tyle głosów, żeby mógł być posłem do parlamentu, ale szło o to, żeby skorzystać ze sposobności i pokazać ludowi, że panowie są po stronie rządu niemieckiego i że chcą powiększenia armii i podatków.

Na szczęście już wtedy była paczka agitatorów socjalistycznych, którzy nadawali się do roboty; z węzełkiem odezw i kartek wyborczych oraz kilkoma markami /marka równa się 50 kop./ w kieszeni ruszyli oni po wsiach i miasteczkach poznańskich i górno-śląskich, by wszędzie namawiać lud do głosowania na socjalistów, a przy sposobności nauczać go i zdować sobie towarzyszy.

Nie łatwa to była rzecz: w wielu miejscach nikt jeszcze poprzednio socjalisty nie widział i mieszkańcy wyobrażali sobie, że to jakiś djabeł rogaty, który chce im majątki oraz żony ppodbierać; Często też pan albo ksiądz namówił kilku drabów, by napadali na agitatora i kułakami zastąpili rozumowanie, na które ich nie stać było. Policja pomagała oczywiście do tego, jak tylko mogła.

A jednak robota szła: w każdym okręgu, który miał wybrać jednego posła do parlamentu, znaleziono kilku ludzi dobrej woli, którzy utworzyli komitet i zajęli się rozdawaniem odezw, broszur i karteczek. Odezw wydrukowano 180 tysięcy /pomogła do tego niemiecka partja socjalistyczna/, oprócz tego nakładem polskie j organizacji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich wyszła broszurka agitacyjna pod tytułem "Polityka Koła Polskiego i Kwestja Polska", w 5 tysiącach egzemplarzy, która też niejednego nawróciła na cocjalizm.

Nareszcie przyszło do wyborów i skutek przeszedł wszelkie oczekiwania; oto jest spis dokładny wszystkich polskich głosów socjalistycznych z wyszczególnieniem okręgów wyborczych:

	1890	1893
Poznań.	415	1102
Szamotuły—Oborniki. . . .		100
Międzyrzec—Babimost . . .		167
Rawicz—Gostyń.	401	501
Wschowa.		114
Krotoszyn		43
Odolanowo—Ostrzeszów. . . .		49
Czarnków—Chodzież		147
Bydgoszcz.	2092	2475
Inowrocław—Mogilno. . . .		196
Gniezno—Wągrowiec		59
Razem w Poznańskiem...	2908	4953

Oprócz tego na Górnym Szląsku, w tych okręgach, w których postawiono polaków na kandydatów, padło głosów socjalistycznych:

	1890	1893
Kluczborek.	121	223
Gliwice		149
Bytom	52	258
Katowice—Zaborze		646
Rybniki		66
	173	1342

/Nie liczymy w tem 9.386 głosów, które padły na kandydatów niemieckiej partji socjalistycznej na Górnym Szląsku, ale większość których była pochodzenia polskiego./Spis ten opiera się na danych urzędowych i jest zupełnie dokładnym/.

Razem zatem 6295 polaków pokazało swem głosowaniem, że nie chcą rządów ani szlacheckich, ani niemieckich i że piszą się na nasz program. Jeżeli przypomnimy sobie, że w roku 1890 było ich zaledwie 3081, to przyznać musimy, że postęp jest znakomity. Szczególniej ważne jest to, że w Poznaniu samem, tem sercu ziem polskich pod zaborem pruskim, liczba socjalistów wzrosła z 415 na 1102.

Towarzysze nasi poczuli, że wzrośli w siłę, dlatego pierwszą ich myślą, zaledwo się wybory skończyły, było postanowienie zorganizowania się ściślejszego. Nie jest to rzecz łatwa. W Prusach, gdzie prawo o związkach dalekiem jest od tej swobody jaka panuje w Szwajcarii, Francji i innych krajach. Jednak potrafiono wynaleźć taki rodzaj organizacji, któryby był w zgodzie z prawem, a zarazem odpowiadał potrzebom ruchu.

Przedtem ścisłej organizacji nie było, robotę prowadziła redakcja gazety oraz towarzystwa socjalistyczne z każdego miasta i trzeba było przy każdej ważniejszej sprawie, umawiać się.

Zrobiono dnia 10 września zjazd, na którym było 22 delegatów z różnych miejscowości. Na tym zjeździe wybrano zarząd, składający się z 5 osób i ustanowiono, że do tego zarządu mają iść wszystkie składki /z pozostawieniem części na potrzeby miejscowe/; on ma wysyłać agitatorów, zajmować się wyborami i.t.d. Zarząd ten na ten rok zasiada w Berlinie, ale trzeba mieć nadzieję, że wkrótce ruch rozwinie się na tyle, że przeniesie się on do Poznania. Mianować go będzie zawsze zjazd partji.

Teraz robota przedstawia się tak: W różnych miejscowościach są towarzystwa, które zajmują się głównie samokształceniem, propagandą socjalizmu i.t.d.

Oprócz tego w każdem miejscu towarzysze wybierają z pomiędzy siebie, w porozumieniu z zarządem, mężów zaufania, których zadaniem jest prowadzenie roboty na miejscu. Ci mężowie zaufania zbierają składki, rozpowszechniają broszury, urządzają zebrania i.t.d. Oprócz tego wydaje się gazeta, redakcja której mianowaną jest i kontrolowaną przez ~~rzą~~ zarząd.

Przyszły zjazd partyjny odbędzie się w Poznaniu.

Wreszcie ważną uchwałę powziął zjazd berliński, przyjmując nazwę urzędową POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ, tę samą nazwę, którą nosi partia nasza pod zaborem rosyjskim. Jedność nazwy konieczną jest, jeżeli istnieje już jedność ducha.

Jednem słowem możemy powiedzieć, że ruch nasz w Poznańskim rozwija się pomimo wszystkich przeszkód.

:::::::::::::::::::

Polski ruch socjalistyczny pod zaborem austryackim.

Polityczne stosunku galicyjskie pod wieloma względami gorsze są, jak w Poznańskiem, mniej tam swobód, a prawa jeszcze bezczelniej i brutalniej są przekraczane, niż pod rządami pruskimi.

Przedewszystkiem Galicja nie ma powszechnego głosowania, nie ma zatem tej łatwości agitowania szerokich mas ludowych,, jaką dają wybory do parlamentu niemieckiego. Ale i inne swobody mniejsze są w kraju "rządów szlacheckich"; swoboda druku skrępowana jest tem, że w Galicji istnieje cenzura, chociaż pod inną nazwą, mianowicie każdy numer gazety musi być przesłany prokuratorowi na godzinę przed odesłaniem na pocztę; jeżeli prokurator znajdzie coś nieodpowiadającego jego widzimisię, to konfiskuje wszystko, co było wydrukowane i przynosi znaczną stratę pieniężną wydawcom pisma.; trzeba wtedy drukować numer poraz drugi, z opuszczeniem miejsca skonfiskowanego.

Zebrania łatwiej daleko policja może w Galicji zabraniać, niż w Prusach, co też ona robi, gdy tylko może.

A jednak, pomimo tego, ruch socjalistyczny jest w Galicji stanowczo większy, niż pod zaborem pruskim, co nam pokazuje, że najgorsze stosunki polityczne nic nie są w stanie zdziałać, gdy lud przejmie się raz swem zadaniem.

Trzeba też przyznać, że towarzysze nasi w Galicji, choć są prześladowani zaciekle przez rząd i policję, jednak z drugiej strony nie spotykają pewnych trudności, które w Poznańskim tak dają się we znaki. Oto naprzykład daleko łatwiej jest znaleźć w mieście galicyjskim salę dla zebrań, niż w Poznaniu. Również księża i panowie pozornie tylko posiadają w Galicji wpływ na umysły ludności; zobaczymy zaraz, że usiłowania ich dotychczasowe rozbiły się o zdrowy rozsądek robotników a nawet chłopów i że taki teroryzm księżowski, jaki panuje na Górnym Szląsku, nie byłby możebnym w Galicji.

Na początku roku, 25-go i 26-go marca 1893 roku odbył się w Krakowie drugi zjazd galicyjskiej partii socjalistycznej. Na zjeździe tym okazało się ze sprawozdań delegatów, że partia robi znakomite postępy.

Pisma partyjne istnieją dwa, "Naprzód" w Krakowie i "Nowy Robotnik" we Lwowie, ale co ważniejsze, to to, że oba te pisma utrzymują się z prenumeraty i nie potrzebują żadnych zasiłków postronnych.

Niezmiernie ważnym dla ruchu jest wzrost stowarzyszeń robotniczych. Stowarzyszenia te, noszące wszystkie nazwę "Siła", istnieją w liczbie 7 w Galicji Zachodniej, a 3 we Wschodniej. Z nich krakowskie liczy 1.400 członków! Kto by się spodziewał jeszcze przed laty czterema, gdy partia nie była zorganizowaną w Galicji, przejeżdżając przez ten Kraków z jego kościołami, mnichami i żydami, że znajdzie się tam tylu ludzi, nie bojących się należeć do stowarzyszenia robotniczego. "Siła" w Białej

liczy 270 członków, inne też po kilkaset. Wszystkie te towarzystwa mają za zadanie kształcenie członków, to też odbywają się tam odczyty, istnieją biblioteczki, urządzają się przy pomocy towarzystw demonstracje i.t.d.

Dalej na zjeździe pokazało się, jaki był wynik wyzwania które pan Badeni, namiestnik Galicji, rzucił ruchowi robotniczemu. Pan ten wyobrażał sobie, że socjalizm istnieje tylko z powodu działania paru ludzi, którzy postanowili drukować pisma, urządzać zebrania i zakładać towarzystwa. Więc dalej znieść to wszystko, a w kraju zapanuje znowu ten sam barani porządek, który istniał dawniej. Przedewszystkiem p. namiestnik zamknął oba pisma, które wychodziły wówczas we Lwowie. Powód oczywiście był wyssany z palca: pisma te, chcąc uniknąć potrzeby składania kaucyj, którą każdy tygodnik musi złożyć w Austrii, wychodziły co dwa tygodnie; p. namiestnik roztrzygnął, że oba te pisma stanowią w rzeczywistości jedno, wychodzące co tydzień, i zażądał od nich natychmiastowego złożenia kaucji, a gdy to nie nastąpiło z powodu braku pieniędzy, zamknął je. Ale towarzysze lwowscy założyli natomiast nowe pismo, które dotąd wychodzi z wielkim powodzeniem.

Wtenczas wzięto się do towarzystw: pewnego dnia wszystkie towarzystwa otrzymują zawiadomienie, że odtąd uważane będą przez władzę za towarzystwa polityczne i, jako takie, muszą zmienić swoje ustawy. Był to wybieg, żeby skłonić towarzyszy do podania rządowi nowych ustaw, które nigdy nie zostałyby zatwierdzone. Ale i to nie udało się, gdyż wszystkie "Siły" mają ludzi, znających się na prawie, którzy podali natychmiast zażalenie do ministra i, po pewnym czasie, ku wielkiemu wstydowi p. Badeniego, przyszła odpowiedź, dozwalająca Siłom istnieć dalej, jako towarzystwa samokształcenia.

Obok rządu wytoczył walkę socjalizmowi i kościół; pobożni ojcowie dawniej udawali, że socjalizm w Polsce nie istnieje, że jak się wyrażali, n i e m a o n g r u n t u . Ale tysiące członków Sił pokazały im, że grunt istnieje. Wtedy postanowili, zmienić front i dalej zakładać swoje własne związki. W Krakowie powstała w ten sposób "Praca", pod kierownictwem biskupa, w której nie wymagano od członków regularnego płacenia składek, a urządzano zabawy gratysowe, ale za to kazano słuchać długich i nudnych kazań. W Białej to samo zrobił osławiony ksiądz Stojałowski. Oprócz tego założono parę pism niby to robotniczych, a w gazetach zaczęły pojawiać się co raz częściej artykuły, zbijające zasady socjalizmu. Policja, by także coś robić, założyła niby to socjalistyczne pisemko we Lwowie w j ę z y k u n i e m i e c k i m, (miało to być oznaką międzynarodowości), pod kierownictwem jednego szpicla i dwóch złodziei, już karanych. Miało to pisemko pokłócić towarzyszy, ale upadło sromotnie.

Oczywista rzecz, że socjalizm nie tylko, że nie postradał swego wpływu, ale jeszcze bardziej się rozszerzył wskutek tych prześladowań i intryg, które mogłyby podkopać ruch poczynający się, ale nie masowy.

A ruch galicyjski był już wtedy masowym, pokazało się to najlepiej przy obchodzie święta majowego. We wszystkich znaczniejszych miastach Galicji robotnicy świętowali, wszędzie odbyły się zgromadzenia. W Krakowie strejkowało ogółem 7000 ludzi, we Lwowie 6000.

Inna demonstracja pokazała jeszcze lepiej siłę ruchu galicyjskiego. Socjaliści austryjaccy, zachęceni przykładem partii belgijskiej, która zdobyła dla proletariatu powszechne głosowanie postanowili wziąć się także energicznie do rzeczy. Naturalnie, że Polacy nie pozostali w tyle. Na zjeździe krakowskim uchwalono zrobić próbę powszechnego głosowania w dwóch miastach, Krakowie

i we Lwowie, mianowicie rozdać kartki z napisem:

"Żądam powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania".

Pod temi kartkami każdy miał podpisać swe imię i nazwisko oraz adres; w ten sposób miano się przekonać, ilu ludzi w tych dwóch miastach sprzyja powszechnemu głosowaniu.

I cóż się okazało, oto Kraków dał takich podpisów 6000, a Lwów aż 15.000! Tymczasem ludność obu tych miast wynosi nie całe 200.000, można zatem powiedzieć, że wszyscy dorośli mężczyźni pracujący skłaniają się już ku żądaniu, postawionemu przez socjalistów, w dwóch stolicach Galicji!

Ta próba dodała otuchy partii socjalistycznej w całej Austrii, tem bardziej, że poprzednio obawiano się niepowodzenia nawet na zjeździe krakowskim uchwała odpowiednia przeszła tylko większością 22 głosów przeciwko 13, a wysłany przez zarząd partii austryackiej ob. Popp z Wiednia był jej przeciwny. Teraz jednak postanowiono urządzić w dzień otwarcia parlamentu austryackiego wielkie demonstracje w całem państwie.

I tu znowu Galicja dobrze się spisała: 18-go czerwca odbyło się tam 8 wielkich zgromadzeń, z których niektóre były tak liczne że niepodobna było znaleźć sali, która by pomieściła demonstrujących i trzeba było się zebrać pod gołem niebem.(tak było w górskim miasteczku Nowym Sączu). W Sniatynie zebrało się 1000 chłopów, którzy wszyscy głosowali za tem, że nie należy ustać w agitacji, póki nie zniknie dzisiejszy parlament, wybierany tylko przez część zamożniejszą narodu. W Kołomyi zgromadzili się obok siebie w bratniej zgodzie proletariusze polacy, rusini, żydzi, którzy dowiedli tem, że dalecy są od nienawiści narodowościowych i że chcą iść ręka w rękę ku wspólnemu celowi.

Ale same zgromadzenia nie zmuszą burżuazji do wyrzeczenia się przywileju układania praw, który ona teraz posiada; właściwie miały one na celu tylko rozpowszechnianie wśród mas robotniczych

i chłopskich tego przekonania, że spsób wybierania posłów do parlamentu powinien być zmieniony. Zaczęto się zastanawiać nad środkami bardziej skutecznymi i wreszcie postanowiono uciec się do tego samego, za pomocą którego belgijscy robotnicy zwyciężyli, t.j. DO STRAJKU POWSZECHNEGO.

Oczywiście, że strejku powszcechnego nie można z rękawa wytrząsnąć, a należy się do niego długo przygotowywać, tymczasem zatem partia postanowiła tylko rozpatrywać tę sprawę na zebraniach i w pismach. Ponieważ sama Galicja nie chciała roztrzygać w tej sprawie, która obchodzi i inne narodowości w Ausrii, więc zjechali się w Wiedniu przedstawiciele wszystkich partii socjalistycznych i tam naradzali się nad strejkiem powszechnym. Postanowiono, że w razie, gdyby parlament odrzucił projekt zaprowadzenia powszechnego głosowania, to sprawa strejku ma być postanowioną na najbliższym zjeździe socjalistycznym ogólno austryackim.

Na zakończenie zaznaczymy jeszcze jeden wielki krok, który udało się naszym towarzyszom zrobić, a tym jest założenie socjalistycznego pisma żydowskiego pod tytułem "Der Arbeiter" (Robotnik). Pismo to bez wątpienia przyniesie ogromne usługi wśród zbiedzonych mas proletariatu żydowskiego. Przydałoby się ono i u nas.

::::::::::::::::::::::::::::::::

CO SIĘ DZIEJE W ŚWIECIE

Rok ubiegły ważny był bardzo dla socjalistów; klasa robotnicza w wielu krajach starła się na ostre z burżuazją, tu zwyciężyła tam została pobitą, ale wszyędzie wzrosła w siłę i doświadczenie.

Zaraz na początku roku w Belgii pokazało się, co może zdobyć robotnik, gdy jest zbrojny w wytrwałość. Od długich lat proletariusze belgijscy walczą o zniesienie dotychczasowego sposobu wybierania posłów do parlamentu; dotąd posłowie byli

tam wybierani ~~xxxxxxxxxxxxxx~~ tylko przez garść bogatych ludzi, a nasi towarzysze chcieli, by oni byli wybierani przez wszystkich dorosłych ludzi, jednem słowem domagali się POWSZECHNEGO GŁOSOWANIA przy wyborach do parlamentu.

Burżuazja nie chciała ustąpić; widziała ona, że przez długie lata robotnicy cierpliwie znosili upośledzenie polityczne, w którem się znajdowali, a gdy ~~xx~~ wszczął się między nimi ruch, to myślała, że zawsze powiedzie jej się tak jak w r. 1886, gdy potrafiła ona zasiać niezgodę wśród partii socjalistycznej i osłabić jej siły.

Ale robotnicy mieli tego dosyć: od kilku lat już poruszano na zjazdach partyjnych myśl urządzenia strejku powszechnego, dla zmuszenia burżuazji do ustępstw. Lecz strejk powszechny, to nielada rzecz; wymaga on pełnych kas, doskonałej organizacji, a nadewszystko jednej myśli u wszystkich, gdyż wrażenie zrobić może tylko wtedy, gdy weźmie w nim udział znaczna większość, a najlepiej całość klasy robotniczej. Dlatego też przez te kilka ~~xx~~ lat pracowano niezmordowanie: organizowano się, zbierano fundusze a jednocześnie urządzano ciągłe demonstracje na korzyść głosowania powszechnego.

Niektórzy ludzie gorętszej krwi dawno już chcieli przystąpić do rzeczy, ale inni wstrzymali się, gdyż wiedzieli, że nie wszyscy robotnicy jeszcze dostatecznie przeniknęli się myślą strejku.

Nareszcie w marcu tego roku, w parlamencie belgijskim jeszcze raz zażądano, by zostało zaprowadzone powszechne głosowanie; znalazło się zaledwo 26 ludzi, którzy paprli ten wniosek, 115 go odrzuciło!

To było wyzwanie do boju robotników. Zaraz, 1-go kwietnia, zrobiono zjazd partyjny, na którym naradzano się nad tem, co należy zrobić, a 12-go rozpoczęły się strejki, które wkrótce ogarnęły cały kraj. Rząd zmobilizował wojsko natychmiast, ale cóż ono mogło poradzić przeciwko całemu proletariatowi? W wielu miejscach były starcia, ale strejk rósł coraz bardziej i powoli zaczął przeradzać się w rewolucję.

Radzi nie radzi, panowie posłowie musieli ustąpić; parlament zebrał się jeszcze raz i postanowiono, że odtąd głosować na posła będą wszyscy! Proletariat zwyciężył.

To zwycięstwo odbiło się na ruchu robotniczym we wszystkich krajach, a w szczególności na AUSTRII. Tam także głosują na posłów tylko ci, którzy opłacają pewne podatki, a proletariusze, którzy mało, albo wcale podatków bezpośrednich nie płacą,- nie mogą wybierać posłów wcale. To też socjaliści ma austryaccy postanowili wszelkimi środkami dobijać się o te prawo i rozpoczęli potężną agitację. Pokazaliśmy wyżej, jak towarzysze nasi w Galicj tę agitację prowadzą; to samo robione było w całej Austrii. Dnia 18 czerwca, w dzień otwarcia parlamentu, we wszystkich większych miastach Austrii odbyły się zgromadzenia, potem znowu 20-go sierpnia, przyczem w samem Wiedniu zebrało się 70 tysięcy ludzi.

Agitacja ta przyniosła wkrótce swe owoce. Oto pan Taaffe, główny minister austryacki, ku zdziwieniu całego świata, wniósł do parlamentu projekt rozszerzenia parawa głosowania, wprawdzie nie na całą ludność, ale na wszystkich umiejących czytać i pisać, co już jest wielkim krokiem naprzód.

Ale w Austrii są inne stosunki, jak w Belgii, tam grożono strejkiem powszechnym, więc kieszeń burżuazji była w niebezpieczeństwie, dlatego to jej obrońcy, zasiadający w parlamencie, ustąpili;

w Austrii demonstracje nie były na rękę tylko rządowi, to też zacni panowie posłowie, między którymi siedzi cała banda polskiej szlachty, jak jeden mąż napadli na Taaffego za jego projekt i zmusili go do usunięcia się. Jego następca coprawda nie spieszy się z wniesieniem nowego projektu, ale obiecuje go, a robotnicy tymczasem rozpoczęli już agitację za strejkiem powszechnym, bo wiedzą, że prędzej czy później do niego mimi będą musieli się uciec

DZIEŃ 1-GO MAJA przeszedł wspaniale w całej Europie; oprócz Niemiec i Anglii strejkowano wszędzie, a i w tych dwóch krajach zamiast strejku odbyły się ogromne demonstracje, z których jedna tylko londyńska zgromadziła 400.000 ludzi! Szwajcaria, Włochy, kraje, gdzie dotąd mało było świętujących, stanęły tym razem w komplecie, we Francji, oprócz Paryża, także nigdzie nie pracowano ale najlepiej poszło znowu w Austrii. Tam bowiem wszyscy czuli, że demonstracja ma na celu zdobycie nie tylko 8 godzin pracy, ale i praw politycznych, więc starali się ze wszech sił o jej powodzenie. W Pradze czeskiej naprzykład porzuciło robotę i zebrało się na jednej wyspie 60.000 ludzi. Policja wiedząc o tem, co nastąpi, obawiała się strasznych okropności, ale przedstawiciele partii udali się do jej dyrektora i oświadczyli mu, że jeżeli nie będzie widać na wyspie ani jednego policjanta lub szpicla, to oni x ręczą za spokój. W przeciwnym razie nie ręczą za nic i odpowiedzialność za skutki wybuchu spadnie na policję. Dyrektor posłuchał rady i mądrze zrobił. Wszystko odbyło się spokojnie.

Pierwszy maj wpłynął stanowczo na p. Taaffego i na jego postanowienie dania robotnikom prawa głosowania, gdyż zobaczył on, że cały lud jest ruchem objęty i że lepiej ustąpić, jak narazić się na dalszą agitację, która mogłaby w gruzy rozbić starą, strupieszałą machinę państwową Austrii.

Rok ubiegły zaznaczył się także WYBORAMI do parlamentu, przy których wszyędzie socjaliści znakomite odnieśli zwycięstwa.

Najprzód, na wiosnę w Hiszpanii parlament rozwiązano i urządzono nowe wybory. Było to pierwszy raz, gdy mieli głosować wszyscy Hiszpanie, gdyż dawniej i tam posłów wybierali tylko bogacze (było co prawda powszechne głosowanie kilka razy zaprowadzone przez rewolujce, poczem zawsze je znoszono, ale wtedy jeszcze nie istniał ruch socjalistyczny, podobny do dzisiejszego). Socjaliści zaraz z tego skorzystali i w 31 miejscach postawili kandydatów Żaden z nich coprawda nie przeszedł, ale początek zrobiono i w wielu miejscach uzyskano poważną ilość głosów socjalistycznych.

Daleko lepiej powiodło się w Niemczech; tam 15-go czerwca 1.786.738 ludzi oddało swe głosy na kandydatów socjalistycznych (w 1890 roku było 1.427.298), a liczba posłów, należących do partii, wzrosła z 35 do 44. Z wszystkich partii w Niemczech socjaliści mają najwięcej głosów, zatem powinniby mieć i najwięcej posłów w parlamencie, ale partie burżuazyjne godzą się zawsze, gdy idzie o zwalczenie przedstawicielarobotniczego.

Jeszcze ważniejsze były wybory we Francji; najprzód liczba socjalistów głosujących wzrosła tam ze 100.000 na 600.000, a liczba posłów wybranych dosięgła 24, ale co ważniejsza, to to, że powodzenie skłoniło dawniej poróżnionych socjalistów francuskich do złączenia się w jedno stronnictwo polityczne. Teraz jest tam jedna tylko partja, która pokazała już zęby rządowi i burżuazji przy ich próbach zaprowadzenia we Francji porządków rosyjskich.

Nie skończylibyśmy, gdyśmy chcieli wyliczać wszystkie ZJAZDY socjalistyczne, lub fachowe robotnicze, które się odbyły w tym roku. Niemcy, francuzi, szwajcarzy, włosi, anglicy, każda narodowość zjeżdżała się i naradzała, a wszędzie były powzięte postanowienia pierwszorzędnej wagi, dla spisania których dziesięciu takich pism, jak "Robotnik", by potrzeba. W niektórych krajach zjeżdżano się po raz pierwszy, gdyż partia miała dopiero się zorganizować; tak było w Bułgarii i pod zaborem pruskim między polskimi socjalistami. Koroną wszystkiego był wielki zjazd międzyna-

rodowy w Zurychu, na którym sprawy walki politycznej, 1-go maja, zachowania się wobec wojny i.t.p. zostałygruntownie rozpatrzone.

Taki jest obraz walki politycznej za rok ubiegły; co się tyczy walki ekonomicznej, a właściwie strejków, które są najważniejszym jej objawem to, prócz górników, żaden fach nie miał tych olbrzymich zatargów z kapitałem, jakie zdarzają się czasami. Za to górnicy stoczyli walkę nielada i to aż w trzech krajach.

Najprzód zastrejkowało 2-go stycznia 24.000 ludzi w kopalniach rządowych okręgu saarskiego w Niemczech. Przyczyną strejku były przedewszystkiem ogromnie niewygodne dla robotników regulaminy kopalniane; po 2 tygodniach upadł on niestety, i robotnicy musieli wrócić do dawnego jarzma, ale wrócili z tą myślą, że dla osiągnięcia zwycięstwa trzeba organizować się energiczniej, jak dotąd. Drugie wielkie bezrobocie, w północnych okręgach Francji, także skończyło się porażką, ale wynikiem tego była jeszcze większa zaciekłość i zbliżenie górników do socjalizmu, gdyż główną przyczyną upadku strejku był rząd, który w bezczelny sposób bronił właścicieli kopalni. Już teraz było mnóstwo głosów socjalistycznych między górnikami francuskimi, a za przyszłym razem będzie ich jeszcze więcej, gdy do niedawna znajdowali się oni pod kierownictwem księży.

Trzeci strejk największy z wszystkich był też najpomyślniejszym. Oto w Anglii złożyło robotę 2oo.ooo górników, by nie dopuścić do obniżenia płacy; wkrótce z powodu braku węgla stanęło tyle fabryk, aż 370.000 ludzi było bez roboty, i cała burżuazja zaczęła się oburzać na chciwość właścicieli kopalni. To też ustąpili oni i wrócili górnikom dawną płacę.

A teraz przejdźmy do wypadków najświeższych i najkrwawszych, mianowicie do POWSTANIA SYCYLIJSKIEGO.

Przez dwa miesiące cała wyspa Sycylja, zamieszkała przez 3 i pół miliona ludzi, była w otwartym powstaniu i 60.000 wojska zaledwo wystarczyło, by zwyciężyć

doprowadzoną do rozpaczy ludność.

Chłop sycylijski jest najbiedniejszy z całych Włoch: znaczna część ziemi tam należy do wielkich właścicieli, którzy ją oddają dzierżawcom, a ci dopiero kolonistom; taki kolonista, niedość że musi cały dochód oddawać żyjącym z jego pracy pijawkom - właścicielowi i wielkiemu dzierżawcy, ale nie pozostaje mu nawet tyle, by zaspokoić głód. Kradzież jarzyn z pól gospodarzy majętniejszych, - oto główny środek pożywienia tych ludzi.

Robotników tam niezbyt wiele, ale za to są skoncentrowani w kopalniach siarki i w miastach. Płaca ich wydawałaby się nawet nasśmiesznie małą, zarabiają bowiem 40 do 80 groszy dziennie.

Do tego dodać jeszcze trzeba olbrzymie podatki, które lud pracujący płaci w całych Włoszech, a szczególniej w Sycylii. Mąka, chleb, owoce, jarzyny, bydło, sprzęty domowe, ba nawet stary moździerz, z którego strzelają na wiwat podczas nabożeństwa - wszystko to obłożone jest podatkiem przez państwo, a większa część z tych rzeczy musi oprócz tego być opłaconą przy wejściu ze wsi do mista; jest to tak zwane MYTO MIEJSKIE. Jakie wysokie są te podatki, widać z tego, że od jednej mąki Sycylia płaci urzędnikom państwowym i miejskim 35 milionów franków, na każdego mieszkańca wypada zatem 10 fr., czyli 4 rs. na rok, a na rodzinę 20 rs. !

Powstanie było w Sycylii rzeczą konieczną i przewidywane było oddawna; ale co było złe, to brak świadomości politycznej wśród ludności; proletariusz sycylijski czuł, że coś gniecie go ze wszystkich stron i, że pomimo najusilniejszej pracy, nie może on zarobić nawet na codzienny kawałek chleba, ale nie rozumiał przyczyn takiego stanu rzeczy. Widział on, że chłop, który zwozi mąkę do miasteczka, musi opłacić przy rogatce podatek, i myślał, że to jest jedyna przyczyna jego nędzy. To samo było z chłopem, który niosł do urzędu miejskiego owoce swego znoju pod postacią podatków.

To też gdy powstały pierwsze demonstracje w Sycylii, to hasłem ich było : precz z mytem miejskim! precz z magistratem! - a wściekłość ludu głównie przeciwko urzędnikom miejskim się zwróciła,

Jednocześnie zaś ci biedni zaślepieńcy krzyczeli: niech żyje król! Nie pojmowali oni, że właśnie król i rząd, to są prawdziwi obrońcy porządku, który gniecie i wysysa proletariusza.

Demonstracje były z początku łagodne; gdyby burżuazja sycylijska nie miała jeszcze w sobie chciwości wszystkich rabusiów arabskich, żydowskich i greckich, od których pochodzi, to szybkiem odstąpieniem od ceł miejskich i opodatkowaniem swych gruntów i fabryk zażegnałyby burzę. Ale daleką ona była od tego, a burmistrzowie, będący zwykle najbogatszymi ludzmi w okolicy, burzyli tłumy swem bezczelnem zachowaniem się. Jednego z nich zabito za to, że pierwszy zaczął strzelać do tłumu bezbronnego, w innem miejscu, na okrzyk ludności: chleba! - pani burmistrzowa wylała na ludzi przez okno pomyje, wołając: napijcie się!

Sycylianin, choć przygnębiony wiekowym uciskiem i nędzą, zawzięty jest i wkrótce ruch pozyskał groźne rozmiary.Gdzie tylko można było, ludność wpadała do xxx ratuszów, niszczyła księgi podatkowe, paliła domki celników i mieszkania bardziej znienawidzonych wyzyskiwaczy.

Z początku wysyłano przeciwko powstańcom żołnierzy miejscowych, ale ci wkrótce nie wystarczyli; zaczęto powoływać rekruta pod broń i wysyłać go do Sycylii. Jeden statek po drugim przywoził tysiące żołdactwa i wkrótce cała wyspa została niem ~~xxxxxx~~,pokrytą.

Wtedy zaczęły się tam rzeczy okropne, przypominające nasze powstania. Całą wyspę otoczono naokoło statkami wojennemi, z których latarnie elektryczne oświecały ląd na parę mil wgłąb. Każdego człowieka, spotkanego w polu, aresztowano i więzio

no

pod lada pozorem, w miastach panował teroryzm, a trzy sądy wojenne pracowały bez przerwy, skazując WINNYCH na śmierć lub długoletnie więzienie.

Ilu ludzi padło podczas walki z wojskiem, tego określić nie podobna, ale wraz z rannymi liczba ich wynosi napewno kilka tysięcy. Wszystkie stowarzyszenia i gazety socjalistyczne zostały zamknięte a prezesi i sekretarz związków poaresztowani.

Tak pokazał się ludności sycylijskiej ten wołany przez nią król!

Rząd, swoją drogą, wniósł w parlamencie zniesienie podatku od mąki, a większa część rad gminnych zrobiła to już sama u siebie. Ale to nie wiele pomoże. Wydatki, które przytłumienie powstania za sobą pociągnęło, będą musiały być pokryte, skąd zaś wziąć pieniędzy? Burżuazja dać ich nie chce a lud... nie może.

Powstanie sycylijskie zostało stłumione, ale przyczyny ruchu pozostały, agdy on znowu się pojawi, to ludzie już nie będą krzyczeli - niech żyje król! ale - niech żyje rewolucja socjalna!

::::::::::::::::::::

W ostatniej chwili dowiadujemy się, jakie są reformy, które p. Krispi, główny minister włoski, chce zaprowadzić; będzie to...100.000.000 franków (40. milionów rubli) nowych podatków!

Jeżeli p. Krispi sobie wyobraża, że w ten sposób zaprowadzi ład we Włoszech, to grubo się myli; potrafi on co prawda rozbroić mieszkańców Sycylii, ku wielkiej radości bandytów (rozbójników), ale nie powinien zapomnieć, że przed 600 laty sycylianie zbuntowali się przeciwko ciemiężcom i zwyciężyli ich, właśnie po rozbrojeniu.

::::::::::::::::::::::::::

Z CHWILI

Z OKAZJI NOWEGO ROKU PARTYA NASZA WYDAŁA I ROZPOWSZECHNIŁA NASTEPUJACA ODEZWE:

Bracia Robotnicy!

W ostatnich latach ruch robotniczy przyjął szerokie rozmiary, potężną falą wtargnął do fabryk i kopalni, pociągnął za sobą pracujących w drobnych warsztatach. Stajemy się coraz większą siłą, teraz już drżą przed nami wyzyskiwacze i ciemiężcy i wszelkich próbują środków, by ruch nasz zgnieść lub z drogi sprowadzić. Rząd moskiewski, jedną ręką katując nahajkami naszych łódzkich i żyrardowskich towarzyszy, drugą ofiaruje nam pewne prawa i swoją opiekę. Fabrykanci, przestraszeni strajkami i obchodami międzynarodowego robotniczego święta, żądaniom naszym chcą poniekąd zadość uczynić, skracają dzień roboczy, podwyższają płacę i wiele ustępstw w przyszłości uczynić nam obiecują.

Lecz nas to nie zaspakaja! ani obiecanki moskiewskiego rządu, ani ustępstwa fabrykantów oczu nam nie zamydlą, knut i cyta dela w pokornych sług cara i bogaczy nas nie przemienią!

Wszystkie zdobyte przez nas ustępstwa są naszym krwawym dorobkiem i zachętą do dalszej walki!

Sprawa nasza jest wielką i świętą!

My pragniemy zniesienia wszelkiego wyzysku, chcemy, by każdy człowiek miał prawo do tych dostatków i szczęścia, które teraz jest udziałem niewielu uprzywilejowanych. Pragniemy usunięcia wszelkich przywilejów, wszelkiego ucisku, chcemy powszechnej równości obywateli, wolności zebrań, stowarzyszeń, prasy, języka!

Car, czynownicy i fabrykanci tym naszym dążeniom nigdy urzeczywistnić się nie pozwolą, lecz my silni świadomością swego położenia i wiarą w słuszność naszych żądań, zdruzgoczemy potęgę cara najeźdzców i wyzyskiwaczy, a wtedy

"....nowe prawa stworzym sami

"I nowy zaprowadzimy ład!"

Chcąc to osiągnąć musimy walczyć!

A w walce tej będziemy mieli za sobą wszystkich nieszczęśliwych i wyzyskiwanych , wszystkich pokrzywdżonych i uciśnionych. Ruch robotniczy przeleje się za granice fabryk i warsztatów, porwie za sobą robotników wiejskich, ogarnie wszystko, cokolwiek jest szlachetniejszego, i silny, zwycięski sięgnie na wyżyny, by strącić w przepaść żdżierców i tyranów.

Towarzysze! W dniu, w którym gnębiciele nasi przy kielichu szampana wznoszą toasty za swe dostatki i przywileje, w którym grzmią armaty na cześć ciemiężców ludu, my polscy robotnicy i robotnice, powitajmy rok nowy bojowym okrzykiem:

Niech żyje sprawa robotnicza!

Niech żyje wolny polski lud!

Komitet robotniczy

Polskiej Partyi Socyalistycznej.

.....

DO MULARZY.

Dopóki, o bracia , będziemy orali
Majsterskie zagony, ugory?
Czy nie dość i tak z nas skóry naździerali
I wielkie poszyli z niej wory?
Te wory wypchane krwią naszą i potem,
Zmieniono na srebro i złoto.
Gdy oni w karecie dziś jeżdżą z łoskotem,my musim wędrować piechotą.
I kałem i błotem bryzgają nam szaty,
Jeżeli nie umkniem im z drogi.
Z nich każdy krwią naszę szczęśliwy, bogaty,
Z nas każdy nikczemny, ubogi,
Gdy brzuchy im tyją, jak kadzie w browarze,
Jak świnie się karmią na mięso,
My spójrzmy po sobie: wybladły nam twarze,
I ręce zgrabiałe się trzesą.
Lecz czas już ażeby poznali raz przecie
tę prawdę najwyższą, co z nieba,
By wszystkim, by całej ludzkości na świecie
Stać było SWOBODY I CHLEBA.

Lecz aby tę prawdę otrzymał świat stary,
Nie traćmy na wódkę zbyt wiele,
A wspólnie grosz szczędźmy, byśmy z tej ofiary
Na strejki, na walkę coś mieli.
Precz z łaską bogaczy, nie dajmy się kupić,
I niechaj brat brata nie sprzeda!
Gdy oni nas zechcą stumanić, ogłupić,
Niech żaden im poddać się nie da,
A wkrótce poznają, iż próżne ich chęci,
Bo w jarzmo nie wprzężem się sami.
Nikt złotem nie kupi nas mocnych, nie znęci,
Bo zgoda i jedność są z nami.
Majstrowie ci wtedy, jasno oświeceni,
Rozpoczną wyzywać złe czasy:
Do czego to przyszło? Nikt majstra nie ceni;
Orać już nie chcą zbuntowane masy.
A ty, o Boże! dodawaj nam siły
I twojej przemocnej opieki.
KTO ROBI DO SIODMEJ, nie szczędź mu mogiły,
Bo zdrajca przeklęty na wielki

Kielnia.

Wiersz ten w odpisach krążył z rąk do rąk wśród mularzy warszawskich podczas wiosny 1892 r. Był to czas, kiedy mularze wystąpili z żądaniem podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego o 2 godziny. Majstrowie, widząc, że wszyscy mularze dopominają się solidarnie, ustąpili, ale tylko w części, bo skrócili dzień roboczy tylko o jedną godzinę rannną (zamiast o 5-ej zaczynano robotę o 6-ej godzinie rano); myśleli oni, że tem częściowem ustępstwem mularze się zadowolnią. Ale mularze nie dali się otumanić, choć p. Czosnowski (starszy zgromadzenia majstrów) mówił ś piękne słówka o dobrem sercu majstrów. nie trafił na głupich. Mularze, widząc, że majstrowie więcej nie chcą ustąpić, postanowili zmusić ich do tego; zaczęli się zmawiać pomiędzy sobą i umówili się, żeby wszyscy schodzili z roboty o 6 wieczorem, a nie o siódmej, jak chcieli majstrowie. Jak postanowili, tak też się stało.: choć majstrowie opierali się temu, jak mogli, nic nie poradzili i mularze pracowali wszędzie tylko do szóstej. Po takim zwycięstwie, które mularze zawdzięczali swej solidarności i wytrwałości, zebrali się oni na Brudnie i tam z radością "pogrzebali" siódmą godzinę.

Jednak pochowano ją widocznie za płytko, gdyż w następnym roku u wielu majstrów wylazła ona.

Mamy nadzieję, że w tym roku mularze potrafią dopilnować raz zdobytego dla siebie ustępstwa i nie dopuszczą do tego, by znowu pracowano do 7-ej wieczorem. Najlepszym środkiem na to jest solidarność i wytrwałość: trzeba żeby wszyscy mularze trzymali się ciągle solidarnie wobec majstrów i nie pozwalali im naruszać warunków, na które się sami zgodzili.

Do pracy więc: zmawiajmy się, łączmy się i organizujmy się! Pokażmy, że jak mularze potrafili wywalczyć dla siebie pewne ustępstwa, tak też potrafią ich dopilnować i dalej dobijać się nowe, by stale polepszać swój byt.

x x

x

WARSZAWA.- Jak wiadomo majstrowie krawieccy w tym karnawale zamierzają urządzić bal, któryby swoją świetnością i przepychem dowiódł Warszawie, że u kogo zamożność kwitnie, to u krawców. Naturalnie nikogo to nie obchodzi, że zamożność ta jest okupioną nędzą i strasznym wyzyskiem pracowników, bo jak pieniądze są, to ktoby tam na takie rzeczy zwracał uwagę.

D. 24 stycznia zarząd zgromadzenia, zebrany w komplecie, zastanawiał się nad tą ważną kwestią balu krawieckiego, gdy debaty przerwał posłaniec z listem. List ten napisany przez czeladników, zaczynał się od skarcenia majstrów, że balów im się zachciewa i na to nie żałują pieniędzy, a jak chodzi o powyższenie płacy, to wymawiają się "ciężkimi czasami", a następnie wystawiał żądania ograniczenia pracy do 8 godzin, należytego, higienicznego urządzenia pracowni i ludzkiego obchodzenia się "jak z ludźmi, a nie jak z bydłem"! Na zakończenie mieści się pogróżka, że jeżeli majstrowie nie zgodzą się dobrowolnie na te ustępstwa w takim razie czeladnicy sami sobie poradzą i znajdą sposoby uzyskania swego.

Majstrowie ze starszym, p. Juszczykiem, na czele, zgłupieli, bo pierwszy raz spotkali się nie ze zwykłą pokorą, ale z poczuciem swej siły i pierwszy raz otrzymali wyzwanie do walki.

Brawo, czeladnicy krawieccy! Idźcie po raz obranej drodze, solidaryzujcie się, organizujcie, nie ustępujcie majstrom w niczem, a dobijecie się tego, co się wam słusznie należy.

::::::::::::::::::::::::::

ODPOWIEDŹ

t.zw. socyalnej demokracyi

i t.zw. "Sprawie Robotniczej" (organ dem.soc.Król. Polskiego)

Rok 1893 pod dobrą rozpoczął się wróżbą dla naszego ruchu robotniczego. Od tak dawna upragniona zgoda wszystkich grup i odłamów socjalistycznych nareszcie nastąpiła i na miejsce poprzednich rozdrobnionych kółek i kółeczek wytworzyła się jedna Polska Partya Socyalistyczna. W ten sposób zacierały się zadawnione waśnie, wciąż wznawiane jakąś ukrytą ręką i na widownię nadziejową występowała jednolita organizacja, mająca nadal prowadzić od lat 16 u nas toczącą się walkę. A pora już była po temu, żeby w czasie, kiedy rząd skierował wszystkie swe zabiegi do wytępienia socjalizmu, siły nasze wciąż zrujnowane, zespoliły się dla skuteczniejszego oparcia się natarciu. Tak myślał każdy, komu sprawa nasza leżała na sercu, to też z radością powitał wieść o dokonanym fakcie połączenia.

A jednak, jak radość ta była krótkotrwałą! Jeszcze myśl nie zdążyła się oswoić z tym faktem, jeszcze organizacja sama nie potrafiła się należycie rozwinąć i okrzepnąć, a już nastają nowe alarmy, nowe "partye", mówiące wiele o solidarności, a same nie umiejące zastosować tego zasadniczego środka do siebie.

Wyjaśnić przyczyny, a właściwie sprężyny, działające tutaj wyświetlić całą tę sprawę jest właśnie naszym zamiarem.

W lipcu staraniem jednej grupy zagranicznej, wyszedł w Paryżu pierwszy numer "Sprawy Robotniczej", która stawia sobie za zadanie wytworzenie inteligencji robotniczej. Jest to rzeczywiście w naszych warunkach pierwsza potrzeba naszego ruchu; brak tej inteligencji robotniczej dokuczliwie dał się odczuć szczególniej w ostatnich czasach. Dotychczas wszystkie wysiłki, mające na celu wyrabianie tej inteligencji robotniczej były zbyt jednostronne, gdyż skierowane były ku uświadamianiu ekonomicznemu, polityczne wyrobienie pozostawiając na boku. Nic dziwnego więc, że ta jednostronność nauczycieli odbiła się na uczniach i stało się to, że ludzie najbardziej wyrobieni i najczynniejsi w ruchu nie mają zgoła żadnego, albo słabe pojęcie o kwestiach politycznych. Tak np. spotykało się agitatorów. którzy już z obowiązku swego powinni sobie jasno zdawać sprawę z kwestyi programowych, dowodzących, że możemy uzyskać wolność zebrań, prawo stowarzyszeń i.t.p. ustępstwa od absolutnego caratu. Inni znowu pokładali nadmierne nadzieje na robotnikach rosyjskich wogóle i lada chwila spodziewali się wybuchu rewolucyi robotniczej w Rosyi; inni zaś przy krytyce naszego programu dość naiwnie utrzymywali, że nie możemy dążyć do samodzielności politycznej, gdyż robotnicy rosyjscy obrażą się.

Wobec takiej pierwotności pojęć w zakresie politycznym, szlachetnemu zamiarowi wyrobienia inteligencji robotniczej należałoby tylko przyklasnąć, gdyby nie wyłaziły szydła z worka.

Naprzód "Sprawa Robotnicza" ma pretensję do mianowania się organem nieistniejących demokratów socyalnych Królestwa Polskiego Że takiej partyi jeszcze wtedy nie było, potwierdzili robotnicy w swoim"zawiadomieniu", o którem będzie później mowa; chyba o tym dobrze wiedzieli redaktorzy "Sprawy Robotniczej". Pocóż więc to

nadawanie samym sobie mandatów od jakiejś urojonej partyi? Jak się okazało z następstw, była to tylko zapowiedź, że w kierunku wytworzenia nowej "partyi", uznającej nieomylność redaktorów "Sprawy Robotniczej", będą wytężone wszystkie starania.

W artykule "od redakcyi" zwaraca jeszcze uwagę jedna rzecz. "Spr. Rob." powołuje się tylko na 4-letnią działalność socyal-demokratyczną u nas. W oczach "Spr. Rob." Kunicki, Bardowski, Ossowski, Pietrusiński, dziesiątki i setki naszych męczenników, wieszanych, wysyłanych na katorgę, umierających w więzieniach nie zasługują nawet najlżejszej wzmianki. Dlaczego? Bo nie mieli szczęścia nazywać się socyalnymi demokratami. Ta zarozumiałość, przybierająca tak potworne rozmiary, zabrania może przyjrzeć się faktom, a nakazuje mierzyć tylko swoją wielkość, dlatego nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka przykładów, że nie"pierwsza socyaldemokracja wprowadziła u nas w czyn i zastosowała w praktyce zasady naukowego socjalizmu" i że przed tem już "główna działalność, częstokroć zaś i całkowity ruch nie ograniczał się na wyrobieniu jednostek i oddzielnych kółek, oderwanych od mas".

Wiadomo, że ruch socjalistyczny stał się u nas masowym głównie za przyczyną 1-go maja. Tymczasem kto w 1890 r.(kiedy pierwszy raz obchodzono na całym świecie to święto majowe) spopularyzował je i w kilku tysięcach egzemplarzy rozrzucał majową proklamację? Czy socjaldemokraci? Nie, to osławiony "Proletariat" którego nazwiska "Spr. Rob." boi się, jak djabeł święconej wody.

Następnie po święcie majowem doniosłe znaczenie dla ruchu ma agitacja, oparta na gruncie codziennych interesów proletariatu co już stanowczo socjaldemokracja uważa za swoją wyłącznie zasługę. Ale kto pierwszy wniósł projekt kasy oporu, kto opracował ustawę? Znowu ta sama historia. Znaczy się "Spr. Rob."

walczy gołosłownie, czyli ona mówi co innego, a fakty co innego, co w potocznem słowa znaczeniu nazywa się kłamstwem. Dawniej jeszcze walczono z byłym "Proletaryatem", że lubi otaczać się aureolą, wysławiać swoje zasługi niedokonane. Zdawałoby się, że byli oskarżyciele sami będą skromniejsi. Ale gdzie tam, rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania, bo uciekają się oni do bardzo nędznej broni, t. j. do kłamstw. Zupełnie nie mamy zamiaru pozbawiać socyaldemokrayi pewnych zasług, ale mamy prawo wymagać, by ludzie, nazywający się socjalistami, byli sprawiedliwymi przy ocenianiu innych, choćby niesympatycznych dla siebie kierunków.

Zeby nie odbiegać od nakreślonego zadania, krytykę dalszych artykułów 1-go numeru pozostawiamy na boku, a przechodzimy do drugiego.

Na wstępie spotykamy następujące oświadczenie: "D. 30. I.b.r. my, wszyscy towarzysze-robotnicy, należący do PPS, porzuciliśmy dotychczasową nazwę i przyjęliśmy miano"Socyaldemokracyi polskiej" Organem naszym jest pismo, wychodzące w Paryżu p.t. "Spr. Rob."

I znowu kłastwo, i to tem przykrzejsze, że o ile tamto było importowane z zagranicy, to już zostało sfabrykowane w kraju i to z całą świadomością. Ale z tem, jako ze środkiem walki z nami, trzeba się już oswoić. Kłamstwo to jest tem dosadniejsze , że od razu przecież znaleźli się towarzysze - robotnicy, należący do tej samej P.P.S., którzy ani nie porzucili starej nazwy, ani nie uznali za organ "Spr. Rob.", i którzy dowiedziawszy się o tych warcholstwach i agitacjach na swoją korzyść zapomocą naciąganych i kłamliwych faktów i konspiracyjnych ploteczek, przedstawiali całą bezsensowność podobnego kroku.

W imię więc prawdy, która widać nie leży w naturze socjalnych demokratów, należałoby powiedzieć, że zebranie, złożone z kilkunastu ludzi wystąpiło z P.P.S., a nie"wszyscy".

Ale idźmy dalej, a może się dowiemy, co za przyczyny wpłynęły na tak stanowczą decyzję, jak wystąpienie z organizacyi. Zapewne musiały one być bardzo ważne. Otóż "zawiadomienie" obiecuje je wskazać, ale słowa nie dotrzymuje.

Główną przyczyną ma być to, że niejaki"tow. Karski został wybrany na kongres robotniczy w Zurychu" i że p. Mend. czy jeden z jego popleczników ośmielił się podawać w wątpliwość tę kandydaturę", czem naturalnie wywołał oburzenie u robotników. Ta "prywatna"wiadomość w drodze z zagranicy do kraju celowo była sfałszowaną w celach agitacyi dziwnie zrozumianej, gdyż, jak się okazało, na kongresie nikt mandatu p. Karskiego nie kwestionował, choć może byłyby pewne powody, jak np. to, że sam on nie wiedział, czy otrzymał mandat od wymyślonego przez siebie "Związku Robotników"soc. dem.", czy też od "Rob. z P.P.S." Sam się z tym kłopotem zwierza w 2-gim numerze "Spr. Rob.", wreszcie postanawia odrzucić drugi mandat t.j. prawdziwy, a występuje jedynie w myśl pierwszego. Bardzo ładnie, ale robotnicy soc. dem. w swojem zawiadomieniu" piszą, że w 1893 roku istniała tylko jedna PPS, (a im przecie wierzyć trzeba), mandat jej robotników p. K. odrzucił, a zatem nie powinien był być zupełnie dopuszczonym na kongres. Nigdzie może ambicja jednostki nie wystąpiła wyraźniej i jaskrawiej, jak w danym wypadku. Zdawałoby się, że p. Karski dobija się tak o mandat, gdyż ma coś bardzo ważnego parlamentowi robotniczemu do powiedzenia, bez czego ruch socjalistyczny nie mógł by się rozwijać, tymczasem w sprawozdaniach z kongresu o nim cicho i głucho. Znaczy się milczał jak ryba.

P. Karski gorsze jeszcze figle pokazać umie.potrafi.

Najprzód trzymał się solidarnie z delegacyą polską i głosował z nią wspólnie, żeby dać w sprawozdaniu delegacyi polskiej odprawę fałszywie przedstawiającemu nasz ruch sprawozdaniu "Spr. Rob.", później zerwał solidarność i napiętnował odprawę, na którą ~~się publicznie~~

się pierwotnie zgodził, a zatem i siebie.

Przejdźmy teraz do sprawozdania "Spr. Rob." na kongres międzynarodowy; Na samym zaraz wstępie kłamie ono, mówiąc, że na kongresie pierwszy raz zjawia się polski robotnik. A Aniewski wysłany na kongres do Paryża w 1889 r., czy nie był robotnikiem? Ale jest tam rzecz daleko gorsza. Sprawozdanie mówi o "organicznem wcieleniu" Polski do Rosyi. To zaprzedanie się Rosyi jest taką ohydą, wzbudza taki wstręt, że żaden uczciwy człowiek bez zarumienienia napisać by tego nie mógł. Nawet "Warsz. Dniewnik" i ten zawahał by się taką rzecz umieścić. Kto głosi takie zasady, dlatego nie ma i nie powinno być miejsca w polskim ruchu soc. Tak też na to zapatrywali się i warszawscy soc. demokraci, którzy dowiedziawszy się o tem i uważając to za chęć dyskredytowania ich programu w oczach robotników, protestowali energicznie przeciwko temu. Jest to rzecz zasadnicza, zatem po wyjaśnieniu, że fakt ten miał miejsce, robotnicy z"socyaldemokracyi", chcąc być konsekwentnymi i w myśl tego, że "dotąd będą wierni programowi "Spr. Rob.", dopóki takowy nie zejdzie na manowce" powinni byli albo domagać się odwołania tego "przekonania" hańbiącego socyalizm albo też zerwać ze "Spr. Rob." Wtedy byliby samodzielni, bo nie wyglądałoby to, że są wodzeni za nos przez zagranicznych warchołów, którzy twierdzą, że na tem właśnie polega samodzielność robotnicza.

"Zawiadomienie" przynosi nam jeszcze "wiązankę ciekawych nowin. Tak np. mówi ono, że"w 1892 r. w gronie naszem znajdowali się i inteligenci". Czy to żart? Więc przed 1892 r. w ruchu inteligencji nie było? Wogóle gdyby "godność robotnicza" mniej się obrażała, a więc chciała się uczyć i zatapiać w historii ruchu soc., dowiedziała by się, że pierwsi prowodyrowie nadający impuls w żadnym kraju nie byli robotnicy. Ani utopiści

Saint Simon, Fourier, Owen nie byli robotnikami, ani też Lasal, Marks, Engels, a swoją drogą nie przeszkadzało im to kierować ruchem. U nas także pierwsze światło nowej nauki przynieśli t.zw. "inteligenci", i w tem nie ma nic dziwnego, ani ubliżającego godności robotniczej. Kiedy zaczęła się u nas propaganda, przemysł nasz jeszcze nie był na tyle rozwinięty, by można się było spodziewać samorodnego ruchu.

Mowa tam także o despotycznej dyktaturze tej inteligencji. Zapewne rzeczą dobrą byłoby się dowiedzieć, w czem się ona ujawniła. Wogóle "inteligenci" zawsze byli i są na wysługach robotników co jest rzeczą zupełnie naturalną. Dziś na Woli zebranie, jutro na Pradze strajk, pojutrze trzeba pieniędzy na więźniów, a i "inteligent" biega z jednego końca Wyrszawy na drugi, miewa wykłady, mowy, zbiera pieniądze potrzebne a i dotąd rozwija tę gorączkową działalność, dopóki się nie wsypie. W czem się ujawniła ta despotyczna dyktatura, o której mówią socyalni demikraci? Otóż, że inteligenci bez wiedzy i upoważnienia robotników zawarli zobowiązanie ze Z.Z.S.P. Co do tego, to soc. dem. są w wielkim błędzie. Na zebraniu odbytem w czerwcu b.r., na którem byli obecni robotnicy, kiedy była mowa o wysłaniu delegata na kongres do Zurychu, postanowiono żeby nikogo nie wysyłać, a natomiast, przygotować referat o naszym ruchu i przesłać Z.Z.S.P.. Referat ten mieli napisać robotnicy, a że nie stało się tak, jak było postanowione, wina w tem wypadków. Na dowód, że nie mówimy gołosłownie, zobowiązujemy się każdemu, upoważnionemu przez "socyaldemokrację" wymienić nazwiska robotników, którzy byli wtajemniczeni we wszystko. "Socyaldemokracya" zdaje się zapominać, że, gdzie jest organizacja, musi być pewna karność i że w naszych warunkach, politycznych wszyscy nie mogą wiedzieć wszystkiego.

A więc i główna przyczyna wystąpienia fałszywa i "godność robotnicza" nie miała się czego obrażać.

Na samym końcu "Zawiadomienia" mieści się jedna ciekawa zapowiedź. Mowa tam o tem, że "projekty święcenia kośc. rocznicy już nas nie oburzają, a śmieszą, a podobne wydawnictwa, jak przed pierwszym maja skazaliśmy, tak i przyszłe skazujemy na całopalenie". Pierwsza połowak tego zdania jeszcze jest zrozumiała, gdyż spodziewać się należało, że niedoucy, którzy sądzą, że posiedli całą mądrość, nie rozumiejąc czegoś, będą nią śmiechem starali się pokryć swoją głupotę, ale druga połowa, mówiąca o całopaleniu wprost hańbę przynosi. Co do nas nie obawiamy się tej zapowiedzi, gdyż zwolenników mamy dosyć, a w przyszłości mieć będziemy więcej (dowodem rozpowszechnienie przez nas w ostatnich czasach 2 tysięcy egzemplarzy broszur robotniczych, nie licząc tych, które udzieliliśmy "socyaldemikrayi""), ale jest ona charakterystyczną. Gdzież to wolność słowa, przekonań? Czyżby soc. dem. zapomnieli, że są socyalistami? Bardzo być może, bo często im się zdarza nie wiedzieć, że socyalizm ma szersze zadanie, niż inspekcja fabryczna i osiem godzin pracy. Jednakże nie bardzo pewni muszą się czuć na swojem stanowisku, skoro nie mogą znaleźć innych środków przekonywania nad palenie. Zostawcie lepiej tę brutalną broń "naszemu" rządowi, gdyż ona conajmniej nie przystoi socyalistom.

"Socyalni demokraci" niewłaściwie przywłaszczali sobie to miano i sparodiowali program socyal-demokratyczny. Nie mając żadnego określonego programu politycznego i nie działając w tym kierunku, nie słusznie nazywają siebie "partyą". Socyaldemokracja niemiecka, na którą często powołują się, nie rozumiejąc jej, swojscy socyalni- demokraci, zawsze silnie zaznaczała swoje polityczne stanowisko. Wogóle soc. dem. świata całego w swej taktyce ucieka się do środków, zależnych od warunków politycznych: tam, gdzie istnieje konstytucja, korzysta ona z parlamentu i stawia odpowiednie żądania; gdzie konstytucyi nie ma, walczy o uzys-

kanie jej, stoi ona zatem na naszem stanowisku, nie zgadzając się z tymi, którzy tylko podszywają się pod jej firmę. Jeżeli chodzi o dowody, to powołać się można na sędziwego obrońcę proletaryatu, Engelsa, którego o zejście z klasowego stanowiska lub też o polski patryotyzm posądzić trudno, a jednak w przedmowie do polskiego wydania Manifestu Komunistycznego, pisze on: "robotnicy całej pozostałej Europy potrzebują niezależności Polski również, jak sami polscy robotnicy".

Cóż dziwnego więc, że na kongresie w Zurychu t. zw. socyaldemokracya polska głosząca o "organicznem wcieleniu" Polski do Rosyi, narażoną była tylko na pośmiewisko wszystkich, a nie na uznanie.

Na zakończenie musimy wyjaśnić "Spr. Rob." pewne wątpliwości co do istnienia PPS. Z niej pozostała nie tylko nazwa i kilku członków, jak się wydaje zagranicznym rabinom, ale organizacya, prowadząca nadal swą praktyczną działalność ze świadomymi robotnikami, którzy właśnie stanowią o socyalistycznym charakterze partyi. Jeżeli co głównie można zarzucić s.d., to z jednej strony brak uświadomionych politycznie robotników, o czem już przed tem była mowa, z drugiej zaś jasno postawionego programu. Kilka frazesów i ogólników, znajdujących się w "Spr. Rob." a nie przeprowadzonych praktycznie, nie można brać na serio i uważać, jako gotowy, opracowany program. "Spr. Rob." powołuje się na działalność "Związku". Ale co w swoim czasie "Proletaryat" zarzucał "Związkowi", to świadome pozbawienie się politycznego charakteru, a ponieważ jabłko niedaleko pada od jabłoni, nic więc dziwnego, że nowi s.d. odżegnywują się od "polityki", jak mogą, i przez to ruch, prowadzony przez nich, zabagnił się i zeszedł na manowce trade unionizmu bez trade unionów.

Mamy nadzieję, że życie samo i fakty przekonają towarzyszy robotników, znajdujących się na tej drodze, o wielu błędnych wyjściach, a wtedy otworzą się oczy

na ludzi, którzy nie dbając o interesy ruchu, wprowadzają rozterki tam , gdzie powinna być jedność, uciekają się do wstrętnych kłamstw, warchola, a to wszystko pod pokrywką dbania o dobro sprawy.

Oby ta chwila prędko nastąpiła!

::::::::::::::::::

ROK 1794

Bartoszu, Bartoszu!
Hej że ostre kosy nasze,
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałasze.

Taką pieśnią huczy dąbrowa. Głosy twarde, niewyrobione, rubaszne powtarzają jej zwrotki, ale jakąż nadzieją, jakim zapałem tchną one! Wiatr, przesycony zapachem prochowych dymów i krwi ludzkiej, chwyta te dźwięki i niesie je po rosie hen daleko, daleko....

I oto wysuwa się z pomiędzy drzew zbita masa ludzka, najeżona świecącemi kosami. Twarze zmęczone, poczerniałe potem, białe sukmany z czerwonymi wyłogami, podarte i zbryzgane krwią, gdzie niegdzie ręka lub czoło przewiązane zakrwawioną szmatą, ale idą raźno i wesoło.

Wojciechu!Wojciechu!
Hejże że nie traćwa nadziei...

podchwytuje dalej chór potężnych głosów. I płyną te hufce z falami swej pieśni, a zboże i kwiaty chylą się przed nimi i szepczą do siebie: "Chłopi idą, chłopi! Cóż się stało na świecie kiedy ten siewca nasz i oracz wyruszył w pole?". A oni suną się dalej i dalej, a twarze ich tchną nadzieją i męstwem. Wiedzie ich człowiek w sukmanie , jak oni, ale wódz natchniony i dzielny, który hen daleko, za morzem, potrafił już wyswobodzić z niewoli lud amerykański.

Kościuszko ich wiedzie, – za nim pójdą choćby na kraj świata.

Hej nie darmo oni idą! Oto przed chwilą, kiedy jazda złożona z paniczyków, pierzchła przed wrogiem i oparła się aż o Kraków oni, uzbrojeni jedynie w kosy, rzucili się na działa i, pomimo kul armatnich i karabinowych, zdobyli je i rozbili w puch wojsko moskiewskie. A bili się nie za panów swoich, nie po to, by panom brzuchy rosły, starostwa i kasztelanie przybywały, ale za własną swoją wolność, by pańszczyzny nie robić, by każdy sobie był panem.

I dziwiły się pola i lasy ich szalonej odwadze, gdy pod k Racławicami gęsto, niby snopy na żniwach, zaległy pokotem ziemię ciała żołdaków moskiewskich...Szaleli tutaj chłopi, jak huragan! A tam poniżej Wisły, w Warszawie, tam szewc Kiliński i rzeźnik Sierakowski stanęli na czele roboczego ludu, tam młoty i siekiery walą w kaszkiety moskiewskie, tam bbby z okiem oblewają warem uciekających....

Wtedy na zachodzie, we Francji, lud się porwał już oddawna do broni, wypędził swoich panów i królów i powiedział, że wszyscy są wolni i wszyscy sobie równi. I ile tylko było na świecie królów i cesarzy _ wszyscy wyruszyli z wojskami na lud francuski, by go przymusić do posłuszeństwa swoim panom; i taką była dzielność tego ludu, że wszystkich królów całego świata pobił i urządził się tak, jako sam życzył. Szaloną jest siła i odwaga robotnika, gdy walczy o swe prawa!.

Dzięki tej odwadze robotnicy i chłopi francuscy nie tylko, że potrafili się obronić od najazdu prusaków, moskali i anglików, ale jeszcze uwolnili się od panowania szlachty, od wysokich czynszów, które ostatnią koszulę chłopu z pleców zdejmowały. i od praw średniowiecznych, krępujących robotnika miejskiego;

zdobyliby i więcej, gdyby już wtenczas mogli mieć tę świadomość socyalistyczną, jaka dziś istnieje.

W Polsce rządzili wielcy panowie i nawet król ich słuchać musiał. Chłopi robili pańszczyznę, a robotnik miejski nie uważany był za boskie stworzenie. Panowie ci jednak myśleli tylko o swoich brzuchach i majątkach, mało dbając o sprawy publiczne; to też Polska była tak słabą, że kto chciał i nie chciał mógł ją krzywdzić. Przekonano się nareszcie, że tak dalej być nie może, że ucisk roboczego ludu doprowadzi do zupełnego upadku. Dlatego też 3-go maja 1791 roku wydano nową ustawę, która oddawała włościan pod opiekę prawa, a do rządzenia krajem dopuszczała mieszczan. Ale to nie podobało się magnatom. Dla nich ojczyzną były ich dostatki i panowanie a po za tem nic ich nie obchodziło. Udali się więc do swoich przyjaciół, moskali, z prośbą o pomoc. Cesarzowa Katarzyna zmówiła się z prusakami i austryakami i najechała z nimi Polskę: wszystkie prawa, które nie leżały w interesie szlachty zniesiono a kraj cały podzielono między sobą. Oni się bali, żeby i u nich chłopi i robotnicy nie upomnieli się o jakieś ulgi, dlatego postarali się zdusić wszystko w zarodku.

Zjawił się jednak człowiek, który popsuł zamiary wrogów, a był nim Tadeusz Kościuszko. Wyćwiczony walką w Ameryce i zachęcony przykładem Francji, stanął na czele szczupłego wojska polskiego, które ocalało z pogromu i przysiągł wygnać najeźdźców i wywalczyć swobodę swojego narodu. Wezwał do broni ludność miejską, wezwał chłopów, by chwytali kosy i biegli mu z pomocą, wezwał wszystkich kto uczciwy, by bronili sponiewieranej wolności.

"Precz z pańszczyzną, precz z ciemięstwem!" — zawołał.

I zahuczało po miastach i zaszumiały bory i puszcze głosami powstających chłopów, zabłysły kosy i siekiery... A moskale, parci tą falą potężną, kłóci, rąbani, tratowani, ledwie żywi ze strachu, ustępowali na całej linni z kraju. "Hospodi! Co im się stało? Tacy byli pokorni!" — wołali. I krzyknęli na swoich sojuszników, by szli z pomocą.

Więc nadciągnął pod Warszawę król pruski z wojskami. "Mnie się przestraszą!" — myślał. Ale oto sypnął się na niego lud polski, zajadły, rozjuszony, straszny... Pierzchnęli niemcy przed śmiałem natarciem, i nie oparli się, aż w Berlinie. "Pijani muszą być polacy!" — wołali.

A lud polski był naprawdę jak pijany, ale nie wódką, nie winem!.. Upajała go wolność, którą sobie zdobywał, lepsza dola, którą miał wywalczyć, rozjuszały spotykane przeszkody.!.. I rosły jego zastępy w liczbę, odwagę i zaciętość. Przestraszyli się przeto panowie polscy tej wzburzonej fali ludowej, "Co to będzie? — mówili — jeżeli wroga lud wypędzi, — wyłamie się nam z pod jarzma i przepadną wtedy nasze przywileje i majątki. Wstrzymajmy lud — sami już poradzimy najeźdcom!" A w ręku panów spoczywała wówczas władza po wsiach i miastach, bo lud polski nie wiedział jeszcze,że trzeba było najprzód ją im odebrać, jakmto zrobili robotnicy francuscy.

Zaczęto więc nie dopuszczać ludu do szeregów Kościuszki. Dlaczegóż jednak ten wódz, taki dzielny, pozwolił na to? Kościuszko był człowiekiem bardzo szlachetnym, ale słabego charakteru, i panowie mieli nad nim przewagę. Ulegając im, już na początku zrobił wielki błąd. Nie rozumiał on sprzeczności, jaka istnieje między interesami panów i ludu roboczego. Nie chcąc zrazić szlachty, nie oparł się wyłącznie na chłopach. Rezultat był taki, że i chłopów do walki nie zagrzał i szlachta wystąpiła przeciwko niemu, obawiając się o swoją państczyznę. A bój zacięty trwał dalej i topniały szeregi walczących, jak śnieg na słońcu,

a nowi bojownicy nie przybywali. Nie przybywali dlatego, bo na ws wsi były żniwa i panowie bali się, że z jesienią nie będzie co spławiać do Gdańska, a Kościuszko zamiast powiesić kilku zdrajców i tem nastraszyć innych, sam rozpuszczał oddziały chłopskie i odsyłał je do wiosek.

Moskwa tymczasem wysłała Suworowa ze świeżymi posiłkami,- zwierza w postaci ludzkiej. Zalała Polskę ta dzicz moskiewska, wycinała ludność, paliła wioski i miasta... Jak lew osaczony broniła się rozpaczliwie pozostała garstka walecznych, ale musiała uledz przeważającej liczbie, I upadł Kościuszko, okryty ranami, na polach maciejowickich, a Warszawa, po zaciętym uporze, została zdobytą. Dziki najeźdzca rzucił się wtedy na bezbronną ludność Pragi i wymordował ją w pień. Nikomu nie darowano życia - mordowali dzieci w pieluszkach, zarówno jak starców i kobiety.

I legła we krwi i prochu Polska u nóg najeźdźcy - ale panowie ocalili swoje przywileje i państczyznę.

To nie bajka, - tak było - a działo się to akurat sto lat temu w roku 1794.

::::::::::::::::::::::::::::

TOWARZYSZE ROBOTNICY! Zbliża się stuletnia rocznica, kiedy lud polski po raz pierwszy wystąpił na widownię polityczną, stawiając swoje ządania. Przed tem głucho o nim w historii. Powstanie Kościuszkowskie jest chwilą budzenia się mas robotniczych z wiekowego uśpienia, chwilą poczucia swej siły i swoich interesów. Gdyby nie przebiegła chytrość panów i ich zdrada nie zmogliby Polski tyrani całego świata, jak nie zmogli robotników francuskich, którzy w tymże czasie pobili wszystkich cesarzy xxx i królów, Powstanie kościuszkowskie upadło, ale nauczyło ono robotników polskich upominać się o swoje prawa, i wykazało, że tylko lud rpboczy potrafi oprzeć się potędze tyranów.

Dla naszej zatem sprawy robotniczej powstanie kościuszkowskie posiada zbaczenie chwili przełomowej, od tego bowiem czasu zaczęliśmy domagać się należnych nam praw i wzrastać w poczuciu swojej krzywdy.

A są przecież tacy, którzy pragną, niby dla naszego dobra, ażebyśmy, robotnicy nic nie wiedzieli i nie słyszeli o powstaniu Kościuszkowskim! Dlaczego? Powstanie to było początkiem walk naszych o prawa ekonomiczne i polityczne, pierwszem starciem się robotników z dzikim despotyzmem carów moskiewskich! Z despotyzmem tym musimy i dzisiej walczyć z konieczności. Któż to wysyła na nas kozaków z nahajkami, żołnierzy i policję, kiedy strejkujemy, upominając się o należne nam podwyższenie płacy Któż to rozkazał do nas strzelać w Żyrardowie i Łodzi? Któż to pakuje nas do cytadeli i więzień, gdy chcemy się naradzać nad polepszeniem naszej doli? Car i urzędnicy jego. Między despotyzmem najeźdźców a robotnikiem polskim nie może być zgody, a początkiem starcia było powstanie kościuszkowskie.

Towarzysze robotnicy! Ażeby wywalczyć sobie lepszą dolę, musimy obalić rządy carów moskiewskich; póki one istnieją, nie ma dla nas ratunku. POTRZEBA NAM SWOBODY POLITYCZNEJ? POTRZEBA NAMZALEŻNEJ POLSKI ROBOTNICZEJ! W walce z despotyzmem potężną dziś broń posiadamy;bronią tą jest międzynarodowa łączność i solidarność robotników, uświadamianie i organizowanie się, a sprzymierzeńcem naszej sprawy jest zarówno robotnik moskiewski jak i niemiecki. Gdy będzie nas więcej świadomych swoich interesów, zdusimy carat.

Robotnik francuski, który jak my, przed stu laty rozpoczął pierwszą walkę polityczną z despotyzmem i obcym najazdem - rocznicę tych ważnych dla siebie wypadków obchodził nie dawno hucznie i wspaniale.

My swojej rocznicy nie możemy obchodzić tak uroczyście – nas pilnują żandarmi i karze car. Niech więc nasza rocznica przypomni nam tylko, że musimy najprzód zdobyć sobie niezależność polityczną, jeżeli chcemy usunąć z drogi te przeszkody, które nie pozwalają nam dojść do naszego celu, dojść do znieszenia wszelkiego wyzysku i wszelkiego ucisku. Póki rząd carski istnieje, będziemy tylko sługami swoich kapitalistów i obcych żandarmów!

NIECH ZYJE NIEPODLEGŁA POLSKA ROBOTNICZA!

.....

(Kopia z gazetki Robotnik, wyd. w 1894 r. w Londynie)

Zgodnie z oryginałem: [illegible]

Cviąc. Kif

661707

10000

Biblioteka Główna UMK
300040158953

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Biblioteka Główna UMK
300040158953